

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowincji, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocz. rs. 12, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-iej okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy po 40 k. Cena pojed. n-ru bez dod. powiesc. k. 20. Za dołącz. ogłoszeń i t. d., jednorazowo rs. 30, sprósz. opłaty poest. (1/2 k. od 1 futa kałd. egz.) i poest. przes. do Petersburga.

BIURO Administracji i Redakcji ul. Kazańska № 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4—6 popołud. Adres dla listów i telegr.: «Petersburg «Kraj». Ogłoszenia przyjmują w Petersburgu: Administracja «Kraju» w Warszawie: Kantor «Kraju», ul. Niecała № 2. Zagran. agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w księgarniach.

Petersburg, dnia 17 (29) lipca 1892 r.

Proszę ządać kartą korespondencyjną: «Katalogu ilustrowanego i cennika H. CEGIELSKIEGO» z Filji tegoż w Warszawie, Nowy Świat № 11.

FABRYKA DRZWICZEK HERMETYCZNYCH,  
kominków żelaznych polerowanych, drzwiczek ażurowych, wentylatorów i wszelkich przyborów piecowych i kuchennych  
**ADOLFA HAENSEL,**  
Warszawa, Elektoralna, 14. (364-26)

Skład maszyn rolniczych i nasion  
**ALFRED GRODZKI**  
w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (W-313-52)

PEŁNĄ NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów  
„**ROSJANIN**” (W-232-25)  
Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie, ul. Przechodnia № 3.  
Agencje we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE  
Mazowiecka 16 **ZAŁĘSKI** Mazowiecka 16  
w Warszawie. w Warszawie.  
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (W-446-52)

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH  
**TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI**  
Warszawa, Miodowa 4.

WARSZAWSKIE  
**MUZEUM PSZCZELNICZE**  
ulica Koszyki № 41,  
przyjmuje zamówienia na ule i przybory pasieczne, jak również praktykantów na naukę pszczelnictwa i ogrodnictwa. Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (W-478-10-6)

**GRAND HOTEL DE ROME.**  
Depot de vins et de delicatesses  
**A. BOCQUET. — VARSOVIE.** (W-504-26-2)

**GRAND HOTEL DE PARIS**  
założony w r. 1804, Petersburg, Mała Morska, № 23.  
Pierwszorządny hotel i restauracja.



„**EXSICCATOR**” — niezbędny środek dla każdej budowy, osusza wilgoć, na zawsze niszczy grzyb drzewny. Broszura bezpłatnie, franco. Potrzebni agenci. Ritter. Warszawa.

„**GUDRONIT**” A. CISZEWSKI  
budowniczy, Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 44, osusza mieszkanią i wyniszcza grzyb drzewny. (W-308-52)

**S. HISZPANSKI,**  
szewc męzki i damski  
w Warszawie, Bielańska 6.  
Egzystuje od 1838 r. (309-52)

**G. RADKE i A. ŻELISŁAWSKI**  
Warszawa, Miodowa 1.  
Wielki wybór biżuterji złotej, brylantowej, jak również w kamieniach kolor. po cenach najprzystępniejszych. (W-329-52)

PIERWSZORZĘDNE KAUCYONÓW.  
BIURO NAUCZYCIELSKIE  
**F. SIKORSKIEJ**  
w Warszawie, Niecała № 12, parter.  
Upoważnione przez Władzę na Cesar. i Król.; ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (W-433-28)

## Zakłady gazowe

W WARSZAWIE  
polecają:  
Koks czwart' po 1 rs. 10 k.,  
za pud 20 k., przy odbiorze  
w większych ilościach odpowiadni rabat. (W-316-52)

Artystyczno-rzemieślnicza  
szkoła żeńska  
**JADWIGI PRZEWÓSKIEJ,**  
w Warszawie, Niecała 10,  
nagrodzona medalami za najlepsze  
wykłady rzemiosł i najzgrabniejszy  
krój. Dla osób przyjezdnych specjalnie pospieszne kursy. Pensjonarki  
przyjmują się. Patenty wydają się.



# J. BECKER

u mostu Kazańskiego, dom № 18/27.

w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450 do 550. (K-1223-52)

## DYREKCJA

TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ

# „PRZEZORNOSC”

W WARSZAWIE

ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że w d. 15 lipca r. b. otworzyła

**dział asekuracji na życie**  
według najrozmaitszych kombinacyj.

Towarzystwo «PRZEZORNOSC»  
opiera się na zasadzie **WZAJEMNOŚCI**.

Ubezpieczeni w Towarzystwie  
mają prawo uczestniczyć w zarządzie.

Z sumy, przeznaczonej na dywidendę, ubezpieczeni otrzymują 70%.

Ubezpieczenia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela (W-509-5-1)

**BIURO DYREKCJI W WARSZAWIE**

Krakowskie Przedmieście 7.

Broszury z taryfami wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

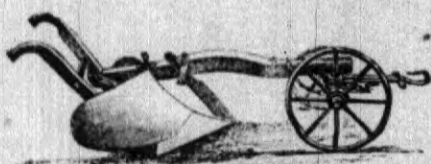
# Księgarnia BR. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska № 26, róg Grochowej,

przeznaczyła dla prenumeratorów «Kraju» serję dzieł po cenach do połowy niższych:

Fredro. Dzieła, 12 tomów . . . . .	rs. 24 k.	—	zniżone na rs. 12 k.	—
Supiński. Dzieła, 5 tomów . . . . .	6	»	»	3
Brodziński. Dzieła, 8 tomów . . . . .	8	»	»	4
Chmielowski. J. I. Kraszewski . . . . .	3	»	»	1 50
Prochaska. Szkice historyczne. . . . .	2	»	»	1 20
Smolka. Szkice historyczne. T. I . . . . .	2	»	»	1
» Tom II . . . . .	2	»	»	1
Spencer. Pierwsze zasady socjologii . . . . .	3	»	»	1 50
Syrokomla. Deboróg, w ozdobnej oprawie (ilustr.) . . . . .	8	»	»	4

Zamawiający wszystkie powyższe dzieła razem, kosztów przesyłki nie ponoszą.



## H. I. HEMME

SKŁAD MASZYN

### NARZĘDZI ROLNICZYCH

w Kijowie, Kreszczatik, № 12.

Generalna reprezentacja A. Leniga w Niemczech: Pług, Samochody, Siewniki, Młocarnie sztyftowe i cepowe, Wialnie i Sieczkarnie.

Reprezentacja amerykańskiej fabryki Massey, Harris Komp.: Toronto Żniwiarki, Kosiłki.

Reprezentacja Robey i Komp. w Linkolnie: Lokomobile i Młocarnie parowe. (J-1274-10-7)

# 1892. KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ 1892.

W PETERSBURGU

Kazańska, 26, róg Grochowej.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma periodyczne w kraju i zagranicą, wychodzące po cenach przez redakcje ogłoszonych. Szczególnie dogodnym jest pośrednictwo księgarni dla osób, prenumerujących kilka pism naraz. Zaprenumerowane pisma Księgarnia przekazuje bezzwłocznie właściwym Redakcjom dla wysłania pod wskazane adresy.

Urządzony przy Księgarni Oddział ruski dla zamiejscowych (inogorodnych), pośredniczy w przyjmowaniu prenumeraty na wszystkie ruskie pisma.

Zamówienia można skutecznie i za zaliczeniem pocztowym (съ налож. платежемъ). (964-4-4)

## ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

### Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

имѣть честь довести до свѣдѣнія, что дивидендъ по акціямъ Общества за 1891 годъ въ установленномъ Общимъ Собраніемъ акціонеровъ 16 Іюня сего 1892 года размѣръ сорока пяти копѣекъ (чистыхъ) на каждую акцію, будетъ выдаваться, начиная съ 10 Іюля с. г., предьявлятелямъ дивиденднаго купона № 14: въ С.-ПЕТЕРБУРГѢ—въ международномъ Коммерческомъ Банкъ; въ МОСКВѢ—у г. Л. С. Полякова и въ Московскомъ купеческомъ Банкъ; въ КІЕВѢ—въ Отдѣленіи СПБ. Международнаго Коммерческаго Банка; въ ОДЕССѢ—у г. Аристы Масъ и К<sup>о</sup> и въ Одесскомъ частномъ Коммерческомъ Банкъ; въ РИГѢ—въ Городскомъ Учетномъ Банкъ и Биржевомъ Банкъ; въ БЕРЛИНѢ—въ Учетномъ Обществѣ, у г. Мендельсонъ и К<sup>о</sup> и у г. Влейхредера; во ФРАНКФУРТѢ НА МАЙНѢ—у г. Ротшильдъ и Сыновья; въ АМСТЕРДАМѢ—у г. Линманъ, Роверталь и К<sup>о</sup>; въ ПАРИЖѢ—у г. Госкье и у г. Ефруси и К<sup>о</sup>; въ ЛОНДОНѢ—въ Отдѣленіи Русскаго для вишней торговли Банка; въ БРЮССЕЛѢ—у г. Вальзера и К<sup>о</sup> и у г. Матье и Сыновья. (R-1335-2-2)

## WODY MINERALNE NATURALNE.

### Skład wód mineralnych naturalnych

przy Aptecę pod firmą:

# D<sup>RA</sup> T. HEINRICH

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód, skład otrzymuje co kilka tygodni, bezpośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł, świeże transporty tychże wód. Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (W-464-10-8)

## STAN RACHUNKOW

### BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ (18) 30 CZERWCA 1892 ROKU.

	W Warsz.	W Petersb.	OGÓLEM
	Rubli srebrem i kopiejek.		
<b>STAN CZYNNY.</b>			
Gotowizna w kasie . . . . .	622,444 98	128,102 51	750,547 49
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa . . . . .	24 41	942,887 39	
2) w prywat. instytucjach bank.: a) w Petersb. Tow. Wzaj. Kred. . . . .	—	100 —	943,011 80
Skup weksli, opatrz. najmn. 2 podp. . . . .	5,892,827 79	1,244,685 85	7,137,513 64
Skup pap. publ. wyl. i kup. bież. . . . .	41,515 81	23,562 59	65,078 40
Skupsola-weksli, mając. zabezp.:			
1) udz., akc., obl. i list. z. p. rz. niepor. . . . .	—	—	—
2) w terminow. zobowiąz. handl. . . . .	—	10,252 —	367,197 —
3) na miesz. dom. War., zakł. i fabr. . . . .	356,945 —	—	—
Pożyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ. . . . .	893,233 50	503,271 12	
2) udz., akc., obl. i list. z. p. rz. niepor. . . . .	1,549,236 09	768,281 86	3,769,947 74
3) towarów, konos., warr., kwit. kant. transp. i tow. zegl. p. na tow. . . . .	56,924 27	—	—
Asyg. zarz. gór. na złoto, zł. i sr. w sztab., mon. brz., stan. wł. Ban. . . . .	1,287 67	53,488 89	54,771 56
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręcz. . . . .	345,168 21	545,790 72	
2) listy zast. i obl. hypot. zabezp. . . . .	1,809,437 18	426,426 01	3,126,955 07
3) udz., akc., obl. i listy z. p. rz. niepor., z wyj. obl. hypotecz. zabezp. . . . .	133 —	—	—
Traty i weks. na zagr., nab. na wł. r-k . . . . .	170,503 57	25,140 —	195,643 57
Uposażenie filji Banku . . . . .	2,000,000 —	—	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostał. na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
a) papierami publ. przez rząd por. . . . .	10,103 68	316,169 29	
b) towarami . . . . .	974,621 69	75,914 94	
c) terminowemi zobowiąz. handl. . . . .	372,817 40	36,309 96	
d) poz. niepok. dys. kor. zamiej. . . . .	1,400,127 41	—	
e) kredyty in blanco . . . . .	781,166 03	346,159 —	
2) Pozost. nar.-k B-ku (nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku:			
d) na rachunkach bież. u koresp. . . . .	1,056,961 74	410,771 61	
b) weksle do zainkas. u koresp. . . . .	536,900 42	39,949 61	
Rachunek z oddziałem Banku . . . . .	1,889,085 85	—	1,889,085 86
Weksle protestowane . . . . .	19,645 38	83,600 —	103,245 38
Wydatki bieżące . . . . .	67,612 96	39,285 93	106,898 90
Wydatki zwrotne . . . . .	18,361 08	10,071 92	28,433 —
Nieruchomość . . . . .	138,785 24	—	138,785 24
Sumy przechodnie . . . . .	63,092 39	452,408 62	515,501 01
	21,247,582 08	6,322,215 41	27,569,797 49
<b>STAN BIERNY.</b>			
Kapitał zakładowy . . . . .	6,000,000 —	—	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku . . . . .	—	2,000,000 —	2,000,000 —
Kapitał zapasowy . . . . .	1,468,097 86	—	1,468,097 86
Fundusz rezerwowy . . . . .	150,000 —	—	150,000 —
Wkłady:			
1) na R-k przek.: a) za okazaniem . . . . .	1,227,575 35	1,040,065 70	
b) za 7-dn. wypow. . . . .	2,462,335 48	12,996 36	7,023,951 22
2) bezterminowe . . . . .	208,871 13	—	—
3) terminowe . . . . .	2,072,107 —	—	—
Korespondenci:			
1) Pozostał. na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycji koresp. . . . .	5,969,927 85	674,511 20	
b) weksle do inkasy . . . . .	644,237 22	143,528 02	7,577,460 71
2) Pozostał. na rach. B-ku (nostro):			
Sumy zależne od Banku . . . . .	85,867 93	59,388 49	
Rachunek z oddziałem Banku . . . . .	—	1,889,085 86	1,889,085 86
Traty przez Bank akceptowane . . . . .	—	194,789 29	194,789 29
Dyw. od akc. B-ku niepodniesiona . . . . .	7,646 25	—	7,646 25
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i obl. . . . .	3,002 43	604 83	3,607 26
Procenty i komis . . . . .	228,924 87	110,706 97	339,631 84
Sumy przechodnie . . . . .	718,988 70	196,538 49	915,527 19
(R-1340-1-1)	21,247,582 08	6,322,215 41	27,569,797 49
Towary . . . . .	848,063 —	75,625 45	923,688 45

\*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 2,039,390 kop. 49, w Petersburgu rs. 1,178,592 kop. 98.



## Broń i przybory w największym wyborze:

Bronie Lancastra dziwerowe . . . . .	od rs. 30 do —
Takież z potrójnem zamknięciem . . . . .	» » 50 » 350
Dubeltówki «Express» i trójłufki . . . . .	» » 120 » 200
Pistolety i karabiny Flober . . . . .	» » 3 » 30
Rewolwery różnych systemów . . . . .	» » 4 » —
Rewolwery Smith i Wesson . . . . .	» » 12 » —
Wylączna sprzedaż broni:	
W. W. Greenera w Londynie . . . . .	» 135 » 500
Amerykańskich magazynek Colta . . . . .	» 40 » —
Rewolwerów amerykańskich Merwin, Humbert & Comp., oraz Harington i Ryszardson w New-Yorku . . . . .	» 9 » —
Maszyny do wyrzucania szklanych kul, oraz gołębi glinianych . . . . .	» 15 » —

### Gwarancja dwuletnia.

KANTOR I GŁÓWNY SKŁAD:  
TRĘBACKA, № 4.

(479-6-4)

ADRES TELEGRAFICZNY:  
„ZIEGLER-WARSZAWA”

Gausserau H. B. Gdzie szczęście? rs. 1.  
Gruszecka M. Kucharz krakowski dla oszczędnych gospodyń, rs. 1 k. 20.  
Gurney, Myers i Podmore. Dziwy życia. Zesz. I k. 50, z przes. k. 60.  
Prenum. za całość (z 4 zeszytów) rs. 2, z przes. rs. 2 k. 40.  
Jastrzębowski L. Rachunki praktyczne ziemianina, rs. 1.  
Kneipp S. X. Atlas roślin leczniczych, k. 50.  
— Dziecko zdrowe i chore. Poradnik dla matek i ojców troskliwych, k. 70.  
— Moje leczenie wodą na podstawie 35-letniego doświadczenia, rs. 1 k. 30.  
— Tak żyć potrzeba, wskazówki i rady dla zdrowych i chorych, rs. 1 k. 30.  
Liliput. Zbiór humor. z ilustr., k. 15.  
Łoś W., hr. Wczorajsi. Nowele i opowiadania, rs. 1 k. 50.  
Łubiński J. Przemysł rolny, tom II, rs. 3.  
Maszyński P. Lutnia, zesz. III, k. 60.  
Mendes Catulle. Życie i śmierć kłowna. Złotowłosa panienka, rs. 1 k. 20.  
Orzeszkowa E. Bene-nati, pow., rs. 5.  
Polaczek St. Wieś Rudawa. k. 75.  
Prus B. (Głowiacki A.). Drobiazgi, rs. 1 k. 50.  
Rogosz J. Grabarze, pow. wsp., 2 t., rs. 2 k. 40.  
Spasowicz Wł. Pisma, 6 tomów, rs. 9.  
Tchórzniczy J., dr. Obrazki wiejskie, k. 80.  
Veron E. Estetyka, rs. 3.  
Witkowski A. Zasady fizyki. Tom I, rs. 2.

### Nakłady i dzieła w większej ilości nabyte:

Gliński Henryk. «Honor». Sztuka. Temat. Teza. Etyka i Krytyka, k. 60.  
Janet P. Polityka. Zagadnienia wieku XIX, k. 40.  
Janżułt. Przemysł fabryczny w Królestwie Polskiem, k. 75.  
Jeż T. T. Wspomnienia o J. I. Kraśzewskim, k. 75.  
Karlejew M. Najnowszy zwrot w historjografji polskiej, k. 30.  
Kraushar Aleksander. Drobiazgi historyczne, 2 tomy, po rs. 1 k. 80.  
Lewes G. H. Zagadnienia ducha i życia (Podstawy przeświadczenia), rs. 2.  
Lombroso C. Genjusz i obłąkanie w związku z medycyną sądową, krytyką i historją, rs. 2 k. 60.  
Mahrburg Ad. Genjusz i obłąkanie. Uwagi nad dziełem C. Lombroso, k. 20.  
— Psychologia współczesna i stanowisko jej w systemie wiedzy, k. 40.  
Majerski St. Stosunki religijne u starożytnych greków, opr. ozd., rs. 1 kop. 20.  
— Życie domowe starożytnych greków, opr. ozd., rs. 1 k. 20.  
Mały J. Odrodzenie Czech, k. 25.  
Ochorowicz J. Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie, rs. 1.  
Ostoja. Szkice i obrazki, rs. 1.  
Paulhan F. Fizjologia ducha, k. 60.  
Prus Bolesław. Omyłka, powieść, k. 75.  
Prusy i polacy, k. 20.  
Przepisy o najmie robotników wiejskich, k. 50.  
Radto... E. Ogrody, rs. 1 k. 20.  
Ribot T. Dziedziczność psychologiczna, rs. 1 k. 80.  
Spasowicz Włodz. Najnowsze prądy w nauce prawa karnego, kop. 40.  
Straszewicz L. Nasze czasy, opowieść, kop. 40.  
Taine H. O metodzie, kop. 50.  
Tokarzewicz-Hodź J. Pan głuchy Gaweł, pow., rs. 1 k. 20.  
Ustawa o urządzeniu gruntowem wiejskich czynszowników wieczystych w guberniach zachodnich i białoruskich, rs. 1.

## KULTYWATORKI STALOWE oryginalne amerykańskie

### „AJAX”

fabryki E. Bement & Ions w Lansing, bardzo praktyczne na parę koni, dające się ustawiać na rozmaite szerokość, z kółkami i regulatorami, lub bez takowych, w cenie rs. 17 k. 50, rs. 20 i rs. 25.

POLECA

## Alfred Grodzki

w Warszawie, Senatorska 33.

(W-502-3-2)

## OPTYK I MECHANIK

### J. J. URLAUB

Fabrykant Szkieł Optycznych  
PETERSBURG

№ 44, Newski pr., № 44,  
naprzeciwko Gościnnego Dworu.

Specjalność: optyka naukowo-medyczna i elektrotechnika.

Okulary, binokle, lornetki, monokle i t. p. dla krótkowidzów, ludzi słabego i nadwyręzonego wzroku, jako też dla astygmatyków, w wielkim wyborze.

Lupy, mikroskopy i przyrządy naukowe, gospodarskie i dziecięce. Lornetki aluminiowe po 12, 15 i 20 rubli, achromatyczne uniwersalne po 6, 8 i 10 rubli.

Lornetki „Siłoswiet” po 12 rs.

Informacyj bliższych można zasięgnąć listownie; obstalunki panów klientów z prowincji załatwiają się akuratanie, prędko i tanio.

Gwarancja na wszystkie przyrządy.

(R-1268-10-6)

## KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazańska, 26

poleca ostatnie nowości:

Beecher-Stove. Podjadki szczęścia rodzinnego, k. 75.  
Buchanan R. W chwilę po śmierci. Wędrowka w kraje nieznanne, k. 50.  
Buet K. Z życia wiejskiego proboszcza, k. 60.  
Daudet A. Róża i Nina, k. 50.  
Dawid J. Wł. Nauka o rzeczach, rs. 3.  
Desbeaux E. Tajemnice wiedzy w dziedzinie fizyki, z 380-ma rycinami w tekście, rs. 3 k. 50.  
Didon Z. Ks. Jezus Chrystus. Z 20 wyd. franc. przełoż. biskup H. P. Kossowski, 2 tomy rs. 5, opr. ozd., rs. 7.  
Gliński H. Pogadanka o teatrze, k. 50.  
Haufe E., dr. Dziecko i rodzina. Wskazówki kształcenia domowego dla matek, rs. 1.

### Numizmaty polskie i ruskie

złote, srebrne i miedziane kupuje zbiorami i pojedynczemi sztukami Księgarnia B. BOLCEWICZA, Sasaki Plac № 5 w Warszawie. (W-489-6-4)

# W ZAPASACH Z CHOLERA.

Wspomnienia i rady, czerpane w 46-letniej praktyce lekarskiej,

NAPISAŁ

**Dr. Benjamin Rosenblum.**

Cena k. 30, z przesyłką k. 40.

(R-1330-4-3)

Skład główny w księgarni Br. Rymowicz, w Petersburgu, Kazaska 26, róg Grochowej.

**ŚWIEŻO OTWORZONY**

**skład materiałów budowlanych**

POLECA:

**WAPNO** marmurowe z kopalń kieleckich, zawierające 99,7% czystego węglanu.

**KAMIEŃ** ciosowy biały, drobnoziarnisty, z kopalń bodzechowskich, wytrzymujący 3,000 ciśnienia na 1 cal □.

**GIPS** palony sztukatorski i hydrauliczny, nadzwyczaj biały i subtelny.

**GIPS** rolniczy mielony.

**GIPS** rodzimy krystaliczny i matowy.

**CEMENT** znanych marek zagranicznych i krajowych.

**CEGLE** i **GLINKE** ogniotrwała w najlepszych gatunkach.

**Wysyłka** natychmiastowa na zaliczenia kolejowe do wszystkich miejscowości Cesarstwa i Królestwa. (W-506-6-2)

**St. Nesterowicz,**  
Warszawa, Niecała 8.

**UBEZPIECZENIE ŻYCIA**

**W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ**

**„ROSSJA”**

NAJWYŻEJ zatwierdzonem w 1881 r.

Zakładowy i rezerwowy kapitały 16,500,000 rs.

Towarzystwo zawiera na bardzo dogodnych warunkach i za umiarkowane składki ubezpieczenia:

Kapitałów na wypadek śmierci.  
Pensyj dla wdów.  
Kapitałów na starość.  
Pensyj na starość.  
Posagów dla panien.  
Stypendyj dla chłopców.  
Dożywotnich dochodów.

Do 1 stycznia 1892 r. było ubezpieczonych w Towarzystwie „Rossja” 24,795 osób, na sumę rs. 69,328,905.

Dywidenda dla ubezpieczonych na r. 1892 wynosi 12%.

Deklaracje na ubezpieczenia przyjmuje, jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela Zarząd w St.-Petersburgu (Wielka Morska, dom własny, № 37), Jeneralna Reprezentacja w Warszawie (Marszałkowska, № 144), oraz Agentury Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa.

(R-1286-6-6)

# KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2.

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszym maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Abon. taniej. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Flaki, Kolduny litewskie, Kiełbasa z kapustą; Kawa, Herbata i Czekolada; pieczywo ciasta w wielkim wyborze; przyjmują się zamówienia na obiady, kolacje, śniadania i t. d., przytem wielki wybór pism rozmaitych; usługa polska.

Zakład otwarty do godziny 12 w nocy.

(K-825-52)

**M. RUSZCZYŃSKA.**

**TOWARZYSTWO AKCYJNE**

**FABRYKI GARB. TEMPLER I SZWEDE**

W WARSZAWIE.

Wyrób skór wszelkiego rodzaju.

Fabryka pasów do machin.

**SPECJALNOŚĆ:** pasy każdej wymaganej szerokości, oraz pasy do nadzwyczajnie szybkich obrotów, na żądanie bez szwów i nitów, pod gwarancją trwałości i zupełnie prostego biegu. (F-28-22-14)

Adr. telegr.: «Templer Szwede, Warszawa».

Kantor i skład fabryczny: ul. Przedokopowa № 12.

Przygotowana i sprzedaż dozwolona na ogólnych zasadach handlu.



## WODA MEXICO

FELIKSA WARESKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów.

Główny Skład: przy Składzie Aptecznym, Tomackie № 13, w Warszawie.

**BIURO TECHNICZNE DLA BUDOWY MŁYNÓW**

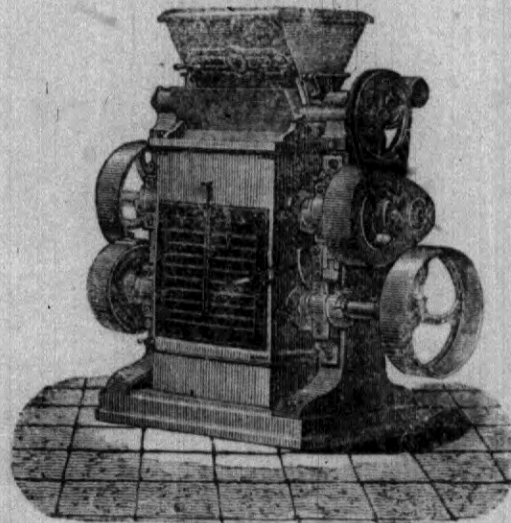
oraz Skład maszyn i utensyliów młynarskich.

**BRACIA ZAREBSCY**

W KIJOWIE.

(K-1075-26-24)

Kreszaczicki plac, dom szlachty.

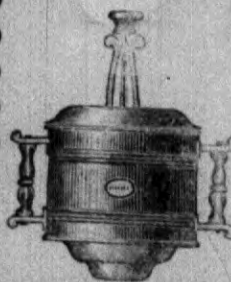


Kreszaczicki plac, dom szlachty.

Przyjmują wszelkie roboty w zakres budowy młynów wchodzące.

**STERYLIZATOR DOMOWY**

d-rów Nenckiego i Zawadzkiego.



Aparat do usuwania z mleka wszelkich bakterij, przechowujący mleko na czas dłuższy w stanie świeżości, szczególnie pożyty przy odżyw. dzieci i chor. Cena rs. 9 k. 50, prócz kosztu eksped. dost. Wyl. sprzed. u B. Landy, w Warszawie, ul. Leszno 53.

(493-4-3)

**„ENCYKLOPEDIA HUMORU”**

4 duże tomy, cena pierwotna rs. 8 zniż. na rs. 3, sprzedaje Księgarnia

**B. BOLCEWICZA**

Saski Plac № 5, w Warszawie.

Przesyłka za 7 funtów. (W-490-6-5)



(W-446-10-7)

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincje, w Ces. i Król. oraz zagr.: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-iej okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wier. Reklamy (Doniesienia w tekście) po 40 kop. Cena pojedynczych N-ru bez dod. pow. kop. 20. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 zuta każdego agenc.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

# KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji—ul. Kazazińska, № 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 3—5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg: «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», przy ulicy Niecałej № 8. Zagraniczne agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących katedrach.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie  
POD REDAKCJĄ ERAZMA PILTZA.

Petersburg, dnia 17 (29) lipca  
1892 roku.

## Od Administracji.

Odstąpiwszy od poprzedniego systemu rozsyłania pisma na rachunek, najprzejmiej prosimy szanownych prenumeratorów naszych o wczesne nadsyłanie należności za kwartał III r. b. w celu uniknięcia przerwy w odbieraniu «Kraju».

## W PRZEDEDNIU CHOLERY.

Petersburg, 17 lipca.

Badania naukowe stwierdziły, że zarazek cholery jest jestestwem mikroskopijnym, przedstawiającem się pod postacią drobnutkiej bakterji w formie «przecinka». Laseczkę ową—«*Kommabacillen*», odkrył prof. Koch w podróży do Indyj podczas cholery. Rozmnażając się szybko w przewodzie pokarmowym zarażonego osobnika, zarazki choleryczne wywołują wymioty, rozwolnienie, kurcze, ogólny upadek sił, stan tyfusowy i śmierć; wychodząc zaś z wydzielinami żołądka i kiszek na zewnątrz, «przecinki» przesiakają warstwy ziemi, spływają do wody studzien i rzek, przez co nader gwałtownie zarażają ludzi dokoła. Rozmnażają się przytem bardzo prędko w każdym spotkanym po drodze zbiorniku zgnilizny.

Tyle wiemy dotąd o źródłach cholery, dzięki badaniom wielu uczonych, szczególnie Roberta Kocha i prof. Pentenkoffera, który, nadto, uznając «teorię lokalizacji», przypisuje wielkie znaczenie we względzie rozwoju epidemji także wilgotności ziemi. W miejscowościach suchych, wysoko położonych, tudzież w miastach skanalizowanych epidemja bywa słabą; w miejscowościach niskich, wilgotnych, źle, lub wcale nieskanalizowanych, daje zazwyczaj wysoki stopień śmiertelności. Obok tego wskazało doświadczenie, że bakterje w ogólności, więc i choleryczne, szybciej powstają w płynach alkalicznych niżli w kwaśnych, a przynajmniej w tych drugich tak słabną, że stają się nieszkodliwymi. Fakty te otwierają pole do działań dezynfekcji. Giną lub zmniejszają się bakterje pod wpływem spotęgowanego światła, wysokiej temperatury i środków silnie dezynfekcyjnych, jak kwas karbolowy, sublimat i t. p. Z tego względu wszelkie usiłowania społeczeństwa i urzędzeń antycholearycznych powinny być skierowane ku temu, aby nie dopuścić zarazka chole-

ry do gnijących oddawna wypróżnień w miejscach ustępowych, w dołach ziemnych, pod podłogą i naokoło rzeźni, w kałużach błotnistych. Te więc zbiorniki ciał gnijących potrzeba czyścić najtroskliwiej.

Na podstawie tych założeń ogólnych, podzielimy środki ratunkowe w powiatach na grupy następujące: I. Środki uprzedzające, stosowane przed pojawieniem się epidemji, czyli: 1) popularyzowanie pojęć o cholery; 2) gruntowne, wcześniej wykonane oczyszczenie wody, rzeźni, kloak i t. p.; 3) otwarcie nieszkodliwych cmentarzy. II. Środki przeciwdziałające, przedsiębrane z chwilą pojawienia się epidemji, czyli: 4) organizacja pomocy lekarskiej, a więc zawezwanie w możliwie największej liczbie: a) lekarzy, b) felczerów i sióstr miłosierdzia, c) niższej usługi w postaci sanitarów; 5) przygotowanie w dostatecznej ilości lekarstw, urządzenie szpitali, przygotowanie bielizny, łóżek i t. p.; 6) organizacja pomocy policyjno-lekarskiej; 7) organizacja kadr pogrzebowych; 8) organizacja dezynfekcji. III. Środki ochronne, stosowane w czasie samej epidemji, a zatem: 9) przygotowywanie i rozdawanie pokarmów głodnym i biednym. IV. Statystyka, co znaczy: 10) organizacja szybkiego otrzymywania wiadomości o cholery.

Rozpatrzmy się nieco bliżej w każdym z powyższych dziesięciu punktów, bacząc na to, ażeby korzyści wynikające z użycia wymienionych w nich środków były nie fikcyjne, lecz rzeczywiste.

Co do punktu 1, popularyzowanie pojęć o symptomatach i ostrożnościach w czasie cholery, o djecie, czystości i t. p., odbywać się może za pomocą rozszerzania w wielkiej ilości bezpłatnych, krótkich broszur, czyli instrukcyj napisanych przez lekarza i zaakceptowanych przez radę lekarską. Instrukcje te, napisane zwięźle, rozumnie i jasno, wskażą mieszkańcom naturalną drogę postępowania i zakreślą granicę środków niezbędnych do zarządzenia przed przybyciem lekarza. Broszurki takie powinny być rozsyłane jak można najobficiej, naklejone na ścianach zarządów powiatowych, rad miejskich, gmin, kas, rozdane wszystkim piśmiennym mieszkańcom i właścicielom, ogłoszone z ambon przez proboszczów, z przytoczeniem popularnych objaśnień i nakazów, wreszcie rozprowadane i tłómaczone przez wszystkich wykształceńszych ludzi mniej światłym.

Do punktu 2, mającego na celu gruntowne a wcześniej wykonane oczyszczenie wody, rzeźni, kloak i t. p.: a) ponieważ we wsiach i osadach studnie przeważnie oczyszczane są tylko wtedy, gdy już woda zaczyna cuchnąć, przeto na dnie takowych tworzy się

gruba warstwa gnijących cząsteczek organicznych, które, rozkładając się w przystępie wilgoci, psują wodę; na wypadek epidemji studnie te stać się mogą pierwszym źródłem zarazy. Przedewszystkiem więc oczyścić wypada gruntownie wszystkie studnie, wydobywając dolną tę warstwę błota, w której głównie odbywa się rozkład; b) zwrócić baczną uwagę na sklepy w osadach i wsiach, w których się sprzedają mięsiwa z chorych zwierząt, zgniłe śledzie, zepsuta słonina, stęchła mąka, zjełczałe sadło, niedojrzałe lub przejrzałe owoce etc.; c) przenieść opodal od domów mieszkalnych i od wody rzeźnie, składy skór i t. p., które, znajdując się nad stawami i strumykami, zanieczyszczają wodę; d) zakopywać trupy zwierząt domowych w polu lub lesie, zdala od mieszkań ludzkich; e) kontrolować w ogólności rzeź bydła, ażeby nie używano chorych zwierząt, «dorzynanych» zazwyczaj przez właścicieli lub kupców.

3. Co się tyczy oczyszczania miejsc ustępowych, zbiorników nawozu, dołów, odbywać je należy systematycznie. Napozór zadanie wydaje się trudnem; w gruncie rzeczy idzie o wprowadzenie zwyczaju, który okaże się w skutkach tak dobroczynnym, że sami mieszkańcy chętnie się go nadal trzymać będą. Ze względu zaś, że otwieranie gnijących powierzchni w chwili samej epidemji byłoby szkodliwem, środek ten powinien być zarządzonym wcześniej. Należy przytem wygodki i doły umieścić na innych, nowych miejscach, gdzie grunt nie jest jeszcze przesiąknięty pierwiastkami w rozkładzie. Przepis ten powinien być wykonany z całą surowością i troskliwością, gdyż należy do najdzielniejszych sposobów walki z zarazą.

We względzie wyznaczania nieszkodliwych cmentarzy (punkt 3), zauważmy, że w większości wypadków obecnie funkcjonujące cmentarze przepełnione są nadmiernie i położone nazbyt blisko od miejsc mieszkalnych. Cmentarz dla cholerycznych powinien być położonym przynajmniej o wiorstę po za wsią, o ile możliwości na pagórku. W celu uniknięcia szybkiego rozkładu ciał, najlepiej wybierać grunt gliniasty, ściśle oblepiający trumnę. Kremacja ciał ogromne usługi oddałaby mogła sprawie uzdrowotnienia powszechnego i kto wie czy epidemja choleryczna, jeśli dotknie świat na szersze rozmiary, nie przyczyni się znacznie do rozpowszechnienia tego sposobu załatwiania się ze śmiertelnymi szczątkami ludzkimi i zwierzęcymi. Ważnem jest, aby pierwsze wypadki śmiertelne mogły już zastać nowy cmentarz choleryczny.

Organizacja pomocy lekarskiej. W tak ciężkiej epidemji ilość i jakość pomocy lekarskiej odgrywa nader ważną rolę.

Im skład tej pomocy będzie liczniejszym, tem pracownicy mniej będą zmęczeni, a przeto i zdolniejsi do niesienia posług. Na wypadek ukazania się epidemii, należy zaopatrzyć każdego z obecnych w powiecie lekarzy w dostateczną ilość lekarstw, oraz wejść w odpowiednie umowy z aptekami, ażeby niezamożni mogli być leczeni bezpłatnie; zdobyć się przynajmniej na dwóch dodatkowych lekarzy w powiecie, specjalnie do leczenia cholerycznych chorych; początkowo obaj mieszkańcy powinni w mieście powiatowem, w razie zaś wybuchnięcia zarazy w którejkolwiek ze wsi, mają oni natychmiast tam się udać i zamieszkać, stosując energicznie i konsekwentnie nakazane środki lecznicze. Gdyby się epidemia wzmacniała, zasłaby potrzebą zawezwania studentów V kursu medycznego. Felczerów potrzebaby liczyć po dwóch przy jednym lekarzu. Gdyby zawezwano siostry miłosierdzia, to przy każdym lekarzu powinien być jeden felczer i jedna siostra. Oprócz tego, niezbędnem jest mieć po czterech sanitarów przy każdym lekarzu.

Punkt 5, dotyczący urządzenia szpitali, przygotowania bielizny, łóżek itp., niemniej jest ważnym. Otwierając szpitali specjalnie cholerycznych, zdaniem naszym, nie ma potrzeby nieodbitej. Wystarczy mieć na pogotowiu komplet akcesoryj szpitalnych: mocne żelazne łóżka, sienniki, kołdry, szlafroki, pantofle, stołowe i kuchenne naczynia, szczególnie zaś dobry zapas bielizny. Wszystko to powinno być przygotowane w ilości dostatej, średnio sto łóżek na jeden powiat, oddane pod opiekę jednej z osób służby sanitarnej i w zupełnym pogotowiu do wyruszenia na miejsce najbardziej zagrożone, z możliwością zakładowania tu szpitalików po 10—15—25 łóżek. Po przybyciu do wsi odseparowuje się kilka chat lub stodół na brzegu położonych i urządza się szpital czasowy. Wypadki lżejsze

można leczyć w domu, cięższe—koniecznie w szpitalu, ale przymusu nigdy używać nie należy.

Przy organizacji pomocy policyjno-lekarskiej, kierowaćby się należało względami następującymi: w powiecie powinien znajdować się urzędnik administracyjny, zajmujący się wyłącznie organizacją tej pomocy, posiadający pełnomocnictwo do wzywania osób odpowiednich przy zaprowadzaniu wszelkich sanitarnych i higienicznych ostrożności. Osoby przeznaczone do tych czynności, powinny przez cały czas epidemii być wolne od innych zajęć. Przy osobie administracyjnej skupiać się ma statystyka zachorowań i śmiertelności, ażeby nie obarczać temi kwestjami lekarzy. Wobec konieczności częstych przejazdów, przypadających na chwile usilnych robót polnych, a ztąd i trudności w otrzymywaniu furmanek, w budżecie ratunkowym powiatu okoliczność tę trzeba mieć zawczasu na oku, aby móżdż konie opłacać sutą gotówką.

Specjalna organizacja służby pogrzebowej (punkt 7), w razie większej śmiertelności, kiedy przerażenie ogarnia wszystkich, kiedy krewni opuszczają swych nieboszczyków, a ulice i domy pełne wyziewów zabójczych, staje się niezbędną. Uniknie się wielu scen strasznych, jeśli się w porę pomyśli: a) o ułatwionym sposobie przygotowywania mogił; b) wyrobie trumien; c) utworzeniu zastępu grabarzy—przypuszczalnie z dawnych dymisjonowanych żołnierzy. Ciała zmarłych zasypuje się grubą warstwą wapna i chowa się o ile można najgłębiej.

Dezynfekcję podczas zarazy powierzyć można sanitarom pod kierunkiem felczerów. Przedewszystkiem dezynfektować należy wypróżnienia, zalewając je roztworami, jakie wskazane będą przez radę lekarską. Trzeba do dzieła zawezwać wszystkich mieszkańców, postawić na rogach ulic beczki napełnione płynami dezynfekcyjnymi, z których

każdy mógłby czerpać bezpłatnie płyn do zalewania. Zarządzenie to, użyte w czasie cholery przez Petenkoffera, skutkowało znakomicie. Środki dezynfekcyjne przygotować wypada wcześniej, gdyż w czasie samej epidemii materiały ogromnie drożeją. Słomę z sienników, zarażone ubiory, pościel, najlepiej palić. Bieliznę prać można bez większego niebezpieczeństwa; ubiory droższe trzeba oczyszczać i poddawać działaniu wysokiej temperatury w kamerach dezynfekcyjnych, gdzie one są, lub gotować w kotłach. Do współdziałania w stosowaniu powyższych środków powinni być zawezwani wójci gmin i inne osoby z policji wiejskiej, lecz obciążać ich zbyt nie należy, gdyż sprawy ich zwykłe, bieżące, przerwane być nie mogą.

Punkt 9. Przygotowanie i rozdawanie pokarmów głodnym i ubogim. Nieliczne są w kraju naszym powiaty szczęśliwe, w których, w stosunkach normalnych, nie ma wcale głodnych, a niewielu jest ubogich, gdzie na 10 żebrzących zaledwie jeden okaże się potrzebującym, gdy pozostali żebractwo uważają za proceder dochodowy. To są sytuacje wyjątkowe. Przeważna większość powiatów posiada istotnie zastępy całej ludzi wcale ubogich. Między żydami panuje straszliwa nędza, którą przed oczyma naszymi maskuje jedynie ta okoliczność, że na tysiące łachmaniarzy oczy nasze przywykły przede wszystkim szukać... choćby jednego t. zw. «miljonera». Kahały radzą sobie zazwyczaj z biedą nieźle. Lecz pamiętać trzeba, że w czasie epidemii, przy śmiertelności 50—70 proc., z każdym ubytkiem pracownika i głowy rodziny pozostają sieroty, zmuszone istnieć dalej w całkiem nowych warunkach. Rodziny przedtem zabezpieczone, wpadają od razu w stan rozpaczliwy. Oto dlatego konieczną jest wczas obmyślana i przeprowadzona organizacja «Towarzystw dobroczynności», których do-

## ODCINEK „KRAJU”.

### 2) W pożarach komuny.

(Dalszy ciąg).

Nazajutrz, 23-go, wtorek wiośniany o jasnym i ciepłym słońcu, był dla Maurycyego dniem strasznym. Kilka setek federalistów, w których liczbie się znajdował i gdzie spostrzegalesz mieszaninę ludzi z kilku bataljonów, trzymało się jeszcze w całej dzielnicy, od Sekwany do ulicy św. Dominika; ale część spora zasiadła w ulicy Lille, w ogrodach kamienic wielkich, które się tam znajdowały. Sam on zasnął był głęboko na skraju zieleni klombowej, u samego podnóża pałacu de la Légion d'honneur. Od rana ciągle się mu zdawało, że wojska, zalegające gmach ciała prawodawczego, wyleją się lada moment, ażeby wyprzeć ich po za silne barykady ulicy du Bac. Godziny jednak zbiegały za godzinami bez żadnej zaczepnej oznaki. Z końca w koniec przelatowały tylko raz po raz kulki błędne, puszczone na oślep. Wypadało to z planu wersal-

czyków, rozwijających się z powolnością niezmiernie roztropną, w mocnym postanowieniu nie uderzania łbem gołym o potężne gniazdo forteczek, wzniesionych przez powstańców na tarasach tuileryjskich; przyjęto system osaczeń skrzydłowych, zachodzeń dwoistych, od prawego i od lewego, pod osłoną okopów z jednej i drugiej strony, w ten sposób, ażeby chwyciwszy Montmartre na krańcu północnym, obserwatorium na krańcu południowym, rzucić się następnie do wnętrza miasta, zagarnawszy jak w sieci kwartały środkowe, w których się szerszeniły główne maceczniki insurekcji. Około trzeciej z południa o uszy Maurycyego obili się rumor opowiadań, że chorągiew czerwona znikła z nad Montmartre, a powiewa trój-kolorowa. Wielka baterja na szczycie Moulin de la Galette, opadnięta jednocześnie przez trzy korpusy wdrapujące się od strony północno-zachodniej, ulicami Lepic, Saules i Mont-Cenis, zdobyta została. Zwycięzcy przed chwilą wylali się ztamtąd właśnie ku środkowi Paryża, zagarniając plac św. Jerzego, kościół Najsw. Panny Loretańskiej, ratusz ulicy Drouot, Nową Operę. A gdy się to działo na prawym brzegu, w dzielnicach lewobrzeż-

nych ruch oskrzydłający, rozpoczęty od wyparowania komunistów z cmentarza Montparnasse, dotarł do placu d'Enfer i Targowisk końskich. Zdumienie, przestraszenie i wściekłość ogarnęły federalistów na wieść o tak szybkich postępach armji. Jaki? Montmartre opanowane w ciągu dwóch godzin, Montmartre, sławna i niezdojta cytadela powstańcza?... Maurycy dobrze uważał, jak się zaraz szeregi zaczęły rozluźniać i rzednieć, jak drżący kamraci wymykali się chyłkiem, spieszyli oplukać w milczeniu ręce z prochu i czempredzej narzucić na siebie błuzę robotniczą, w obawie odwetu. Pomrukiwano tu i owdzie, że łatwo się tu narazić na odcięcie od strony Carrefour de la Croix-Rouge, na który atak już się przygotowuje. Barykady ulic Martignac i Bellechasse popadły już w moc nieprzyjaciela, czerwone rajtuzy ukazały się nawet w końcu ulicy Lille. Wkrótce na pobojuwisku pozostali jedynie zagorzalcy, zrozwolnieni, Maurycy i z pół setki do niego podobnych, zupełnie już ze śmiercią pogodzonych, byle tylko wpierw ubić im się udało jeszcze choć z parę tuzinów wersalskich tych rozbójników, którzy federalistów traktowali jak opryszków, nikczem-

tuż po powiatach nie posiadamy. Gdy się wszystko dobrze zważy, najskuteczniejszą może rzeczą będzie zawezwać osoby znane z dążności filantropijnych do tworzenia «Czasowych antyepidemicznych komitetów dam», rozwijających swą czynność w miarę sił i możliwości. Nadzwyczaj ważna to sprawa. Bez takiej organizacji dobroczynności, walka z epidemią spotka się z nieprzełamanymi przeszkodami.

Statystyka choleryczna, organizacja szybkiego otrzymywania wiadomości o postępie zarazy, ma również swe znaczenie. Idzie o to, ażeby osoby, zajmujące się pomocą chorym, wolne były od zajmowania się składaniem terminowych doniesień o stanie i postępie epidemii. Wśród gorączkowej akcji ratunkowej, nie mają one stanowczo czasu na układanie tych danych, które zazwyczaj są też wielce niedokładne. Osobny przy lekarzu referent zajmie się ściąganiem i układaniem liczby chorych, rekonwalescentów i wyzdrowiałych. O zmarłych wiadomości dostarczą proboszcze. Notatki szczegółowe koncentrują się w kancelarii umocowanego na powiat urzędnika administracyjnego.

Z powyższego przekonywamy się, w zestawieniu sumarycznym, że jeśli zadanie państwa wobec tak groźnego wroga jak cholera, ogranicza się do pewnej grupy specjalnych środków, to nawzajem zapobieganie nieszczęściu i spora część akcji ratunkowej polega na troskliwym stosowaniu przepisów i zasad higieny społecznej.

Dawniej dużo liczone na ochronę kwarantannową. Przekonano się obecnie, że przy tegoczesnych wymaganiach życiowych, kwarantanna, mając normalny bieg stosunków i prac powszednich, ograniczając handel, swobodę ruchu i t. p., nie zatrzymuje w rezultacie epidemii, jest wobec niej bezsilną. Gdyby gdziekolwiek udało się ściśle odosobnić miejscowość dotkniętą, mogłoby się to

okazać w skutkach pożytecznym, lecz jestże to za dni naszytanym możliwym? Pozostawmy więc kwarantannę wyłączenie portom, wyspom i t. p. Sami pamiętajmy, że główne warunki ochrony, trudnej zapewne, lecz niewątpliwie zbawiennej, są: czyste powietrze, czysta woda, czysty grunt, umiarkowany a pożywny pokarm, uboga bodaj lecz chędogo odzież, odpoczynek w porę po pracy ochocej... Cóż, kiedy samo brzmienie tej recepty, zestawione z pobieżnym choćby rzutem na domową naszą niedolę, łączy do oczu napędza. Gdy się spojrzy na małe nasze miasteczka, na osady zamieszkałe przez żydów, na ich mieszkania po wsiach, ogarnia zdumienie, jakim sposobem wśród tak straszego brudu po chatach i w najbliższym ich otoczeniu, nie rozwinęła się dotąd «cholera polska, samorodna», nieznana ani doktorom medycyny ani doktorom socjologii... Co do tego ostatniego i najgłówniejszego punktu, to już chyba wypadnie i nadal powierzyć go samej łasce Opatrzności... Przedmiot ten zresztą, traktowany bądź w wydatnieniu faktycznym, konstatającym, bądź w omówieniu teoretycznym, jako *pium desiderium*, aż nadto znanym jest czytelnikowi «Kraju». O naszych wieśniakach, ich trybie bytu, ich sposobie leczenia się, o znachorach, świątkownikach po karczach i t. d. i t. d., mówiliśmy nieraz i aż do znudzenia zapewne. W razie obecnym dodać tu jeszcze tylko potrzebujemy słów parę o kosztach akcji tej ratunkowej, jak ją w wyrazach najtreściwszych zarysowaliśmy powyżej.

Próbowaliśmy ułożyć sobie taki kosztorys epidemiczny, ujmujący rozmaite pozycje aż do najdrobniejszych szczegółów. Szczegółów tych, naturalnie, przytaczać w tem miejscu nie będziemy. Na ogół z rachunku wypada, że za doświadczenie wszelkim stronom proponowanej tu organizacji wymagać będzie na powiat około 6,000 rs. miesięcznie.

ludzi, z barczystym chamem na czele, w którym Maurycy natychmiast poznał jednego z dawniejszych swych kompanjonów z pułku 106-go. Był to Chouteau, bydlę rosłe i głupie, cel niegdyś drwin i pośmiewisk całego plutonu. Już nieco dawniej, w parę dni po wybuchu 18 marca, postrzegł go był gdzieś, mającego kaszkiet wygalonowany; obecnie postąpił snadź w randze, lśnił cały od szychów, był zapewne sztabowcem jakiegoś generała, którego bój nie nęcił. Przypomniał sobie teraz pewną historyjkę, którą mu o tym Chouteau opowiadano: jak zainstalowawszy się w pałacu legji honorowej, pędził tu w towarzystwie metresy żywot wesóły, w libacjach ciągłych, jak się targał w botfortach po wielkich, wspaniałych łożnicach, jak strzałami z rewolweru dziurawił zwierciadła, tak sobie, dla dowcipu. Zapewniano nawet, że jego metresa, pod pozorem sprawunków i zakupna żywności w halach, wyjeżdżała każdego rana w powozach odświętnych, wyładowanych pakami białizny sprzątniętej, zegarów, mebli nawet. Mdo i ciężko zrobiło się teraz Maurycemu na duszy, gdy zoczył wyzłoconego tego hultaja, wybiegającego w otoczeniu swych podwładnych,

Ponieważ epidemja nie jednocześnie się zjawia w tych miejscowościach, które w ciągu pewnego okresu paść mają jej ofiarą, lecz w jednych zakątkach sroży się niemiłosiernie, w innych jakby od niechcenia tu i owdzie zerknie, przeto spodziewać się wolno, że w jednym i tym samym perjodzie — miesięcznym przypuścimy — mała jeno część powiatów zajęta zostanie. Z tego względu i owa kwota 6,000 rs. uważaną niech będzie jedynie jako maksymalna. Odpowiadać wszakże za nią głową niepodobna, zwłaszcza stan zdrowotności ludu naszego w powiatach, gdzie nie funkcjonuje medycyna ziemska, jest zaprawdę godzien rzewnego politowania. Cokolwiek bądź, nie ulega wątpliwości, że w okolicznościach wyjątkowych, nadzwyczajnych, suma wydatków w kraju całym osiągnąć zdoła wysokości znacznej, żeby nie powiedzieć nadmiernej, i kto wie czy nie wyniesie więcej, niżby w epokach zwyczajnych, nieepidemicznych, kosztować mogło stałe załatwienie się z opłakanymi kwestjami zdrowotności naszej krajowej. O ile z nadzwyczajnością tą da się radę z tytułu stanu finansów państwa, dotkniętych fak niedawno klęską neurodzaju, trudno jest decydować. Ale należy zwrócić uwagę na to, iż «Towarzystwo Czerwonego Krzyża», jako zgóry przygotowane do walki z epidemjami na czas wojny, mogłoby wiele dopomóc w sprawie urządzania szpitali przenośnych. Mogłoby to koszta ogólne znacznie obniżyć. Po przejściu epidemji, niektóre akcesorja wróciłyby bez szkody do Towarzystwa.

J. T.

## Botkin o rumunach.

Dużo się dziś pisze, a w sąsiedztwie najbliższem niemało się też i mówi o rumunach. Powołanie do następstwa tronu drugiej linii

nie rozstrzeliwając wziętych do niewoli na tyłach linii bojowej. Od wczoraj jadrowite rozjątrzenie stron wzmogło się jeszcze; oprócz rzezi, co do nogi, nie było już innego środka porozumienia się między tymi buntownikami, umierającymi dla urojenia, a tą armją ociekającą od pijanego wstecznicstwa i do wściekłości zniecierpliwioną tem, że i dalej jeszcze bić się będzie musiała.

Około godziny piątej, w chwili kiedy Maurycy i jego towarzysze ujrzeni się nareszcie w konieczności szukania ratunku po za barykadami ulicy du Bac i nie przestając strzelać wycofywali się zwolna od wrót do wrót z ulicy de Lille, spostrzegli naraz z otwartego okna pałacu legji honorowej wypelzający kłęb dymu czarnego. Był to pierwszy ogień podłożony w Paryżu; na ten widok Maurycemu, pod parciem ogarniającego go szalonego obłędu, serce zabiło radością dziką. Stało się, nadeszła chwila pomsty, niechże się teraz spełnią wyroki przeznaczenia, i choćby miasto całe spłonęło jako wielki stos jeden, tem lepiej: świat się oczyści z nieprawości i ohydy! Lecz tuż zaraz inne zjawisko pochłonęło go całkiem. Z pałacu wyszło. spieszenie pięciu czy sześciu

z blaszanką od nafty w rękę. Złowroga jakaś fala rozwagi chłodnej i zwątpienia chłostoła go nagle po piersi, podmywając i chwiejąc w niej wiarę w rzeczy, zdawało się, tak pewne, oczywiście. Miałażby i sprawa cała być równie potworną, jak potwornym był ten jej pracownik.

Walczono jeszcze długie godziny, ale się już Maurycy bił odtąd jak gdyby przegrana stała za plecyma i choć się trzymał na nogach, w sobie czuł tylko ponure postanowienie skończenia rachunku z życiem. Pomylił się zapewne, niechże teraz przynajmniej krwią swą błęd zmaże! Barykada zamykająca koniec ulicy de Lille od strony du Bac, była bardzo mocną, składała się z worów i beczek piasku, osłoniętych rowem głębokim. Broniło jej zaledwie z półtora może tuzina federalistów, na pół leżących na bruku, strzelając jak do tarczy i trupem kładąc każdego śmiałka, który się nawinał. Drobną załogą zmniejszała się zwolna, lecz ciągle; co do Maurycego, zapadła noc, lecz on się nie ruszył z miejsca, wyczerpywał ładownicę w milczeniu, zeszczepiwszy zęby w uporze rozpacz. Od czasu do czasu spozrywał na grubiejące dymy pałacu legji honorowej, które prąd powietrz-

Hohenzollern-Sigmaringenów, zaręczyny kandydata z księżniczką Marją Edymburską, agitacje panrumuńskie na Węgrzech, petycje siedmiogrodzian do cesarza Franciszka-Józefa, wszystko to razem złożyło się na pewien całokształt wrażeń, z których, w braku innych, donioślejszych lub głębszych nowin, chętnie korzysta publicystyka europejska. Najwięcej atoll-przyczynić się miała do rozgłosu moldawian i wołochów, starych tych naszych znajomych z czasów Jana Olbrachta i Rakoczego, własna ich królowa, znana protektorka literatów i artystów, autorka wielu przeszlicznych nowel, z których jedną—przypomnijmy to przy sposobności—podało w swoim czasie nasze piśmo w przekładzie W. Z. Kosiłkowskiej. Ukoronowana ta autorka, ciesząca się w świecie literackim sławą, najzupełniej zasłużoną, tyle tylko odpowiedzialną jest przed historją i potomnością, że gdyby Napoleon I wstał z grobu, zrobiłby jej słusniejszy niż pani Stael zarzut niedoskonałości: nie chciała rumunów bezpośrednio od siebie uposażyć przyszłym panującym. Dlaczego? Kto wie, czy nasi wnukowie nie dowiedzą się o tem najdokładniej, najdrobiazgowiej z pamiętników, które królowa kreśli, czy też już podobno skreśliła—tymczasem dla siebie samej.

Nie oglądaliśmy nawet zdaleka tych skarbów serca niewieściego. Ale jeśli choć w polowie okaże się prawdą, co o nich przez niedyskrecję podały pisma zagraniczne, szczególnie francuzkie, rumuni, mocni bruneci, jak wiadomo, wyjdą kiedyś z pod prasy drukarskiej czarniejszymi od smoły. Gdybyż sami tylko rumuni! Niestety, rumunki są również mocnymi brunetkami, a nadmiar złego, sprowadzają z Paryża wagonami całemi ołówki do czernienia brwi i kosmetyki braci Gellé przeciwko zbyt wczesnej siwiznie. W obronie płci pięknej... gdyż i w Rumunji słabsza połowa rodu ludzkiego nie zawsze przestaje być piękną, można zapewne będzie powiedzieć, że i królowe są niewiastami, a więc dostępne popędowi zazdrości, współzawodnictwa, obmowy etc. Wyrok o tem wszystkim wydadzą nasi wnukowie. Tymczasem, nie brak wcale i innych także świadectw, całkiem postronnych, potwierdzających, w pewnej przynajmniej mierze, rewelacje monarchini rumuńskiej. Oto jest na przykład korespondencja zmarłego niedawno dra Botkina z r. 1877, ogłoszona w najświeższych zeszytach «Wiestnika Jewropy». Są to listy poufne najświetniejszego po Pirogowie z lekarzy ruskich, kreślone szybko, doraźnie, pod wrażeniem chwili z pod namiotu obozowego do żony, pani Katarzyny Michajłówny Botkinowej. O wojnie, o wielkich operacjach armji podczas ostatniej wojny wschodniej, czytelnik nie znajdzie w osobistych tych relacjach

żadnego szczegółu wybitniejszego. Jako przyboczny lekarz cesarza Aleksandra II, dr. Botkin wiele bezwzględnie mógł widzieć i słyszeć, ale nie uważał za stosowne wtrącać się do spraw i rzeczy wprost do niego nie należących. Za to malownicze strony zdarzeń: przeprawy, marsze, pochody, pejzaże pola bitew—nie ustępują w niektórych razach pędzlowi Wereszczagina. Sylwetki osób działających są także w wielu wypadkach udatne, jakkolwiek wzięte niemal wyłącznie z dziedziny, o którą się piszący codziennie ocierał ze stanowiska swego i obowiązku, a więc z dziedziny ambulansów i szpitali. Kompetentny w zakresie tym sędzia, Botkin z niemiłosierną szczerością wytyka wady, luki i nadużycia w organizacji posługi lekarskiej. Oprócz poświęceń i zachodów siostr miłosierdzia, co do których w listach czytamy najwyższe i najgorętsze pochwały, reszta, powtarzająca się niemal na każdej stronie, wygląda nader niepojętnie, niekiedy nawet złowrogo. Botkin utyskuje na ludzi, na głównych lekarzy, lecz żeby być zupełnie sprawiedliwym, nadmienićby należało, że powietrze i słońce nadunajskie przyczyniały się o wiele energiczniej do ogromnej śmiertelności po szpitalach wojskowych, niż największa zła wola lub całkowity brak woli w personelu lekarskim. W dniu 25 czerwca 1877 r. z pod Zimnicy pisze Botkin: «Upał straszny, zaledwie się ruszać możesz, 27 stopni w cieniu, a przytem w atmosferze nie czuć najłżejszego ruchu... Wieczorem, gdy się zasiadzie do herbaty, pod cesarskim nawet namiotem i u cesarskiego stołu, roje żuków, komarów i ciem tłoczą się ci za kołnierz, w talerze, do gęby, wszędzie»... Łatwo zrozumieć co wobec takiego klimatu i w takich warunkach otoczenia cierpieć musieli biedni ranieni, choćby zresztą nad nimi roztoczoną była najczulsza i najbardziej staranna opieka. Swoją drogą mogły być i nadużycia lub opieszalności służbowe. W jednym miejscu, opisując opuszczenie, zły stan środków leczniczych i niedźną żywność chorych, Botkin imiennie piętnuje szereg nazwisk, podkreślając, że służba zdrowia w rękach «obcych», obojętnych ludzi, nie mogła wypaść inaczej. Zkądinąd, autor nie szczędzi i swoich, tych nawet, z którymi pozostawał w dość blizkiej towarzyskiej i osobistej zażyłości. Nawet o naczelnym organizatorze «Czerwonego krzyża», księciu Czerkaskim, Botkin powiada: «Mnóstwo skarg na Czerkaskiego: z jednej strony nieznanomość rzeczy i ogromna zarozumiałość, z drugiej—opieszalność i ociąganie się strasliwe. Na mnie osobiście, po baczniejszem zbadaniu jego działalności, wywiera on bardzo niekorzystne wrażenie; w każdym razie nie jest to działacz «Czerwonego krzyża»; zobaczymy jak się on spisze w Bułgarji, tymczasem wątpliwem jest bardzo,

czy «Czerwony krzyż» powie mu Bóg zapłać... Zresztą, zaczekajmy, może przyszłość lepsze mu karty do rąk wetknie»...

Lecz wróćmy do tego, od czegośmy zaczęli. Pierwsze listy, od d. 31 maja do d. 16 czerwca, pisane były z Rumunji, gdzie Botkin, oczekując na przeprawę wojsk przez Dunaj, spędził życie obozowie przy sztabie głównym, dość jeszcze stosunkowo znośne i wygodne. Obrazków przyrody, przy wschodzie i zachodzie słońca, na przepysznych tle zieleni południowej—mnóstwo i wszystkie powabne, świeże, żywe. Ziemi, niebu i przedmiotom martwym autor składa hold rzetelnego uwielbienia. Podobna się mu nawet widok wsi, nie odstręczają mury i porządki miejskie! Ale ludzie... ludzie niewiele się prawdopodobnie różnią w kolorze od tych, które królowa rumuńska zebrała w swoim albumie pamiątkowym. Chytrność, obłuda, judaszostwo, chciwość, oszustwo, rozuzdanie zmysłowe, podały tu sobie ręce do tak drobnych i bezczelnych zarazem zabiegów i nadskakiwań dokoła trzosa uładowanego złotem; że się nie sposób oprzeć niesmakowi i obrzydzeniu. Nie rozwodząc się zbyt długo nad rysami drobniejszemi, poprzestaniemy na następie zasadniczym, charakterystycznym, zarysowanym w wigilję pożegnania Rumunji przed wyjściem do Bułgarji... «Ponieważ spryknęła mi się kuchnia wielkiego marszałka dworu — pisze Botkin w dniu 11 czerwca — spróbowałem zjeść w innej, prywatnej. Zakosztowałem wina miejscowego—nieciegie; ser owecy także niewytorny. Po obiedzie udałem się do willi księżęcej i używałem przechadzki w ogrodzie... Noc przecudna, znów księżycowa i przepojona zapachami siana... Bukareszt—miasteczko bardzo miłuchne, z szerokimi, prostymi ulicami, naturalnie, wybrukowanymi najporządniej, z mnóstwem sklepów, przypominających Wiedeń. Kawiarnie przepelnione stalymi i przybyłymi tu, na czas wojny, mieszkańcami. Rumuni miast nieco większych podobni są do wołochów, na cienkich, jak lodyżki, nóżkach, z wklęsłemi brzuskami, ze szczyptą włosów pod wargami w guscie hiszpanek i maleńkimi bokobrodami; noszą się w kuszach, obcisłych żakietkach i wązkiach pantalonach. Dobra i dokładna charakterystyka rumunów i ich otoczenia taka:

Fruits sans saveur,  
Fleurs sans odeur,  
Hommes sans honneur,  
Femmes sans pudeur...

Nie słyszałem nic nad to prawdziwszego i dokładniejszego—kończy autor od siebie. Komentarz sprawozdawczy, naturalnie, byłby zbyt długim i wypadłby blado.

T.

ny rozścielał wzdłuż ulicy; płomieni, w świetle znikającego dnia, widać jeszcze nie było. W sąsiedztwie pałacu zapaliła się jeszcze jedna kamienica. W tej właśnie chwili jeden z towarzyszków nadbiegł uprzedzić Maurycego, że żołnierze wersalscy, nie śmiąc rzucić się na barykadę z frontu, zaczęli się uboczem przedierać przez ogrody i domy, wyłamując ściany drągami i motykami. Teraz to już rady nie było, lada chwila wpaść mogli na karki. Niebawem rzeczywiście padł strzał ukośny z jednego z okien, a Maurycy ujrzał Chouteau i jego współpracowników, wbiegających jak w oszaleniu na schody domów węglowych z prawa i z lewa, z blaszankami nafty i głowniami. W pół godziny potem pod niebem powlekającym się pasmami czarnemi, wszystkie węgły na zbiegu ulic du Bac i de Lille zarysowały się zygzakami płomiennymi. Obojętne to już było Maurycemu; rozciągnięty na ziemi za spiętrzonemi worami i beczkami, korzystał tylko z jaśniejszego oświetlenia, aby tem dokładniej zmiatać nieroztropnych, którzy się wychylali z pod wrót lub zagieć ulicy.

Jak długo jeszcze wystrzeliwał w ten sposób? Nie zdawał sobie z tego sprawy;

stracił świadomość czasu i miejsca. Była godzina dziewiąta, może dziesiąta. Przekłeta robota, którą tu spełniał, dawała go obecnie mdłością jakąś, podobną do zohydniałego wina, odbijającego się w piątce nadużytej. Gorejące dokoła domy otaczać go zaczynały spiekotą nieznośną, powietrzem gorącym i zaczadzonem. Płacyk u krzyżujących się ulic, zavalony zatykającami go zewsząd grudami cegły, kamienia i wyłamanego asfaltu, stał się podobnym do zamkniętego szańca, bronionego przez pożar, z sypiącemi się stropami iskier... A może tak też i chciały rozkazy?—palić dzielnicę opuszczając barykady, wstrzymywać postęp wojsk szeregiem wybuchających zarzewi, w perzynę obracać Paryż, w miarę jak się z niego ustępowało. I nie trudno już właśnie było odgadnąć Maurycemu, że nie same tylko kamienice na ulicy du Bac paliły się już o tej porze. Po za sobą spostrzegł szeroko czerwieniące się łuny na niebie, w oddaleniu słyszeć się dawał pomruk głuchy, jak gdyby całe miasto trzeszczeć miało w płomieniach. Na prawo, po nad Sekwaną, drugi łańcuch ognisk zdawał się powstawać. Nafta zrobić musiała swoje; Chouteau znikł już oddawna,

uciekać od kul. Ale i z towarzyszków Maurycego wymykali się jeden za drugim najzaciętsi nawet, przerażeni myślą, że jak nie widać zostaną otoczeni. I oto wreszcie Maurycy sam jeden ujrzał się na barykadzie, między dwoma worami, jak przykuty do ziemi gorączką boju. Zabierał się już do nowej ładownicy, gdy naraz oddział żołnierzy, przebijających się na przełaj przez dziedzińce i ogrody, wyskoczył z domu przy ulicy du Bac — i zawrócił.

W uniesieniach tej walki okropnej w ciągu dni dwóch, Maurycy ani razu nie pomyślał o swoim przyjacielu, dawnym kapralu z pułku 106. Ale i Jan, od czasu jak nowy jego pułk z dywizji Bruat'a wtargnął do Paryża, nie znalazł ani jednej chwili, ażeby swobodnie pomyśleć, co się dzieje z jego biednym chłopczyką, jak tam sobie radzi pieszczołach ten, Maurycy. W przeddzień, od rana do nocy, trwała strzelanina na polu Marsowem i na plauntach u inwalidów. Dziś znowu, dopiero około południa, można było ruszyć z placu przed Palais-Bourbon i zająć się zdobywaniem barykad dzielnic, po samą ulicę Saints-Pères. Zresztą, trudno by już dziś było odróżnić Jana od innych pie-



KONIEC WIEKU.

Budujem stos! Wznosimy stos!  
Ptak wieku, Feniks złoty,  
Przedśmiertny swój już wydał głos,  
Przedśmiertne podniósł loty.

Już wali się tych sosen las,  
Już wała się te dęby,  
Które na zgiętym grzbiecie Czas  
Na stosu, nosi zręby.

Już trzeszczy belka, trzeszczy tram,  
Zwałalych wiązań domu,  
Co splonąć ma na stosie tam,  
Jak sucha powieź łomu.

Już warczy zdala w chmurach grom,  
Już bliżej, już gdzieś blisko,  
Co rzucić ma w ten suchy łom  
Czerwone swe iskrzysko.

Dobytých żywic z puszczy żył,  
Już smolną wonią dyszysz,  
I loskot siekier, zgrzyty pil,  
W ostępach mrocznych słyszysz.

Wygnały mrok, wygnany cień,  
Z kryjówek matecznika,  
— Na światło zórz! Na świt! Na dzień!  
Tysiące ust wykrzyka.

I kona kwiat, i mdleje liść,  
Zdeptany stopą Czasu,  
Co musi dotrzeć, musi iść,  
Aż w samo serce lasu.

I pieśń po gniazdach cichnie tuż,  
Gdzie się te stopy niosa,  
I ziola ronią perły z krwi,  
Nabranych jasną rosą.

Lecz dziś nie pora drzeć o los  
Piosenki, listka, kwiatu...  
Budujem stos, wznosimy stos,  
Na nowe życie światu!

.....  
Wskroś dziennej wrzawy, nocnych cisz,  
Dech wieje mnogiej rzeszy,  
I gdy ty marzysz, gdy ty śniesz,  
Ona wciąż spieszy, spieszy...

Spiesz i dźwiga na stos ten,  
Co ma odrodzić ziemię,  
Każdą swą wiarę, każdy sen,  
Jak ciężkie, ciężkie brzemie.

I dźwiga księgi swoich praw,  
Pieczęcie swych wolności,  
By je tak rzucić, jak pęk traw,  
Na wielki stos przyszłości.

I dźwiga nędzy swojej krzyż,  
Bez tchu, bez łez, bez głosu,  
I rzuca wszystko wzwyż, a wzwyż,  
Na zrab ogromny stosu.

A kto swe brzemie cisnął już,  
Ten pada cichy, blade,  
A za nim nowe rzesze tuż,  
Nowe się prą gromady.

Słońce nie zdąży zimnych ros  
Z stygnącej pic żrenicy...  
Budujem stos! Wznosimy stos!  
My, świata budownicy?

.....  
Już poranionych ślady nóg,  
Czerwienią wszystkie drogi,  
A celem wszystkich krwawych dróg  
Ten wielki stos pożogi.

Wzmaga się ucisk, wzmaga młodość,  
Wskroś światem idą dreszcze...  
Pytają rzesze: «Czy już dość?»  
Lecz Czas odrzeka: «Jeszcze!»

I mniej już coraz mogą dać,  
Na stos, co dymem bucha...  
Dali już wszystko, na co stać:  
Nadzieję, wółę, ducha...

Więc na powietrzny wznoszą szlak  
Z zapadłych oczy dolów,  
I patrzą, czy nie leci ptak,  
Co wskrzesać ma z popiołów.

I w napowietrznych mroki chmur,  
Puszczają słuch wskroś ciszy,  
Czy szumu skrzydeł, wiania piór,  
Choć jeden nie usłyszy.

I z sercem pełnym wielkich drzeń,  
Przed sobą niosąc ręce,  
Ku ogniom stosu idą w dzień,  
I nocą idą w męce...

A ten, co pada, jako kłos,  
Podcięty nagle kosą,  
Konając szepcze: «Jakiś głos...  
Jakiś się skrzydła niosa»...

Już mu zastyga w żyłach krew,  
Już bielmem wzrok zakryty,  
A on: «Coś słyszę... Jakiś śpiew...  
Coś widzę... Jakiś świty!»

Umilkł i skonał. Już go rzesz  
Stoczyły stopy w ziemię,  
Dzwon Czasu bije: «Spiesz, a spiesz,  
A prędzej zdaj swe brzemie!»

I prędzej oddaj życia dech,  
Na rozdmuch płomieniska,  
Co trawiąc izy, co trawiąc śmiech,  
Rozżarza, skrzy się, błyska».

.....  
Budujem stos! Wznosimy stos!  
Ptak wieku, Feniks złoty,  
Już wydał swój przedśmiertny głos,  
Przedśmiertne podniósł loty!

Marya Konopnicka.

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 19 lipca.

[Sprawa drumontowska. Trzy procesy: Reymond-Lassimonne, Wilson i Drumont-Burdeau. Trzecia rzeczpospolita bawi się. Powrót Jana Dybowskiego. J.E. ks. Kozłowski. Operacja katarakty. Polski dom w Paryżu].

Byłoby dużo pisać o drumontowskiej sprawie. Nikt dotąd jeszcze nie powiedział, i wydziwić się temu nie mogę, że biedny kapitan Mayer dostał kubana od Rotszyldów za to, że się dał zabić; byłoby jednak w tem przypuszczeniu tyle prawdopodobieństwa co i w innych codziennie puszcanych w kurs przez «Wolne Słowo» tutejsze. Pogrzeb nieszczęśliwej ofiary zamienił się w tryumfalny pochód: czy tego chciał pan Drumont? Ale to czego chciał i chce pan Drumont, razem ze swymi współnikami, wyszło na jaw jednocześnie z jasnością nie zostawiającą nic do życzenia. Wiadomo obecnie, iż z finansowego punktu widzenia «Wolne Słowo» stanowi spekulację żydowską — nie inaczej — podtrzymywaną przez żydów; a ten punkt widzenia jest podobno głównym punktem strategicznym głośnego polemisty. P. Drumont jest to sobie przemysłowiec, tak jak każdy inny, bardzo prawdopodobnie semickiego pochodzenia. Margrabia de Morès, syn księcia de Vallombrese, procesujący się ustawicznie z ojcem, małżonek panny Hoffmann, córki amerykańskiego bankiera (z żydów

churów, rozszalałych w tej walce bratobójczej. Tak zazwyczaj cichy, spokojny, uległ i on zwolna zdżiczeniu powszechnemu, obcując z kamratami, pałającymi żądzą wytchnienia i spoczynku po tylu miesiącach niedoli i trudów; jeńcy zaś, których sprowadzano z Niemiec i wcielano do armji wersalskiej, byli jak zadzumieni pragnieniem powetowania swych bólów i cierpień na kimkolwiek bodaj. A przytem, tyle w szeregach rozpuszczano gadek o okrucieństwach komuny, o jej gwałtach, bezceństwach, że Jan, dotknięty w najgłębszych tajnikach swojego poszanowania świętych praw własności i potrzeby porządku społecznego, nie wytrzymał, popłynął z prądem. Wieśniak skromny i roztropny, w gruncie należał on do tego rdzenia ludu francuzkiego, który przede wszystkim i nadewszystko cenil spokój, niezbędny dlatego aby mózż zająć się pracą, zarobkiem, powetować straty, krew w żyłach odżywić. Co jednak w nieublaganym tym wzroście oburzenia pocziwego Jana dobiło go zupełnie, wygładzając w jego duszy najczulsze dotąd troski i afekty, to zaczynające się szerzyć pożary. Palić domy, palić pałace dlatego tylko, że się jest słabszym, że się nie sprostało

nieprzyjacielowi, a, co do tego np., to już nie! Hajdamacy tylko, rozbijający po drogach, zdolni byliby do czegoś podobnego. I ten sam Jan, któremu wczoraj jeszcze zżymało się i pękało serce na widok rozstrzeliwań masowych, już się dziś nie posiadał, oczy mu wylazły na wierzch, kurzyło się z czupryny, tupał nogami, ujadł niby wilczyca potraconą śróciną. Gdy rozhukany, cały w sady i tynku, wydobył się obecnie ze swoim plutonem na ulicę du Bac, nikogo narazie nie spostrzegł; osądził, że barykada przed chwilą oczyszczoną została. Po chwili, w odległości niejakej, między dwoma wypchanymi workami, coś się poruszyło. Widocznie jeden z komunardów... Brał na cel, mierzył, strzelał w kierunku ulicy de Lille. Pchany jakoby ręką przeznaczeń wściekłych, Jan skoczył jak ryś i jednym zgnięciem bagnetu przygwozdzil człowieka do barykady. Maurycy nie miał czasu się obrócić. Wydał tylko okrzyk przeraźliwy, podniósł głowę. Płomień pożogi oślepiającym swym blaskiem oblewał ich twarze. — Och, Janie, zacny mój Janie, tyżeś to? Skonać, ani słowa, nic mu milszego teraz nie było: pożądał tej śmierci, łaknął

jej z niecierpliwością dotkniętego wścieklizną. Ale śmierć tę ponieść z ręki przyjaciela, brata, tego już było zanadto, to mu sam zgon wykrzywiało potwornie, zaturwając go goryczą nie do zniesienia wstrętną. — Tyżeś to, Janie, dobry, stary mój Janie? Rażony jak piorunem, wytrzeźwiony w jednej chwili, Jan wpił się w niego dwiema swemi żrenicami szklanemi. Byli sami jedni, reszta żołnierzy rzuciła się w pogoń za uciekającymi. Dokoła płomienie pożarów wydierały się już wysoko po nad dachy, okna rzygały ogromnymi czerwonymi strugami ognia, wtedy, gdy we wnętrzach domów słycać było rozlegające się zapadanie rozżarzonych pował. A przy Maurycym, zwalony jak kłoc, Jan łkał, chwytal dokoła rękami, obmacywał ranionego, usiłował podnieść go na nogi, dla przekonania się, czyby się jeszcze nie znalazł jakikolwiek sposób ratunku. — O, mój chłopcze, biedny mój chłopcze! — zawodził głosem przepojonym łzami.

prawdopodobnie także), źle żyjący z żoną, człek krewkiego temperamentu i awanturniczego usposobienia, odważny zresztą i placący zawsze kieszenią albo głową, jest to sobie młodzieniec, który się bawi. Reszta—to nic innego jak wczorajszy bulanzym z onegdajszą komuną, to jest stronnictwo nieporządku, warcholstwa, anarchji i opozycji *quand même*, szukające jakiegokolwiek hasła i jakiegokolwiek okazji do wyruszenia napowrót w pole. Rozbitki z monarchicznego obozu kupią się tu także, nie znajdując gdzieindziej miejsca dla siebie. Ci podaliby teraz rękę diabłu, gdyby wiedzieli gdzie go znaleźć. Bo gdzież im szukać już sprzymierzeńców? W arystokratycznym kościele świętej Klotyldy słuchają się wprawdzie jeszcze msze «za nawrócenie (*sic!*) ojca świętego»; ale dotąd jakoś to nie pomaga. Więc co począć? Krzyczeć razem z Drumontem: «Hajże na Rotszyldów!» Może się jakoś od tego krzyczenia rzeczpospolita obali, jak jerychowce mury od spżowej surmy. A potem co będzie? Potem będą bale w Tuilerjach.

Trybunały tutejsze ogłosiły w tym czasie nową taryfę odpowiedzialności sądowej: 1) Za wymyślanie ludziom izraelskiego pochodzenia lub pomawianym o stosunki z ludźmi pochodzenia tegoż—100,000 franków. 2) Za przekupywanie wyborców—1,000 fr. Za zamordowanie przyjaciółki, z którą się miało nieporozumienia sercowe—nic.

Proces Reymond-Lassimonne pozostanie pomnikowym w dziejach nadsekwanckiej magistratury. Pani Reymond zabiła panią Lassimonne, zastawszy tę ostatnią *in flagrante delictu* czulej rozmowy z własnym mężem. Wiedzano jednak powszechnie, że pani Reymond nie miała żadnego prawa do przestrzegania, z taką surowością, wierności małżeńskiej. A p. Lassimonne, ze swojej strony, porzucając samotnie w Paryżu młodą i piękną żonę, wyrzekł się niejako naturalnych i kodeksowych praw swoich względem jej osoby. Gdyby proces tego rodzaju był się trafiał w tonie miejscowej arystokracji, toż dopiero byłaby gratka! Henryk Lavedan byłby napisał dalszy ciąg swojego «*Prince d'Aureo*», a wszystkie jurydyki stołeczne, zaczynając od członków reporterskiego cechu i kończąc na członkach jury, byłyby się zabrały z zapalem i zaciekłością namiętą do prania tej brudnej bielizny. Ale rodziny Reymond i Lassimonne należą do tak zwanej tutaj «wysokiej burżuazji», a ta ma osobliwe swoje przywileje, które nie doczekały się jeszcze żadnej pogromczej nocy 4 sierpnia i ujawniły owszem w tym przypadku swoją nienaruszoną i nienaruszalną powagę. Zamiast prać brudną bieliznę, wywrócono balje do góry dnem, posypano piaskiem na wierzch i zasiano makiem. I mak wyrósł tak gęsty, że w ciągu procesu całego nikt słowa nie pisał o okolicznościach towarzyszących krwiozerczemu postępkowi pani Reymond. Zkąd się ta imość wzięła, że swoim rewolwerem dużego kalibru i pugiuałem, którym, na obraz i podobieństwo drapieżnego zwierza, rozszarpała pierś swojej rywalki, jakie były pierw jej czyny i jakie tytuły do występowania w przybranej na się roli, tego nikt się nie dowiedział. Przedstawiciel urzędowej sprawiedliwości, adwokat jeneralny Cruppi, napomknął, cedząc ostrożnie słowa przez zęby, że «byłoby dużo do mówienia o tem», ale «obie rodziny uznały za stosowne pokryć milczeniem tę stronę bolesnej sprawy». A że właśnie winy należało szukać w tej stronie, więc się zadna

wina nie znalazła i jury wydało wyrok jak wyżej.

Przepraszam, winę zwołano na biedną rzeczpospolitą haitijską, w obrębie której, na jej nieszczęście, pani Reymond spędziła coś dwa czy trzy lata burzliwego swojego życia. Tam tedy, jak domyślił się p. Cruppi, nauczono ją robić pugiuałem, i «wysoka burżuazja» paryzka nie może odpowiadać za to.

— Postępek pani jest prawdziwie haitijskim!—oświadczył uroczyście adwokat jeneralny — i p. Ribot ma nawet kłopot z tego powodu z dyplomatyczną reprezentacją obrazonej rzeczpospolitej, ale, jak mniemają w kołach miarodajnych, do wojny prawdopodobnie nie przyjdzie.

Co się tyczy procesu wytoczonego panu Wilson, ten sprowadził wielorakie następstwa, mniej lub więcej niespodziane: najpierw rehabilitację pana Wilson samego, któremu nie już nie tamuje drogi do dalszego postępu na drodze zaszczytów i dostojenstw publicznych; powtóre, odkrycie powszechnej sympatii dla ludzi posiadających jeszcze w roku 1892 dostateczny stopień naiwności, iżby płacić cokolwiek chcieli i dawać kubany za prawo przepisywania sobie brzucha trójkolorową szarfą; po trzecie, wprowadzenie jawne i uroczyste przywileju przekupstwa do tutejszego prawa wyborczego, co czyni zadość potrzebie uczuć się dającej od bardzo dawna. Rzecz była, ale brakowało jej urzędowej sankcji. «Wszyscy tak robili zawsze i robią!» był głos jednomyślny na wiadomość o procedurze, której przedmiotem stał się zięć nieboszczyka-prezydenta, ale chodziło o zarejestrowanie *coram publico* tego faktu. Stało się obecnie. Eksploatowanie ambicji i ambicyjek, szukających pola do popisu w obrębie życia publicznego, weszło urzędownie w skład ekonomicznego życia prowincjonalnych okręgów, jako specjalna gałąź lokalnego przemysłu, i rząd opodatkował naturalnie ten intratny proceder. Tysiąc franków grzywien, które zapłaci pan Wilson, to właśnie podatek od dystylarni, w którą włożywszy dziesięć razy tyle napiwków, można zrobić z lotra obywatela, służącego krajowi i mera, posła albo senatora z pana Wilson.

Ale najbrzemiennejszym w następstwa stał się proces, do którego okazję dały napaści p. Drumonta na semityzm w ogólności i na pana Burdeau, dzisiejszego ministra, w jego własnej osobie. Były zaś to następstwa prawdziwie fatalne: same ofiary i klęski! Pan Drumont dostał sto tysięcy franków kary i procesowych kosztów, kapitan Meyer dostał trzy łokcie ziemi na grób, jeden z Rotszyldów dostał pomieszczenia zmysłów, a marynarka francuska dostała pana Burdeau. Rzeczą jest pewną, że nikt nie byłby pomyślał o powierzeniu temu ostatniemu teki jakiegokolwiek, gdyby nie pan Drumont. P. Burdeau tłumaczyłby dalej Schopenhauera, zamiast kierować wyprawą pułkownika Doddsa przeciwko dahomejczykom. Ale stało się znówu. Dla uczynienia zadość honorowi republikańskiemu trzeba było, ażeby opaskwilowany p. Burdeau dostał tekę, a że brakowało innej, więc mu dano tę właśnie. Jak się zaś przyszli historycy wezmą do wytlómaczenia związku, zachodzącego między trzema temi wykładnikami:

Tłómaczenie Schopenhauera, antysemityzm, marynarka, to ich rzecz. Niech się poca hultaje! Może im przyjdzie ochota dopatrzeć podobieństwa w tej matematycznej zagadce z motywami Offenbachowskiemi i może będą mieli słuszność. Trze-

cia rzeczpospolita znajduje się obecnie w stanie spoczynku i wytchnienia po przebytych próbach, więc od czasu do czasu wpada w wesołość i szuka zabawy. Sam admirał Gervais musi pękać od śmiechu, przy zamkniętych drzwiach, po odebraniu rozkazów od dzisiejszego swego pryncypała. Obrońcy trzeciej rzeczpospolitej i pana Bourdeau tłumaczą, że monarchja robiła niegdyś tak samo. Robiła, o robiła! Właśnie nawet obalono ją dlatego.

Swoją drogą, nauka udzielona panu Drumont i jego towarzyszą w antysemityckiej kampanji, nie poszła w las i jest powód do winszowania krajowi temu tego rezultatu. Przypadek uczynił mnie gościem, w tych dniach, jednego z potentatów finansowych tutejszych izraelskiego pochodzenia, i to takiego, który uchodzi dość powszechnie za poróżnionego od lat już kilku ze swoją przybraną ojczyzną. Doświadczywszy w niej kilku bolesnych przygód, rzadko w niej obecnie przebywa, i potomstwo swoje, a nawet, jak słychać, większość kapitałów ulokował zagranicą. Sród rozmowy, której przedmiotem była administracja miasta Paryża, obecny członek arystokratycznej rodziny włoskiej, spokrewnionej z gospodarzem domu, folgować zaczął dość nieprzyjawnym dla tejże administracji uczuciom. Wtem na końcu stołu siedzący i apetytowi swojemu wyłącznie dotąd folgujący młec ośmiolenni—jeden z izraelskiego potomstwa—podniósł głowę i przenikliwym głosem zawołał:

— *Eh là bas! ne pas dire du mal de la France!*

Cudzoziemiec umilkł jak zmyty, a ja popchnięty zostałem do rozmyślań niekoniecznie przyjaznych dla pana Drumont i jego kampanji. W kraju, gdzie najgorsi semici tak wychowują swoje dzieci, kampanja antysemicka jest gorzej jak nonsensem.

Bohaterem dnia jest tutaj obecnie, a przynajmniej był do dnia dzisiejszego, przez 48 godzin, rodak nasz, wracający z Afryki, Jan Dybowski. Wszystkie piśma szeroko podniosły jego zasługi. «Figaro» zaznaczyło nawet, że «nie masz w nim nic polskiego, mimo pochodzenia», co, nawiasem mówiąc, stanowi wierutną bajkę. W samej Warszawie podobno szukałby dziś trzeba z latarnią domu tak szczerze, serdecznie, przykładowie i gościnnie polskiego jak naprzykład tutejszy dom państwa Gałęzowskich. A i za taką polką jak pani Gałęzowska, choć ją włoszka rodzi, obejrzećby się można. Nasz słynny okulista świecił temi czasami nowy tryumf, przywracając wrzok bawiącemu tu dla kuracji czcigodnemu arcybiskupowi mohylowskiemu. Operacja zdjęcia katarakty powiodła się wyśmienicie i dostojny pasterz cieszy się najlepszym zdrowiem.

*Nemo.*

## NOWE KSIĄŻKI,

OTRZYMANE W REDAKCJI «KRAJU».

Zygmunt Przybylski. Komedje jednoaktowe dla teatrów amatorskich. Warszawa, 1892, str. 219.

Zbiorek ten zawiera siedm jednoaktówek popularnego komedjopisarza. Dowcipu i daru obserwacyjnego tu nie brak, ale darmobys szukał głębszej myśli i oryginalności. Wszystko to już było, wszystkie te postacie widziałeś po sto razy na scenie. Niektóre z nich są już tak antyczne, że dziwić się należy autorowi, jak mógł je odgrzebywać. W najlepszym np. «kawałku», który mianowicie w «Pierwszym balu» spotykamy kolekcję krewnych rodzaju żeńskiego taką stereotypową i już na dzisiejsze czasy przestarzałą, że zdaje nam się, jakbyśmy czytali drobiazg sceniczny przed 40 przynajmniej laty napisany. W «Gałęzcu jaśminu» sam pomysł jest niesłychanie wesoły, ale akcja i intryga bardzo naiwne. Ta naiwość i «meszkfem» traci najmniej udana «Schadzka». W krotce «Pat!» jest wyjątkowo dość oryginalności

I wesoły ten obrazek byłby może bez zarzutu, gdyby nie ta słuźba zbyt wiele rozprawiająca, a bez której nie mógł obydź się komedjopisarz z pierwszej połowy bieżącego wieku. Zaleca autor jest sceniczność i pewna prostota środków, która ta komedjki dobrze poleca dla teatrów amatorskich. Dla teatrów stałych są one zbyt blabe tak treścią jak i formą.

**Andrzej Szyszkiewicz.** W kwestji zwyczajnych funduszów zasobowych. Lwów, 1892.

Autor silnie przemawia za tworzeniem na większą skalę funduszów rezerwowych (zasobowych) w instytucjach finansowych i otoczeniem ich opieką kraju lub państwa. Gaiłca pod tym względem, w stosunku do innych krajów austriackich, porażała w tyle. Jedynie Turyści w wojennych ubezpieczeń w Krakowie posiada 3 mil. funduszu rezerwowego i stoi na przedzie tego rodzaju instytucji wraz z Tow. moralno-szłażkianem. Wywody autora przemawiają do przekonania.

**Catulle Mendès.** Złotowłosa panienska. Warszawa, 1892. Str. 384.

Powieść ta, jak widać z jej treści, napisana została przed blisko 30 laty. Nie jest arcydziełem, opisuje czasy i warunki przebrania, a więc po co została przetłómaczona? Treścią jej życie kłowna, słodziona, zbrodniarza i gwałtów. Najciekawszym jest opis jaskin ruletowych, dziś już nie istniejących. Talent opowiadania ratuje treść niesmaczną i formę przestarzałą.

**KRONIKA LITERACKA I NAUKOWA.**

Muzeum narodowe w Krakowie otrzymało z Paryża piękne dary, należące zarówno do działu pamiątek, jak i zbioru sztuki polskiej. P. Władysław Mickiewicz złożył ponownie szereg przedmiotów, niegdys w posiadaniu wieszczą będących, jak *portfeuil* cesarza Napoleona I, w końcu popiersie *en biscuit* cesarza Aleksandra I. P. Leonard Niedźwiedzki ofiarował pięknie wykonany biust brązowy, wykonany w Paryżu 1868 r. przez artystę-rzeźbiarza Boryszowskiego z Litwy.

Słynny Lombroso zabrał głos w kwestji socjalnej. Fizjolog włoski poświęca jej książkę, którą zatytułował: «Il Liberalismo». Lombroso wierzy, że kwestja socjalna da się rozwiązać rozumną socjalną profylaksą, to jest środkami ochronnymi. Taką profylaksą byłyby np.: państwowa protekcja pracy, opieka nad pozbawionymi zarobku, instytucje zapewniające na starość utrzymanie. Również sądzi Lombroso, iż potrzebne jest nowe prawo o sukcesjach i o wyroku opodatkowania, ustalenie płacy. Gdyby się wszystko to miało okazać niedostateczną, nateńcza trzebaby pomyśleć o korporacjach emigracyjnych. Złe bowiem pochodziłyby z przeludnienia, któremu emigracja rozumna i dobrze zorganizowana możnaby zapobiedz. Autor sprzeciwia się wzmocnianiu wpływu jednostki, co ma być, według niego, przyczyną upadku dzisiejszego społeczeństwa. Tylko wówczas, pisze w końcu dzieła, można będzie uniknąć gwałtownych przewrotów, jeżeli rząd zdecyduje się na energiczną reformę socjalną. W przeciwnym razie grozi dzisiejszemu społeczeństwu kataklizm.

«Polsko-ruska wojna w r. 1831», dzieło generała Aleksandra Puzyrewskiego, uległo obszernej krytyce w ostatnim numerze «Fremdenblattu». Na język niemiecki tłómaczył to dzieło Walerjan Mikulics, kapitan sztabu austriackiego.

Z Paryża donoszą do «Now. Wr.», że rozpoczęły się już tam układy w sprawie wypracowania projektu konwencji literackiej między Francją a Rosją.

Jubileusz stułetni urodzin Shelleya, który przypada w sierpniu, między innymi, uroczyscie obchodzić będą w Londynie i wegetarjanci. Znakomity poeta był przeciwnikiem pokarmu mięsnego.

**ECHA ZACHODNIE.**

Berlin, 22 lipca.

[Opozycja prasy przeciwko ministrowi oświaty].

Δ Badanie stosunków szkolnych w dzielnicach polskich coraz więcej wywołuje wrzawy nietylko w tym obiezie, w którym do dzisiejszego dnia roi się od oszalałych adoratorów księcia Bismarka, ale nawet w kołach postępowych, które ujadają zawzięcie na byłego kanclerza i ostrej krytyce poddają jego politykę wewnętrzną, a mimo to bronią tak nieszczęśliwych pozostałości, tak nieludzkich pomników jego działania, jak ustawy antypolskie. Wiadomość świeża, iż dr. Bosse zamierza z kolei zwiedzić Szlążk górny, podnieciła nawet taką oto «Vossische Ztg» do zaczepki ministerstwa kultu i oświaty. Jest to tem bardziej charakterystyczne, że organ ten wprawdzie nigdy nie okazywał nam sympatyj, ale

dotąd, wobec zajęcia się stosunkami naszymi sfer rządzących, zachował rolę bierną. W rozdrażnieniu widocznem zapytuje autor, czy pierwszy kierownik spraw szkolnych nie ma już doprawdy w Prusach nie pilniejszego nad zaspakajanie aspiracji polsko-narodowych? Czy istotnie już do tego stopnia zmieniły się stosunki w monarchji pruskiej? Do zapytania tego, z tak rażąca stawianego arogancją, «Vossische Ztg» nawiązuje otrzaskane argumentacje, że pośród ludności polskiej niezadowolenie nie wyrodziło się pod wpływem stosunków, zdaniem jej zupełnie normalnych, ale pod działaniem agitujących ustawicznie dzienników i posłów polskich. «Vossische Ztg» stara się obniżyć wartość wizytacji «krótkotrwałych, pobieżnych, nie dających poglądu na prawdziwy stan rzeczy».

Przed wyjazdem p. Bossego do Księżtwa, ta sama prasa głosiła, że p. minister sam dostatecznie się przekona o pomyslnych stosunkach szkolnych u nas i o bezpodstawności naszych żądań, a dziś stara się ona dowiesć, że podróże takie nie mają sensu, ponieważ «do fałszywych zapatrywań» nawet przywieść mogą ministerstwo. Dobre pojęcie o stanie rzeczy wyrobić mogą tylko relacje kierowników szkół i szkolnej administracji prowincjonalnej, na nich więc, t. j. na «Berychtach», sławnych z czasów gosslerowskich, minister polegać powinien. Takie zdanie wypowiada dziś ta sama gazeta, która w innych razach gotowa krytykować wszelkie relacje biurokratyczne, gdy chodzi, naturalnie, nie o naszą, ale o postępców skórę.

W ten sam ton uderzają jednocześnie inne dzienniki podobnej barwy, ażeby odwieść ministra od zamierzonej podróży.

Do podróży na Szlążk skłoniła ministra w wielkiej części petycja polskich obywateli górnoślążkich, w tysiące podpisów opatrzona, o której wspominałem dawniej. Nastąpić ma ona w drugim tygodniu przyszłego miesiąca.

Konrad.

Gdańsk, 22 lipca.

[Zjazd przemysłowy. Syndyk pelpliński. Zmiana własności.]

Δ Zanotować należy ważne zdarzenie z prowincji naszej, t. j. zjazd przemysłowców i śpiewaków, który się odbył w Chelmie, dawnej stolicy ziemi chełmińskiej i djecezji chełmińskiej. Zjazd ten sprowadził do Chelma setki uczestników z różnych miasteczek prowincji. Liczba uczestników z miejscowymi gośćmi wzrosła do półtora tysiąca. Fakt ten tak imponował Niemcom, że starają się zupełnie go zamilczeć w prasie swej, bo byłoby to ujmą dla ich szowinizmu, że w Prusach zachodnich mógł się odbyć zjazd polski, tak liczny i świetny.

Już zewnątrz zjazd przedstawiał się bardzo okazale. Przez całe miasto ze sztandarami i muzyką odbył się pochód, którego celem był lokal, położony za miastem. Kilka dni przedtem odbył się w temże Chelmie jakiś zjazd niemiecki. Naczelnym prezes, minister oświecenia i gmina, znaczne sumy przekazali na korzyść tego zjazdu. Więc za obce pieniądze Niemcy chełmińscy podobno świetnie wystroili miasto. Teraz, podczas polskiego zjazdu, nie było takiego wystroju, ale tem większe miało znaczenie, że w wielu miejscach prywatnym zachodem wywieszono girlandy, wieńce, a mieszkańcy, zwłaszcza też pieć piękna, z okien domostw gradem bukietów sypała na pochód uroczysty.

W lokalu zebrania przyjął uczestników mową uroczystą ks. dziekan Pobłocki, oraz pan mecenas Bałędzki, właściwi ojcowie i opiekunowie zjazdu. Marszałkiem obrano d-ra W. Lebińskiego z Poznania, a wice-marszałkiem księdza dziekana Pobłockiego i mistrza ciesielskiego p. Stefańskiego z Chelma.

Liczne referaty wygłoszono na zjeździe przez referentów i koreferentów; wszystkie odnosiły się wyłącznie do spraw przemysłowych lub śpiewackich. Ludność polska bierze tu jeszcze bardzo słaby udział w życiu przemysłowem i handlowem. Celem zjazdu było, żeby ożywić budzącą się chęć do rozszerzenia zarobkowości, tak intensywnie jak ekstensywnie. Przepuszczać można, że siew tego zjazdu pierwszego nie padnie na opokę. Godzinami trwające wykłady śledzili słuchacze z najpilniejszą

uwagą i wytrwalością podziwienia godną. Niejedna myśl, niejedna uwaga posłyszana na zjeździe, pobudzi do dalszego myślenia i działania. Przedewszystkiem zaś podniesie się samowiedza i zaufanie do siebie samych u sfer rzemieślniczych, którym też nie skąpiono dobrych rad co do pogłębiania oświaty, pielęgnowania oszczędności, rzetelności i akuratności. Zapadły różne rezolucje, z których najważniejsza, że co dwa lata odbywać się mają tego rodzaju wędrowne zjazdy. Przyszły zjazd odbędzie się prawdopodobnie w Starogordzie, żeby kaszubom dać sposobność do liczniejszego udziału. W pauzach liczne towarzystwa śpiewackie popisywały się chórami.

W Pelplinie zaszła zmiana na ważnym urzędzie konsystorskim. Dotychczasowy syndyk konsystorski, p. N. Mizerski, powołany został na taką samą posadę przy konsystorzu arcybiskupim w Poznaniu. W miejsce ustępującego z Pelplina d-ra Mizerskiego, powołał ks. biskup chełmiński Redner, adwokata z Tczewa, d-ra Sikorskiego, co w całej djecezji zrobiło najlepsze wrażenie, a zawodu doznali tylko szowiniści germanizatorscy, którzy po trosze liczyć się zaczynają ze stosunkami.

Rozchodzi się tu pogłoska, że znaczny majątek niemiecki, Dębowałaka, w powiecie brodnickim, przejdzie w polskie ręce, z posiadania zasiedziałej tamże niemieckiej rodziny Hennigów. Podobno w szowinistycznych kołach niemieckich poruszają niebo i ziemię, żeby interes ten zepsuć.

Teatr poznański objeżdża teraz miasta zachodnio-pruskie, a na dłuższy pobyt usadowi się w kąpielach Copotach pod Gdańskiem, gdzie przebywa dużo polskiej publiczności.

Sambor.

Wiedeń, 20 lipca.

[Koniec sesji parlamentarnej. Walutowa odsiecz p. Szczepanowskiego. Zarządzenia przeciwko cholercie. Zagrożona sesja sejmów krajowych].

Δ Jutro kończy się sesja parlamentarna. Podwoje «teatru greckiego», jak wiedeńscy zowią gmach parlamentu, zamykają się do jesiieni. Sesja była bezprzykładnie długą, toć nie dziw, że «ojcowie narodów» przygotowują się z błogiem uczuciem do opuszczenia Wiednia, ażeby wśród zieleni wiejskiej lub w kąpielach pokrzepić się po nadzwyczajnych znojach i trudach lipcowej kampanji parlamentarnej. Rząd oddycha także błogo, ponieważ po dwumiesięcznych zapasach udało mu się nareszcie załatwić ustawodawczo regulację waluty, która spotykała się z tylu trudnościami i przeszkodami. Rozprawa w izbie poszła o wiele gładziej i rychlej aniżeli w komisji, gdzie właśnie opozycja o mało co nie odniosła zwycięstwa. Lwia część zasługi w przeprowadzeniu ustawodawczem regulacji waluty przypada bezsprzecznie posłowi Szczepanowskiemu, jako sprawozdawcy nstaw walutowych w izbie. Wywiązał się on bowiem z wielce trudnego zadania w sposób tak świetny, iż wprawił całą izbę i opinię publiczną w najwyższe zdumienie i podziw. Minister skarbu nazwał publicznie jego wypracowanie sprawozdawcze «zdarzeniem parlamentarnem, nie mającem sobie nic równego w dziejach konstytucjonalizmu austriackiego». A jak szybko wypracował on swoje nader obszerne, wyczerpujące, znakomite sprawozdanie. W dwóch dniach był z niem gotów. Sprawił się jak istny czarodziej, tak dalece, że opozycja nie chciała dać wiary, żeby w przeciągu czterdziestu ośmiu godzin—przecież człowiek potrzebuje także nieco czasu na spanie—mógł ktokolwiek 60 stronie foliantowych napisać. A przecież on je napisał i do tego najwytworniej, z okazaniem ogromnego ocytania zawodowego i nadzwyczajną znajomością przedmiotu. Pisał przy pomocy dwóch stenografów, więc słowa płynęły mu z ust jak improwizacja. W izbie drżała przed jego zawodową ciętością opozycja. Zarzuty, czynione szczególnie przez antysemitów, zbił doszczętnie, dowodząc im jasno i niezbićie, iż brak im elementarnego nawet pojęcia przedmiotu. Zarówno księciu Liechtensteinowi, jak i Luegerowi dowiódł rażącej ignorancji i śmiesznej sprzeczności w twierdzeniach, jednym słowem sprowadził całą antysemitką opozycję przeciwko walucie, a względnie jej uporządkowaniu

na podstawie złotej, do śmieszności, do absurdu, to też nie dziw, iż opozycja ochłonęła znacznie w zapale, a ta okoliczność przyczyniła się znacznie do uproszczenia rozprawy w izbie. Śmiało twierdzić można, że w całej izbie nie ma nikogo, kto byłby w stanie wywiązać się w podobnie świetny sposób z tak trudnego zadania, jak to właśnie uczynił Szczepanowski, kto zdołałby z taką brawurą pokonać piętrzące się trudności i tak znakomicie panować nad przedmiotem. Parlamentarna sława p. Szczepanowskiego jest jednym rzutem ustalona, a dziś liczony on już jest do pierwszych i najwybitniejszych osobistości parlamentu austriackiego.

Temi dniami odbyła się w biurze ministra Zaleskiego narada z przedstawicielami ministerstwa spraw wewnętrznych i Koła polskiego, nad środkami przeciwko niebezpieczeństwu zawleczenia cholery do Galicji i Bukowiny. Rząd okazał gotowość urzędzenia w tych krajach bardzo obszernej służby zdrowotnej. We Lwowie i Krakowie będą utworzone główne komitety zdrowotne, które mają w całym kraju zorganizować komitety powiatowe, a te, za pomocą miejscowych mężów zaufania, czuwać nad bezpieczeństwem każdej wsi, względnie każdej miejscowości udzielać pomocy. Cała armja lekarzy będzie zaangażowana, a lekarstwa na koszt państwa udzielane będą w razie potrzeby bezpłatnie. W Podwołoczyskach, Brodach i Nowosielicy pourządzano już kwarantannę pięciodniową dla podróżnych z Rosji, w Szczakowie odbywać się będzie tylko ścisła rewizja podróżnych i pakunków. Namiestnictwo galicyjskie ma rozstrzygnąć, czyli żydom wychodzącym z Rosji ma być nadal dozwoleonym przejazd przez Austrię. Wobec tych zarządzeń pojawiła się w dziennikach wiadomość, iż zapowiedziane na początku września wielkie ćwiczenia wojskowe w okolicy Przemysła i Lwowa, w których cesarz weźmie udział, nie odbędą się i że cesarz wcale się do Galicji nie uda. Tymczasem dowiadujemy się z najpoważniejszego źródła, iż wiadomość ta narazie jest zupełnie bezpodstawa.

Wskutek nadmiernego przedłużenia sesji parlamentarnej, jest sesja sejmów krajowych i w roku bieżącym zagrożona. Kolo polskie czyni wszelkie starania, żeby sejm był z końcem roku zwołane przynajmniej dla załatwienia budżetu krajowego. Atoli rząd wymawia się brakiem czasu, gdyż chce koniecznie, aby i w tym roku, podobnie jak w przeszłym, rada państwa załatwiła przed nowym rokiem budżet państwowy.

Mariusz.

Lwów, 22 lipca.

[Wydział krajowy, rada miejska i teatr. Zakład drohowszki, jego działalność i popis. Zgon Stefana Podkowicza].

△ W sprawie teatralnej wydział krajowy najniespodzianie, przesłał do prezydium miasta pismo urzędowe, w którym przypomniawszy, że namiestnik zawarunkował granie w gmachu skarbkowskim po 30 września, dokonaniem niezbędnych restauracji i zmian, i opisawszy wewnętrzny stan owego gmachu, jako unikat europejski pod względem... zaniedbania i opuszczenia, prosi prezydenta, by całym swoim wpływem przeforsował w radzie miejskiej uchwałę potrzebną na restaurację gmachu sumy; inaczej bowiem teatr zostanie niewątpliwie przez władzę zamknięty. Godziłoby się ścisłej liczyć z faktem, że od kwietnia b. r. wygasł przywilej skarbkowski i dzisiaj przedsiębiorca całkiem prywatnie wydzierżawia od fundacji salę skarbkowską, a czy w takim stadium rzeczy jest właściwem angażować grosz publiczny i robić z niego ofiarę dla przedsiębiorstwa prywatnego, prowadzonego najfatalniej—to wielka kwestja.

Zakład drohowszki zdobył się po tylu latach istnienia na to, czego odeń statut wyraźnie wymaga, a przynajmniej co mu zaleca, nadrukowane sprawozdanie z rocznej działalności instytutu, które nam pozwala nabrać nieco dokładniejszego o nim wyobrażenia. Zakład w dwóch kierunkach wywiera swój wpływ dobroczynny; w jednym oddziały wychowuje biedne sieroty pici obojga na użytecznych członków społeczeństwa, w drugim zabezpiecza dożywczo utrzymanie i przytułek ubogim i nie-

zdolnym do pracy, a godnym publicznej opieki starcom. Oddział pierwszy obejmował w roku ubiegłym 254 chłopców i 156 dziewcząt, razem 410 dzieci, z których 21 wyzwolono na czeladników a 3 na służące; oddział drugi liczył 73 osoby. Utrzymanie zakładu kosztowało 98,154 zlr., a poszczególnej jednostki przeciętnie 210 zlr.; głównie lożono na warsztaty, pragnąc stwarzać zastęp rzemieślników wzorowych. Gimnastyka była przymusową, a kara cielesna stosowaną wyjątkowo. Onegdajszy popis przekonał gości o wielostronnym postępie zakładu i korzystnych inowacjach; personel urzędników znacznie zmieniony, posiada w swem łonie kilku ludzi rokujących pożądane dla instytucji rezultaty ich pracy. Jak dzienniki twierdzą, niedawna wizyta namiestnika i marszałka nie minęła bez widocznych a dobrych skutków; wiele rzeczy rychło doznało radykalnej reformy, a dodatnie strony dzisiejszej gospodarki wewnętrznej wystąpiłyby niewątpliwie jeszcze wybitniej, gdyby nie system oszczędnościowy kuratora, w zasadzie pochwały godny, szczegółowo jednak opierany na pomysłach i zarządzeniach bądź nieekonomicznych, bądź niewłaściwych. Na popis zjechało się do Drohowsza widzów więcej niż zwykle, niestety jednak, brakowało przedstawicieli autonomicznych tak rady miejskiej, jak krajowego wydziału...

Po upływie trzech tygodni dopiero doszła z prowincji do Lwowa smutna wieść o przedwczesnym zgonie Stefana Podkowicza, jednego z najwybitniejszych charakterem i zdolnościami młodzieńców wśród najświeższej generacji akademickiej.

Nota.

#### Mazury pruskie.

△ W «Gazecie Toruńskiej» czytamy: «Z Mazur rozpisują się po gazetach niemieckich o pewnego rodzaju kolonizacji niemieckiej, która tam od lat kilku ma miejsce wśród polskiej ludności mazurskiej. Osiedlają tam dość licznie niemieckie rodziny z Saksonji. Ziemia na Mazurach jest bardzo tania, a więc okupić się tam rzecz łatwa. To też chłopcy sasy sprzedali swoją chudobę i za pobrane pieniądze nabyli na Mazurach dość znaczne przestrzenie ziemi. Pracując pilnie, gospodarując racjonalnie, biorąc do pomocy nawozy sztuczne, miewają dobre dochody, a to przyciąga innych saksończyków, polscy mazurzy zaś wywłaszczają się przez to i wychodzą w świat za zarobkiem ku zachodowi lub do Ameryki. Zdaje nam się—dodaje do tego «Gaz. Tor.»—że opuszczonym i zaniedbanym mazurom-polakom należy się pomoc i opieka ze strony naszej i dlatego wiadomość tę podajemy».

#### Ziemie słowiańskie.

##### Praga czeska.

∞ Juliusz Gregor, redaktor i wydawca dziennika «Narodni Listy», jest bardzo chory; w tym stanie odwieziono go do Karlsbadu. Stronnictwo młodoczeskie, którego wpływ opiera się na «Narodnich Listach», chorobą swojego przewodcy wielce się zaniepokoiło. Wybitniejsi członkowie stronnictwa już obecnie zastanawiają się nad tem, koby mógł w danym razie Gregora zastąpić. Na wypadek śmierci Gregora zaszyby liczne zmiany w stosunkach.

##### Bułgarja.

∞ Z Wiednia donoszą do «Now. Wr.», że na zapytanie rządu bułgarskiego do banków większych wiedeńskich, czyby nie zechciały się podjąć pożyczki bułgarskiej na znaczną sumę, banki odpowiedziały odmownie. Stambolów wskutek tego ma zamiar wprowadzić monopoli na tytuń.

#### LISTY Z PROWINCJI.

Wilno, 6 lipca.

[Wandalizm rady miejskiej].

□ Nie byłem w Wilnie od roku i powróciwszy tu, nie poznałem ulicy Świętojerskiej,

która dotąd słusznie uchodziła za «najpiękniejszą», a to dzięki wysokim, rozłożystemu, pysznym drzewom, jakimi była obsadzona, a które z niej tworzyły jeden z najpiękniejszych w Europie bulwarów, z klasyczną katedrą Gulewicza w końcu perspektywy.

Otóż Świętojerska stała się obecnie najwstrętniejszą ze wszystkich ulic miasta, dokonano tu bowiem aktu oburzającego wandalizmu. Ścięto wszystkie owe wspaniałe drzewa o kilkolokciowej średnicy, a ulitowano się nad dwoma, trzema zaledwie z mniejszych, które teraz sterczą samotnie, raczej jako protest przeciwko dorobkiewiczowskiemu barbarzyństwu, niż jako ozdoba miasta. Naiwni filistrowie wyobrażali sobie, iż uznana swą pięknością zawdzięczała ulica właśnie ich kamienicom, o stylu i rozmiarach koszarowych, a przyozdobionym przeróżnym malpiarstwem tynkowym, w bezmyślnych wykrętach i figurkach. Ile też jest, tego rodzaju mieszczkańskiej architektury domów, może z pół tuzina, nie trudno wykazać na jakiej Wozniesińskiej ulicy w Petersburgu, ba i więcej nawet, a przecież nikomu tam w głowie nie powstało zaliczać jej do ozdób miasta.

Dziwię się zaprawdę, że opinja publiczna nie potępiła głośniejszego podobnego zeszpecenia miasta. Ani właściciele domów, ani rada miejska nie mieli bowiem moralnego prawa na wykonanie tego bezprzykładnego i niczem niedającego się usprawiedliwić przedsięwzięcia. Właściciele nie mieli podobnego prawa dlatego, iż ścięte drzewa były znacznie starsze od ich fortun i kamienic. Nie wyrosły były owe drzewa dowolnie i zuchwale przed gotowymi monumentami mieszczkańskiego bogactwa i gustu, tylko samymże kamienicznikom podobało się postawić swe domy po za istniejącymi od dawna drzewami. A zatem całkiem bezprawnym był właścicielski żal. Radzie miejskiej zkadinał niepodobna przyznać moralnego prawa na zniesienie pięknego bulwaru, urządzonego przez nierównie roztropniejszych jej poprzedników. Raz urządzone, stał się bulwar własnością całej ludności miejskiej. Coby powiedzieli dzisiejsi członkowie sławetnej rady na przypuszczenie, iż bulwar jej staraniem zasadzony nad Wilją, padnie również z czasem ofiarą przyszłego municypalnego kaprysu, za inicjatywą właścicieli domów nad owym bulwarem położonych; albo, że gaj po-bernardyński rozparcelowanym zostanie pod nowe żydowskie domy, w celu uporządkowania «Czarnego miasta»?

I czemuż to właściwie zawinili przed naszymi edylami owe nieszczęsne lipy i kasztany? Owóż niesie fama, iż kamienicznicy, zbudowawszy swoje domy po za drzewami, uskarżać się mieli, jakoby im takowe za dużo zabierały światła. Ze zbytecznie światłymi oczywiście nie byli, świadczy sam fakt. Proszę sobie wyobrazić zniesienie na tej podstawie całej linii bulwarów w Paryżu, na których drzewa wierzchołkami sięgają trzeciego piętra, a liście zachowują się nierównie dłużej niż u nas na północy. Tam przeciwnie, miasto całe szczyci się z piękności swych bulwarów, a drzewo każde jest pielęgnowane, okratowane dokoła i nawet u spodu nad ziemią, ażeby nogi niezłączonych przechodniów nie deptały punktu zkad się drzewa odżywiają. Niechby rada municypalna paryzka spróbowała powycinać bulwary gwoli kaprysowi proprjeterów. Ale gdzież tam, nie uwierzony tam za nic, że gdzieś podobny nonsens mógł przemówić do górnego piętra mądrości municypalnej. Niezawodnie, za każde ścięte dowolnie drzewo wyrzuconoby tam z urzędu co najmniej trzech radnych, bo i to byłoby jeszcze niezadawalniającem zadośćuczynieniem, zbyt niską ceną. A drzewa na Świętojerskiej były bezporównania piękniejsze niż na paryzkich bulwarach. Nie będzie od rzeczy skonstatować, iż w danym wypadku nie da się złożyć winy na żydów. Przeciwnie, tu w całej świetności zajaśniały, mądrość, gust i gruntowne filistrowstwo kapitału chrześcijańskiego, swojskiego.

Zresztą, jest to tylko jedno więcej stwierdzeniem nieudolności prześwietnego zarządu naszego grodu. Powydawał on grube pieniądze na «przebrukowanie» tejże samej ul. Świętojerskiej, w celu jej zniwelowania, I warto to było robić? Toż nie więcej jak daremne przekłada-

nie kamieni. Dziś, jak przedtem, bruk jest zły, ponieważ te same okrągłaki leżą czy wyżej, czy niżej—mała różnica. Ma być przeprowadzony wkrótce tramwaj i w tym to celu poniosło miasto znaczny wydatek.

Należy dodać, iż przeprowadzenie u nas tramwajów, słuszniejby zaliczyć do rzędu prywatnych geszeftów niż do interesów publicznych. Czekają się na przejście tramwajowego wagonu minut z 10 przeciętnie, a jedzie się nim przypuszczam, minut 5. Otóż niżej podpisany podejmuje się, w każdym danym promieniu, przejść plechotą cały środek miasta w ciągu rozczanego kwadransu. Jak kto się spieszy, to za złotówkę wyprzedzić może aż cztery tramwajowe pociągi. Największa odległość w naszym mieście nie przenosi pół godziny miernego chodu. Słowem, niepotrzebny u nas wcale tramwaj — miasto dotąd zamało rozległe na tego rodzaju geszeft, połączone z municypalną protekcją, przywilejem a może i zapomogą. Zkądinąd wazkie nasze ulice robią tramwaj wprost niebezpiecznym.

Zapytać w końcu należy, czy nie było bardziej naglących miejskich potrzeb niż przekładanie z miejsca na miejsce okrągłaków i ściąganie drzew na Świętojerskiej? A cuchnące rynsztoki, a całe urządzenie «Czarnego miasta», gdzie ludzie, idący środkiem ulicy, przypleszają kroku, by copredziej uciec od zabójczych wyziewów i wylażającego zewsząd robactwa; a podziemia w tejsze dzielnicy miasta, w których niewiadomo co się dzieje, bo są one dla wszystkich bez wyjątku nieprzystępne; a żebractwo, które się stało prawdziwą plagą, a oświetlenie, tak skąpe, iż nie wytrzymuje porównania ze światłem, rzucaniem okien przez szabasówki w piątek wieczór?

Ale, co tam gadać o jakichś nowomodnych, oczywiście urojonych wymaganiach zdrowotności i ludzkiego, jak na europejskie miasto, porządku. Ścinają przepyszny bulwar—oto postęp bezwarunkowy. Powiadają radni, iż bulwar Świętojerski ma być nanowo zasadzonym małymi drzewkami, które nikomu nie będą przeszkadzały, a przeciż wyobrażać mogą bulwar. Rozumnaż to operacja—piękne, wyrosłe drzewa usunąć, ażeby je zastąpić przez jakieś karły. I cóż? Z czasem i karły wyrosć mogą i znowu «zabiorą światło» kamienicznikom, którzy więcej dbają o bezpłatne światło słoneczne, niż o oświetlenie schodów, wprost u nas przeznaczonych na złamanie karków.

Więc rada wyobraża sobie drzewa, które przez nią tolerowane być mogą—tylko w kształcie krzaków? Jak tylko przerosną one parter—przez z niemi. Pytanie—czy i owe topole, zasadzone przed byłym gmachem uniwersytetu, staraniem miejskiej rady, mają być również cierpiące tylko do dziesięciolokciowej wysokości? Daremnie je w takim razie sadzono. A piękne topole przy kościele św. Katarzyny, którym rada pozwala usychać i ostatecznie ginąć? W ogólności nie rozumieją ludzie wykształcenia handlowego architektonicznej piękności, jaką posiada jedynie topola włoska. Dla nich wszystko jedno, chociażby—wierzby; praktyczne drzewo, rośnie szybko, jak wyrastają fortany na dostawach i liwerunkach.

Antyfilister.

Wilno, 10 lipca.

[Wybiegi i oszustwa. Działalność komisji sanitarnej. Tramwaje. Nowa fabryka. Pożary. Usiłowanie samobójstwa].

Wybiegi i oszustwa obdartych i nieobdartych żebraków dochodzą do takich rozmiarów, iż w końcu niewiadomo będzie czem się od nich bronić. Rozboje i napaści rzezimieszeków stają się coraz częstszymi, a w miarę tego bezpieczeństwo osobiste zmniejsza się z każdym rokiem. Wszystko to dowodzi przedewszystkiem biedy, a następnie trudno nie przyznać, że demoralizacja robi postępy coraz dotkliwsze dla ogółu. Parę dni temu w ponarskim lesie znaleziono dwa trupy ludzi, zabitych widocznie przez napastników. Jeden trup był młodej żydóweczki, mogącej mieć lat około 20, drugi—wieśniaka. Wnioskując po znalezionych i odkrytych śladach—zabójstwo spełnione było przez trzech złooczyńców. Konie i wózki zamordowanych znaleziono w lesie, a towar wzięty przez nich rozrzucony po lesie. Dotąd wyjaśniono tylko, że

zabici jechali z miasteczka Wysoki-Dwór—zresztą nic jeszcze nie wykryto. Śledztwo może tę zbrodnię wyjaśni.

Co do wybiegów i oszustw wspomnianych na początku tego listu, mamy znów świeży ich dowód z Landwarowa. Do hrabiego Władysława Tyszkiewicza, który tam osiadł na stałe przed trzema miesiącami, zgłosił się 12 czerwca młody człowiek, oświadczając, że pragnie wstąpić do katolickiego seminarjum w Wilnie, ale że nie ma żadnych środków, zwraca się z prośbą do hrabiego o pomoc. Znany z dobroczynności, hr. Wi. Tyszkiewicz zgodził się pomódz biednemu, ale z warunkiem, że ten przedstawi świadectwo, iż rzeczywiście jest tak biednym jak mówi. Młody człowiek wrócił do Wilna, obstał karty wizytowe rektora seminarjum, ks. Zwierowicza, a na jednej z nich napisał niby przez rektora słów kilka, polecając hrabiemu owego biednego człowieka, dodając, że mu potrzebne jest koniecznie nie mniej nad 50 rubli. Hrabia, widząc oczywisty dowód ubóstwa owego indywiduum, powiedział, że pieniądze dla niego zawiezie sam rektorowi seminarjum. Rzezimieszek, widząc że mu się jakoś «sztuczka» nie udaje, powraca znowu do Wilna i po raz drugi pisze na karcie wizytowej rektora, aby hrabia oddał pieniądze proszącemu, gdyż sam on jest wezwany do Petersburga i nie będzie w domu. Dla większego dowodu, złodziej dostał zkądś blankiet na depeszę i napisał na nim wezwanie do rektora, podpisując kogoś z wysoko postawionych osobistości w Petersburgu. Ale właśnie ta depesza naprowadziła hrabiego na myśl, że w tem wszystkim jest jakieś oszustwo. Udał się, że posyła 100 rs. do zmiany, hrabia posłał właściwie po komisarza sądowego i wtedy wykryła się cała prawda. Oszusta zatrzymano i oddano w ręce policji.

Sanitarna komisja ciągle w Wilnie pracuje nad oczyszczeniem miasta. Przyda się to i wtedy gdy cholera nas ominie, gdyż o takich brudach i nieporządkach jakie są w Wilnie, trudno mieć pojęcie. Najprymitywniejszy sposób usuwania wszelkich śmieci i nieczystości z domów, zwłaszcza w częściach bardziej od centrum oddalonych, jest bajecznie naiwny i przypomina chyba czasy przedhistoryczne, albo też nasuwa myśl, że większa część wileńskich mieszkańców pozbawiona jest powonienia. Oby tylko owe działania sanitarów odniosły pożądaną skuteczną i przybrały rozmiary jak najobszerniejsze!

Policja targowa czuwa bardzo nad sumiennością naszych piekarzy. Nie dalej jak 4 czerwca też komisja robiła przegląd bulek w różnych piekarniach wileńskich i sprawdzała ich wagę. Okazało się, że tylko jedna piekarnia, Forwirta, na Ostrobramskiej ulicy, wypieka najsumiennie, gdyż bułki w niej nie tylko mają wagę normalną, lecz nawet na 5 łutów i 1/2 złotnika po nad normę. Ztąd się okazuje, że inni piekarze, robiąc mniejsze bułki, w taki niby nieznaczający sposób obchodzą obowiązującą takse, co jednak skończy się obecnie.

Budowa tramwajów już rozpoczęta. Roboty prowadzą się jednocześnie na dwóch końcach linii, mianowicie około foksalu i na Wilejskiej ulicy około Zielonego mostu.

Roboty około budowy mostu Antokolskiego na Wilejce idą bardzo żywo i szybko dążą ku końcowi. Poziom ulicy w tem miejscu podniesiony jest ogromnie, bo na parę arszynów, prawdopodobnie dla ułatwienia w przyszłości komunikacji tramwajowej.

W przeszłą niedzielę odbyła się uroczystość otwarcia nowego budynku, przeznaczonego na pomieszczenie dla miejscowej fabryki tabaczej-Edelsteina. W uroczystości poświęcenia przyjmował udział rz. r. st. Stankiewicz, główny inspektor fabryczny Michałowski, inspektor fabryczny okręgu wileńskiego Wulfert i cały personel miejscowego zarządu akcyzowego.

Pożary dość często nawiedzają nasze strony. Znowu był dość znaczny pożar w miasteczku Wilejce, w nocy z 6 na 7 czerwca, a wybuchł w czasie gdy wszyscy byli w głębokim śnie pogrążeni, i to w najbardziej ścieśnionej okolicy miasteczka. Zaczął się od pustej stodoły kupca Chackiela Koca i zanim ludzie przybiegli na ratunek, cały budynek zgorzał, a okoliczne domostwa już były w ogniu. Dzięki spokojnej pogodzie i usiłowaniom improwizowanej straży

ogniowej, pożar udało się zlokalizować. W każdym razie, ponieważ spalone budynki nie były ubezpieczone, właściciele ich ponieśli ogółem strata około 10,000 rubli, najwięcej zaś ucierpiał kupiec Koc, któremu spalił się dom zajazdny z całym urządzeniem.

W końcu doniosę o rzadkim wypadku usiłowania samobójstwa, jaki wykryła komisja sanitarna w czasie jednego z teraźniejszych swoich oględzin. Pomocnik rewirowego 3 ucześnie, Tomaszewski, rewidując składy w po-franciszkańskich murach, gdzie w wielkim nieładzie nagromadzone są stare belki i deski napół zgniłe, w jednym z takich składów usłyszał jakby szelest znajdujących się tam człowieka. Po dość długich poszukiwaniach znaleziono w istocie pomiędzy temi zgnilemi deskami leżącego na ziemi człowieka o tak wyniszczonej i bolesnej zarazem twarzy, włosach zbitych w kołtun i błędnym wzroku, że narazie nie wiedziano co o tem sądzić. Gdy go podniesiono, okazało się, że ciało jego to szkielec, a sam on tak osłabiony, że nie był w stanie utrzymać się na nogach. Biedak, po przyścinieniu do jakich takich sił, wyznał, iż nie mając nikogo na świecie i nie mając żadnych środków do życia, postanowił zamorzyć się głodem i w ten sposób już od 4 dni leży nie jedząc i nie pijąc. Nieszczęśliwego desperata, jak się okazało—wileńskiego mieszczanina, odwieziono do szpitala Sawicz.

Wajtis.

Mińska gub., 5 lipca.

[Asekuracje od ognia nie podołają już pożarom. Kuratorze honorowe w towarzystwach asekuracyjnych. Wykonanie ustawy o polowaniach. Klusownictwo].

Chociaż i dawniej bywały u nas pożary, zdarzały się jednak o wiele rzadziej, gdy obecnie są jedną z najdotkliwszych klęsk krajowych. Do uprzedniej nieostrożności z ogniem przybyła za dni naszych ohydna mściwość za byle co lub nikczemna chciwość podpalaczy, spekulujących z pomocą sprzedajnych agentów na wysokie ubezpieczenia mało wartujących ruchomości. Lubo w całym państwie nie rzadkie są te smutne zjawiska, sprawdzono wszakże urzędownie, że w kraju zachodnim wybujały one do takiego stopnia, iż na 100 rs. placowanych premij przez asekurujących, wypadało w ostatnich czasach uiszczać strat w ilości 144 rs. Towarzystwa ogniowe, bankrutujące dotkliwie, obostrzały stopniowo sposoby asekuracji, przez co uniemożliwiały prawie ubezpieczenie się rolnikom, jak wiadomo, nie posiadającym obfitych dochodów z ziemi. Owóż, mińskie Tow. rolnicze, krzątając się pilnie około spraw ekonomicznych, aby zaradzić złemu i ułatwić ubezpieczenie ziemianom, weszło w układy specjalne z północnym Tow. ogniowym («Siewiernoje strach. obszcz.»). Obecnie, w dalszej kolei wzajemnych zobowiązań, postanowiono wprowadzić w działanie, dla tem większej gwarancji interesu, czynnik moralny, w urzędzie powoływanych honorowych kuratorów, po jednym na każdy powiat w sześciu guberniach północnego kraju. W tych dniach nasze Tow. rolnicze, upoważnione, rozesało urzędowe zaproszenia niektórym osobom na stanowisko owych kuratorów. Myśl to trafna, a atrybucje kuratorów, obdarzonych publicznym zaufaniem, dość poważne.

Nastęrcza się przy tej okoliczności pomysł takiejże moralnej kontroli i na innym polu stosunków społecznych, nie wszystko bowiem może regulamin czysto formalistyczny, bez współdziałania samych obywateli. Ten zacytn obywatelski jest dziś prawie koniecznym wszędzie i byłby stanowczo praktycznym w zastosowaniu przepisów o polowaniu. W ostatniemu dwudziestopięcioletni nienaturalne stosunki ekonomiczno-społeczne w kraju, zachodnim wywołały zupełny zamęt w pojęciach o własności, a między innymi nadużyciami pospółstwo nie tylko przestało całkiem szanować zakaz polowania na cudzem, lecz wogóle gwałci terminy prawne i sposoby niedozwolone myśliwstwa. Klusownictwo przybrało rozmiary potworne i zwierzyne wyniszczono w czambuł. Wobec tak zakorzenionego bezprawia, rzecz oczywista, iż należałoby dawne, dość obojętne organy nadzorcze wzmocnić moralnemi, że tak powiem, pierwiastkami, mianowicie: przez wybranie

każdej gminie osoby godnej zaufania, która by miała obowiązek czuwania nad wypełnianiem przez wszystkich nowej, arcy-pożytecznej ustawy o polowaniu. Przepisy weszły już w wykonanie od kilku miesięcy, a jednak widzimy i wiemy dokładnie, że się nie zmieniało w gruncie. Klusownicy grasują i nie ma nikogo koby po obywatelsku wdrażał lud do poszanowania nowego prawa i rzetelnie czuwał nad onego wykonaniem akuratem. Ustawa jest niezawodnie doskonała, a przy dozorcach inteligentnych, posiadających znajomość stosunków lokalnych i szcycących się zaufaniem ogólnem, stałaby się istotnie praktyczną i pomnikową w kraju, gdzie tłumy prostacze odwykli od wszelkiego hamulca, ilekroć idzie o powstrzymanie chciwego zapędu na cudzą własność...

Skoro widzimy, że taki moralny udział lepszych sił społeczeństwa dobre owoce wydaje w instytucjach dobroczynnych, ekonomicznych, sędziów honorowych, sędziów przysięgłych etc., czemużby chybić miały w zakresie ochrania przepisów prawa przeciwko klusownikom i wszelkim tępiciełom darów przyrody, potrzebujących z pewnością opieki czynnej, obywatelskiej, bezwzględnie rzetelnej.

Al. Jelski.

Kijów, 8 lipca.

[Dwie wizyty ministerjalne. Kasy oszczędności dla oficjalistów fabrycznych].

□ Jak w porze wiosennej niszczyła posiewy posucha, tak sprzętom gdzieniedzie ocalałego zboża nie dają spokoju bezustanne deszcze. Ztąd alternatywa: co nie wyszło do reszty na pniu, to zgnieje zapewne w pokosach lub sнопie. A tymczasem na zboże cen żadnych. W Odesie i Nikolajewie zalega na składach przeszło 12,000,000 pudów zeszłorocznej pszenicy, o która, pomimo otwartej już granicy, nikt nie pyta. Nowe ziarno pszeniczne rozprzedaje się do Królewca po 90 kop. za pud, co na miejscu wyniesie zaledwie 60 kop. Tyle o zbożu. Z burakami, główną podstawą tutejszych gospodarstw przemysłowych, ma się jeszcze gorzej. Buraki nie urodziły zupełnie; wiele cukrowni zastanawia się nad tem, czy będzie o czem rozpoczynać kampanję, tem bardziej, iż do wyznaczonych na każdą obecnie istniejącą cukrownię norm wytworu, przybywa, jakby na urągawieko, dodatek z wytworu dostarczanego przedtem przez trzy niedawno spalone fabryki. O dwóch donosiłem dawniej, trzecią jest a raczej była cukrownia w Żaszkwowie (pow. taraszczański), własność starozakonnego magnata, p. Tulczyńskiego. Fabryka ta, zaasekurowana w Towarzystwie ubezpieczeń «Rossija», po świeżo dokonanych remoncie letnim, spłonęła w ubiegłym tygodniu bez żadnych widomych przyczyn, jakby dla uzupełnienia całego szeregu większych i mniejszych pożarów, o których raz po raz hijobowe dochodzą wciąż wieści.

Mieliśmy dwie wizyty. Jedną był tryumfalny prawie przejazd po liniach poł.-zach. dr. żel. JE. p. Wittego, zarządzającego ministerstwem komunikacji. Dawniej naczelnik ruchu, następnie dyrektor kolei połudn.-zach., wyniesiony obecnie na pierwszorządne stanowisko, minister witany był i żegnany licznymi owacjami. Rewizji ministerjalnej, zakończonej wyrażeniem podziękowania za porządek wzorowy, podpadły: część linii od Równego do Odesy, oraz niedawno wybudowane linie humańskie i budujące się linie Żmerynka-Mohylów-Nowosielickie. Na tych ostatnich, w obecności p. ministra, odbyło się założenie kamienia węgielnego w budującym się tamże tunelu (około Rybnicy). W Humanu p. minister zachwycał się wiecznie uroczą Zofijówką; dojechałszy przez Szpałę i Czerkasy do Dniepru, wsiadł na statek parowy i wodą przybył do Kijowa. Kilkundniowy tu pobyt był szeregiem efektownych przyjęć. Z Kijowa do Petersburga odjechał p. minister przez Moskwę.

Drugą wizytą, również ministerjalną, zaszczycił nas dawny sąsiad z Noworosji, były dyrektor Tow. żeglugi parowej, admirał Czychaczow, obecny minister marynarki. W powrocie z przeglądu portów morza Kaspijskiego, admirał Czychaczow. udał się przez Ta-

ganrog i Odesę na Podole, do dóbr swoich w okolicach Żmerynki.

Z nowin naszych lokalnych wymienić trzeba zasługujący na zupełne uznanie czyn miejscowej powagi finansowo-przemysłowej, starozakonnego, p. Łazarza Brodzkiego, który, dla upamiętnienia obchodzonego niedawno srebrnego swego wesela, postanowił w licznych administracjach fabryk cukrowych (tych mianowicie w których p. Br. czynny i kierowniczy bierze udział, jako główny posiadacz akcyj), urządzić dla oficjalistów tych fabryk kasę oszczędnościowo-zaliczkową. Zatwierdzenie ustawy i wprowadzenie w życie kasy oczekiwane są na 1 września. Główne zasady instytucji są następujące: do 10% z sumy pensji, pobieranej przez oficjalistów, wnoszonych do kasy na osobisty rachunek każdego, zarząd Towarzystwa fabryki ze swej strony wnosi także sumę z własnych funduszy. Uzbierany w ten sposób kapitał, z dodatkiem odsetków, będzie stanowił własność uczestników. Przy wystąpieniu oficjalisty ze służby z przyczyn naturalnych, przypadająca nań część kapitału będzie wydawana, jako uczestnikowi kasy, w całości; przy uwolnieniu oficjalisty za przestępstwa służbowe — zwracane będą tylko własne jego wnioski do kasy, bez dopłaty Towarzystwa. O charakterze uwolnienia decydował ma komitet, z łona samychże uczestników kasy wybrany.

Mik. Trzaska.

Homel, 7 lipca.

[Szarańcza, przybycie jej nieczekane i tępienie. Czynność przedcholeryczna. Rozporządzenie dyrektora papierni ks. Paszkiewicza. Pierwszy popularny odczyt d-ra Swirtuna dla robotników fabrycznych].

□ Spokojny na Białorusi bieg życia przerwany nagle został niepokojem ciężkim. Spadła tu ni ztąd ni zowąd szarańcza. Powiadają, że przywędrowała z guberni czernihowskiej, ale pewności dotąd tyle tylko, że nadsięgnęła w takim mnóstwie, jakby pożreć chciała całą Europę. Władza i ziemianie gorliwie zajęci są tępieniem potwornego gościa. Robota z nim ciężka, długa, a nie idzie sporo. Ohydny owad napadł nas niespodziewanie, nieprzygotowanych, bo od r. 1832, kiedy pierwszy raz szarańcza pokazała się w naszych stronach, zapomniano o niej całkowicie.

Jedna bieda w domu a druga nie za górami. Myślą już i u nas o walce z cholera. Wydane zostało rozporządzenie p. gubernatora o doprowadzeniu miasta Homla, zanieczyszczonego w ciągu lat długich, do znośniejszego stanu sanitarnego. P. gubernator w czasie ostatniego swego pobytu u nas przekonał się zapewne naocznie — że już o innych zmysłach zamierzamy — iż bez radykalnych środków dezynfekcyjnych i oczyszczających, Homel mógłby łatwo w kronice cholerycznej wyprzedzić Kazań, a może nawet i Saratów, jakkolwiek pod względem skupienia ludności stanowiłby mógł zaledwie jedno z najmniejszych przedmieść dwóch pomienionych ognisk.

Jako dobry przykład należytego pojmowania obowiązków społecznych w sytuacjach niebezpiecznych, zanotować wypada przy sposobności, że dyrektor papierni ks. Paszkiewicza, p. Stulgiński, nie tylko że się zajął polepszeniem sanitarnych warunków wsi okolicznych, zamieszkałych przez robotników fabryki, lecz jeszcze zarządził, aby w dni niedzielne lekarz fabryczny w popularnych odczytach zaznajamiał lud z pierwszemi zaradcami środkami ratunku na przypadek zarazy. Pierwszy taki odczyt wobec zgromadzonych robotników odbył się wczoraj właśnie i wypadł wcale korzystnie dla prelegenta, fabrycznego lekarza, p. Swirtuna.

Korczak.

Saratów, 30 czerwca.

[Cholera i rokosz. Urodzaje, robactwo. Nasi. Syndykat. Sprawozdanie ze składki na cele dobroczynne].

□ Miasto przechodzi obecnie krytyczne czasy. Od 15 czerwca grasuje tu cholera, a z chorych umiera bezmała połowa. Co prawda, chorych, jak dotąd, przy stu dwudziestu tysiącach mieszkańców, wstąpiło do szpitala około 150, ale wobec najopłakaniej niehygienicznego po-

łożenia miasta, obawiać się należy rozszerzenia zarazy. Administracja państwowa i zarząd miejski energicznie zamierzają borykać się z klęską, lecz jak na początek spotkały się z przeszkodą twardą jak kamień polny. W dniu 28 b. m., po nabożeństwie, wszczął się w mieście rokosz formalny, stłumiony dopiero z pomocą wojska. Znacnie dobrze naturę i rozmiary dziwnego tego wysoku. Nie będą się nad tem rozwodził.

Tegoroczny urodzaj, oprócz powiatów kamyszyńskiego i bałaszowskiego, wypadł dość pomyślnie. Niestety, najpierw szarańcza, później jakiś «kuznieczyk», następnie «suslik» i *tutti quanti* poniszczyły roślinność. Stosunkowo straty po dziś dzień niewielkie.

Z ziomek naszych nikt dotąd nie ucierpiał ani z epidemii ani w zawierusze. Każdy zajęty pracą chlebobajną i pilnem pełnieniem obowiązków.

Doczekaliśmy wreszcie proboszcza i dziś wcale niezłych kazań polskich słuchamy z ambon. Nie słychać nic o sprawozdaniu z sum składkowych, uzbieranych w ciągu lat kilku na cele dobroczynne. Powiadają że wyższe koła rządowe zajęły się już obecnie uporządkowaniem kwestji naszego syndykatu.

Mrówka.

Podole.

± Włościanie wsi Karpowce, w pow. płoskirowskim, gub. podolskiej położonej, wymierzili sobie świeżo sami sprawiedliwość nad znanymi z kradzieży koni Michałem Demiczkowski i Semenem Bielousem; złapawszy ich na gorącym uczynku kradzieży pary koni z pastwiska. Zanim miejscowa władza przybyła i obronić Demiczkowskiego i Bielousa zdołała, obadwaj oni zostali tak zbici kijami i czym się trafiło, że pierwszy z nich, wiezionym będąc do najbliższego «stanowego», w drodze zmarł, sekcja wykazała sześć żeber, złamanych; drugi zaś bezprzytomnym dowieziony został do miejsca przeznaczenia i oddany na kurację. Włościanie, którzy w ten sposób sami sobie sprawiedliwość wymierzili, pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej.

Z Wołynia.

± Zdaje się, że nigdzie w Rosji — piszą z kraju południowo-zachodniego do «Russk. Żywni» — cholera nie znajdzie tak obfitość zniwa jak tutaj. Kraj ten, jak wiadomo, dotychczas znajduje się w «wyjątkowym» położeniu, a gęsto zaludnione w nim miasta i posiadłości czynszowe — w położeniu bardziej jeszcze wyjątkowym. Prawo czynszowe, brak ziemstwa, brak samorządu miejskiego — dają się tutaj dotkliwie uczuwać biednej ludności. Cokolwiek jakie czynszowe miasto zamysli zrobić dla zdrowotności, chociażby to było wybrukowanie ulic i placów, nie się nie udaje, spotyka bowiem opór ze strony właścicieli. I w miarę tego jak wszyscy coraz głębiej się przekonują, że prawo czynszowe powinno być zniesione przez wykup obowiązkowy, właściciele tem energiczniej na każdym kroku występują ze swemi prawami. Istnieją tu miasta i miasteczka, które długie lata starają się o bruk, ale celu osiągnąć nie mogły, a tymczasem setki tysięcy ludzi rodzi się, guje i wymiera od niedających się opisać antyhygienicznych warunków; setki lat ludność, jakiej miłośnicy mieszka w sąsiedztwie świni i innych zwierząt domowych, wśród klasycznego błota, które nie widziało mioty i łopaty. Błoto to jest mieszaniną nawozu, ludzkich i zwierzęcych ekskrementów, pomyj i t. p. Ten sam «grunt» w owe czasy deptali hajdamacy i wojsko Bohdana Chmielnickiego. Dodajcie do tego padliny, której nikt nie sprząta, 35° ciepła w cieniu, i będziecie mieli gotową receptę cholery!

Z nad Wołgi.

± Do «Niedieli» piszą, że zboże wcale nie spada w cenie, a prawdopodobnie nie spadnie niżej rubla i po sprzeczcie. «Byłem świadkiem nadzwyczajnego zgromadzenia ziemstwa powiatowego w Samarze, które prosiło o 100,000 rs. na zasięty... Naczelnik ziemski nadesłał do zarządu ziemskiego takie wiadomości, którym trudno było wierzyć. «Ależ, jeśli to prawda — mówiono — w takim razie znów mamy głód!.. I to gorszy od zeszłorocznego» — dodawali inni. «Niepodobna! U mnie urodzaj co się zowie! Trzeba sprawdzić te wiadomości!» Skończyło się na tem, że wysygnowano 500 rs. na opłacenie «osoby zaufanej», która pojedzie sprawdzać doniesienia naczelników ziemskich. Jest to fakt, który podaje sprawozdanie z posiedzenia».

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Marszruta podróży Wilhelma II. Zbliżające się otwarcie pierwszej sesji nowego parlamentu Wielkiej Brytanji. Wybory do delegacji austro-węgierskich. Echa z d. 14 lipca].

Z dniem 1 sierpnia n. st. ces. Wilhelm rozpoczyna doroczną swą podróż jesienną. Tym razem cesarz uda się najpierw do Osborne w Anglii, w odwiedzinach do swojej babki, królowej Wiktorji, wróci następnie na manewry eskadry morza północnego, wzmocnionej częścią eskadry morza bałtyckiego, w końcu sierpnia pojedzie do Lotaryngji na manewry 8 korpusu, ztamtąd we wrześniu zawadzi o Badeńskie i Wirtemberg, w końcu zaś tego miesiąca zajmie się polowaniem na Szlązku i w Prusach zachodnich.

Tym sposobem Wilhelm II ujrzy się w Anglii akurat w chwili otwarcia pierwszej sesji nowego parlamentu i z lubością zapewne przypatrywać się będzie wielkiemu turniejowi wigów z torysami o naczelne kierownictwo nawy państwowej. Margr. Salisbury nie poszedł bowiem za ustalonym od lat kilkudziesięciu zwyczajem podawania się do dymisji natychmiast po otrzymaniu wiadomości o porażce wyborczej. Dzienniki jego, w pierwszym rzędzie «Morning Post», tłómaczą tę nieprawidłowość różnorodnością pierwiastków składających większość Gladstone'a, w której, oprócz irlandczyków, znalazła się tym razem, po raz pierwszy, także i grupka reprezentantów stronnictwa socjalistycznego, złożona z 16 członków. Obecny premier ma podobno zamiar stoczyć walną bitwę ze swymi przeciwnikami dopiero przy rozprawach nad adresem izby do korony. Złoty brzoń gdy się istotnie okaże, że Gladstone zgromadzi rozpierzchle i niepewne szeregi swych zwolenników na gruncie polityki realnej, czynnej, urzędowo-programowej.

W d. 21 lipca n. st. w wiedeńskiej radzie państwa odbyły się wybory do delegacji wspólnych, znamienne z tego względu, że młodocześni, po porozumieniu się z reprezentantami wielkiej własności w Czechach, otrzymali cztery mandaty delegacyjne. Dawniej zaszczyt ten chybiał ich stale.

Francuzom zaczyna się powodzić na pobrażu dhomejskiem. Pułkownik Dodds przesłał już parę zwycięskich raportów do ministerstwa marynarki, które jednak, niestety, spóźniły się nieco: święto narodowe 14 lipca odbyło się bez «Te Deum laudamus» i bez bicia z dział. Mniej po myślnie idzie sprawa rozmaitych drobnych zatargów z Niemcami. Po awanturze z konsulem w Lipsku, nabrał pewnego rozgłosu zatarg kilku studentów francuskich w Konstantynopolu z marynarzami niemieckimi. W jednej ze swoich wycieczek morskich w d. 14 lipca, młodzi ci ludzie, mijając parowiec przygotowany dla mającego w tych dniach odplłynąć ambasadora Radovitz, powitali go okrzykami: niech żyje Francja! niech żyje Rosja! precz z Niemcami! Parowiec posłał jedną ze swych łodzi w pogoń za młodzieńcami, zabrał ich do niewoli i przetrzymawszy czas jakiś na swoim pokładzie, oddał następnie w ręce policji tureckiej. Incydent dalszych następstw mieć zapewne nie będzie. Kilka godzin aresztu na statku niemieckim, zaostrożonego być może jeszcze postem marynarskim, jest karą bezwątpienia wystarczającą dla rozochoconych młodzieńców.

X.

## Wiadomości polityczne.

**Francja.** Utworzył się komitet parlamentarny, złożony z deputowanych izby i senatorów, dla zbierania składek na dotkniętych głodem i cholera w Rosji. W d. 14 (26) b. m. komitet ten zażądał od prezesa ministrów Loubet'a upoważnienia na utworzenie loterji dobroczynnej, która pozwoli przesłać do Rosji natychmiast milion franków. Loubet zgodził się w zasadzie na przedłożenie, z tym jednakże warunkiem, że pewna część dochodu z loterji przeznaczona zostanie na ubogich we Francji.

**Niemcy.** Ks. Bismark, bawiący w Kissingen, jest przedmiotem nieustającej owacji ze strony ludności południowo-niemieckiej. Liczne deputacje przybywają ze wszech stron z wyrazami hołdu i współczucia. Na jednym z ostatnich przemówień do zgromadzonych, eks-kanclerz zapowiedział ponownie, że milczeć nie przestanie, pomimo prób i upomnień swej rodziny. Do dzienników francuskich donoszą z Berlina, że hr. Caprivi, z rozkazu cesarza Wilhelma, zarządził środki najściślejszej czujności nad słowami i postępowaniem ks. Bismarka, o którym codziennie osobny raport przesyłany bywa cesarzowi.

**Austro-Węgry.** Klub młodocześni przesłał w d. 21 b. m. Gladstone'owi następujący telegram: «Wszyscy deputowani królestwa Czech w parlamencie wiedeńskim wyrażają swe współczucie i podziw niezłomowemu obrońcy federacji i samorządu. Według wiadomości wiedeńskich z d. 20 b. m. cesarz Franciszek-Józef przybędzie do Lwowa na manewry wojsk w d. 18 (30) sierpnia.

**Grecja.** Telegram «Ag. Havasa» z d. 14 (26) b. m. przyniósł z Aten dość oryginalną wiadomość o tem, jakoby rząd grecki postanowił odwołać wszystkich swych przedstawicieli przy dworach zagranicznych, z wyjątkiem posłów w Konstantynopolu i Bukareszcie. Środek motywowany jest względami oszczędności.

**Stany Zjednoczone.** «Ag. Reuters» otrzymała w d. 11 (23) b. m. z Waszyngtonu wiadomość, iż do senatu stanów wniesiony został projekt do prawa, w moc którego prezydent Stanów Zjednoczonych otrzymuje pełnomocnictwo do rozpoczęcia rokowań w kwestji ustanowienia stałego międzynarodowego trybunału rozjemczego.

## KRONIKA ZAGRANICZNA.

«Tems» doniósł niedawno, że Edison wynalazł dla cesarza Wilhelma maszynę piekielną, która może z odległości 100 kilometrów wysadzić największe miasto lub zniszczyć największą armję. Z tego powodu jeden z profesorów uniwersytetu paryzkiego zwrócił się z zapytaniem do Edisona, który odpowiedział, że byłby ostatnim z najgorszych ludzi, gdyby był zdolny nieprzyjaciółom rzeczypospolitej francuskiej dawać choćby najdrobniejszą broń do ręki.

W Berlinie rząd zakrzętnął się około prac przygotowawczych dla wystawy powszechnej. Większość izb handlowych dotychczas oświadczyła się za wystawą; wszyscy wyznaczają dla niej 1897 r., jako rocznicę urodzin cesarza Wilhelma I. «National Ztg» donosi, że ze strony państw związkowych, a w tej liczbie i największego z nich, Bawarji, na pytanie, dotyczące potrzeby wystawy, nadeszły odpowiedzi odmowne.

**Eks-król Milan,** jak donosi «Now. Wr.», zabronił królowi serbskiemu widzieć się z matką, królową Natalją. W Belgradzie wiadomość ta sprawiła przynębiające wrażenie, tem bardziej, że «młody król wzrasta w takiej atmosferze jak i jego ojciec».

«Anzeiger für Comptoir und Bureau» podaje dokładny opis 100 i 5-rublowych papierków ruskich fałszywych, jakie kursują zagranicą. St. rublówki mają wszystkie jeden № 91,117 i rok 1884, a pięciurublówki noszą datę 1890 roku i № 260,047. Papier zły, barwy blade.

Z Belgradu donoszą do gazet petersburskich, że wiele straży ogniowych węgierskich wysłało delegacje na jubileusz Setchenypasy, który urządził strażce ogniowe w Konstantynopolu. Władze serbskie aresztowały kilku powracających brandmajstrów za zakłócenie spokoju i porządku publicznego: sąd skazał węgry na 5 dni aresztu lub grzywny.

W prasie niemieckiej zjawiał się list znanego profesora teologii, Hermana Straka, z powodu legend o obrzędowym zabójstwie dzieci chrześcijańskich u żydów. Medjołańska «Osservatore Cattolico» wyznacza 10,000 lir temu, kto będzie umiał obalić wrzaskiem naukowe dowody istnienia takiego obrzędu, które to dowody przytacza gazeta w 75 wyjątkach. Wskutek tego profesor Strak zobowiązuje się wykazać wprost fałsz tych dowodów, wymaga jednak, ażeby obronił byli trzej sędziowie honorowi. Prof. Strak pozwa-

la nawet «Osserv. Cat.» wybrać tych sędziów, z których dwóch może być katolików, z liczby wykładających teologję lub języki wschodnie.

Chicago istnieje dopiero 60 lat; w roku 1833 miasto to liczyło 550 mieszkańców, a po upływie 4 lat — 4,150. Obecnie Chicago zajmuje przestrzeń 182 mil kw. ang. Liczba mieszkańców wzrastała w takim stosunku: w r. 1850 — 30 tys.; w 1860 r. — 100 tys.; w 1870 r. — 300 tys.; w 1880 r. — 1 miljon, a obecnie 1,300,000. W taki sposób wzrastają miasta amerykańskie. New-York również może służyć za przykład. W roku 1668 indjanie sprzedali holondrom wyspę, na której obecnie mieści się New-York, za 10 koszul, 30 par pończoch, 10 strzelb, 30 funtów ołowiu, tyleż prochu, 30 toporów, 30 małych i 1 wielki kocioł. Indjanie w dodatku byli przekonani, że doskonały zrobili interes.

Z New-Yorku donoszą do gazet petersburskich pod datą 23 lipca, że według wiadomości z Pittsburga, do biura dyrektora jednej z fabryk żelaza wszedł młody człowiek, który trzy razy wystrzelił do dyrektora z rewolweru, a nadto zranił go nożem. Złoczyńcę aresztowano. Jest nim żyd ruski Bergmann czy Bekermann, liczący 21 lat. Z profesji jest zecerem. Cztery lata przebył już w Ameryce. Subjekt ten oświadczył, że przybył z New-Yorku, ażeby zabić dyrektora, którego uważa za wroga robotników. Policja w ustach Bergmanna znalazła dwa patроны dynamitu, które przemocą wyjęła. Stan zdrowia ranionego nie budzi obaw. Kula wyjęta.

Korespondent z Teheranu do gazety «Kawkaz» donosi o zranieniu szacha perskiego Nasr-Edina przez ulubienca Kulam-Ali-chana, nazwanego z rozkazu szacha Azis-sultana (ulubieńcem króla). O szczegółach nie pewnego powiedzieć nie można. To pewna, że Azis wystrzelił do szacha, ale czy ranił i jak, czy też chybił — niewiadomo. Po tym fakcie, Azisa w tej chwili usunięto ze swity szacha i odesłano do Teheranu, gdzie nikogo do niego nie dopuszczają. Skutki tego wypadku odczuje dwór szacha, na którym zająd ważne zmiany: zarówno Emin-Akdas (ciotka Azisa), jak i Emin-Sułtan, wielki wezyr, będą usunięci.

Z Sidney telegrafują do Londynu pod datą 18 lipca, że parowiec, który tam przybył 17 lipca, przywiózł wiadomość, jakoby, według pogłoszek, na wyspie Timora jeden z wulkanów pogłodził całkowicie wyspę Sangir, znajdującą się między Celebesem i Mindanasem. W czasie katastrofy zginęło 12,000 mieszkańców.

## EPIDEMJA.

## NIEPORZĄDKI.

Pan gubernator niżegorodzki ogłosił w gazecie «Wołgar» rozkaz, w którym podaje do wiadomości, że w ostatnich czasach w Niżnim-Nowgorodzie przez pocztę rozesłano bardzo wiele anonimów pod adresami członków rozmaitych zarządów, oraz doktorów, sióstr miłosierdzia i in. P. gubernator w rozkazie tym zwraca uwagę, że ojczyzna szlachetnego Minina nie może być areną dla szajki «wicherzycieli». «Jeśli, uchowaj Boże, pisze p. gubernator, gdziekolwiek, korzystając z głupoty i łatwości ciemnego tłumu, komukolwiek uda się zakłócić porządek, przywrócić go znajdującą się w moim rozporządzeniu siłą wojskową — podlega czy powieszę natychmiast i na miejscu, a uczestnicy srogo publicznie będą ukarani. Znający mnie uwierzą, że obietnicę spełnię. Osoby, którym grożę, nie powinny obawiać się nieczego, nie troszcząc się o swoje bezpieczeństwo. Troskę tę Najjaśniejszy Pan włożył na mnie». Zaraz potem, na przystani Sybirskiej, jakiś nieznaną złoczyńca rzucił kamieniem w lekki barak, w którym zakonnice odpoczywają w chwilach wolnych od czytania psalterza przy zmarłych. Jakkolwiek szkody nikomu nie wyrządził, pisze w innym rozkazie p. gubernator, musiałbym być go powiesić, a czego nie czynię, gdyż, ku memu zadowoleniu, zdołał uciec. Odtąd jednak będę się uważał wolnym od wszelkich względów — dodaje jen. Baranow.

Jarmark niżegorodzki urzędownie już został otwarty. Zamiejscowi kupcy dotąd

się nie zjawili, jak donoszą do gazet ruskich pod datą 15 lipca. Towarów dostarczają. Robotników brak; pracują aresztanci i włościanie, używani do robót publicznych. Spodziewają się, że to kryzys czasowe. Powodzenie jarmarkowi zapewni świetny urodzaj nad Wołgą.

Z Niżniego-Nowgorodu donoszą, że mieszczanin Kitajew, który rozpowszechniał pogłoski o tem, że cholery nie ma, że cholerycznych chowają za życia, został przez p. gubernatora wyznaczony do pełnienia obowiązków sługi sanitarnego przy szpitalu pływającym dla cholerycznych, w celu przekonania się naczynego, że nie miał racji.

Gubernator niżegorodzki wydał rozkaz następujący: «Ubiegłej nocy dymisjonowany żołnierz Efim Bogomołow, w pobliżu punktu sanitarnego przy zjeździe magistrackim, rozprowadzał pogłoski fałszywe i alarmujące, chcąc w ten sposób zaniepokoić będących w pobliżu robotników. Po osobistym roztrząśnięciu tego wypadku, po zbadaniu świadków i zeznaniu Bogomołowa, rozkazuję zamknąć go w więzieniu na trzy miesiące. Tak lekka kara dotknęła Bogomołowa tylko dlatego, że przyznał się do winy».

«Astr. Wiest.» donosi, że we wsi Solenoje-Zajmiszczje tłum włościan zobaczywszy przywiezione na przystań środki dezynfekcyjne, zniszczył je i miał zamiar dostać się na parostatek, ale musiał się rozejść pod działaniem czterech sikawek.

P. minister spraw wewnętrznych przesłał do gubernatora saratowskiego drogą telegraficzną ogłoszenie, które rozlepieno na wszystkich rogach miasta i rozesłano po całej gubernii. W ogłoszeniu tem p. minister surowo wyraża się o nieporządkach w Astrachaniu i Saratowie i uprzedza, że wszelkie nieporządki i gwałty będą tłumione orężem, a winni podpalania, gwałtów i morderstwa, będą sądzeni przez sądy wojenno-polowe.

Między innymi, nieporządki miały miejsce także w Chwałyńsku, gdzie gwałty trwały w ciągu trzech dni, 28-30 czerwca; szpital rozbity, lekarz Molczanow zabity, a naczelnik powiatu zaledwo uciec zdołał. Należy mieć nadzieję, że groźba p. ministra podziała na tłum, który nie będzie miał odwagi wznowić nieporządków.

O karach, jakie grożą, a raczej grozić powinny tym, którzy dopuścili się nieporządków w miastach po nad Wołgą położonych, gazeta «Wracz», która uważać można za organ grupy, co była jedynym kozłem ofiarnym głoty tłumy, wyraża zdanie, że rząd będzie względny dla tłumy, który działał pod wpływem panicznego strachu. Jest to dowód jak wysoce moralnie patrzą na swoje zadanie lekarze, zapominając o urazach i krzywdach. Należy dodać, że niebezpieczne stanowiska niewinnie pozabijanych ofiar z wielką chęcią zajęli inni lekarze, a wśród tych bardzo wiele kobiet, usługi swe za ofiarowały. «Russk. Żyżń» podzielając zdanie «Wracza» dodaje, że należałoby lud prosty wszędzie, gdzie to tylko jest możliwe, oznajmiać z niebezpieczeństwem i sposobami ratunku, a więc w cerkwiach, szkołach i t. p. Nie należy prztem rozdrażniać tłumy, a więc zamiast furgonów używać zwyczajnych karet i t. p., oraz unikać tego rodzaju sposobów obrony, jak chowanie się do trumien, gdyż wstawanie takich pozornych zmarłych z trumien może tylko przekonać niejako łatwowiernych, że lekarze rzeczywiście żywych chowają.

### Cholera.

Dziś już najmniejszej nie ulega wątpliwości, że głównym siedliskiem cholery jest Baku i okoliczne powiaty. Gdziekolwiek w innych miastach epidemia się ukazała, wszędzie skonstatowano jej pochodzenie z tamąd. Panika, jaka ogarnęła mieszkańców nieprzygotowanych

do przyjęcia groźnego gościa, zmuszała ich do ratowania się ucieczką, a ta najrozmaitsze obierała sobie kierunki. Tyflis padł pierwszą ofiarą, a jakkolwiek epidemia tam groźna nie była, jednak uporać się z nią trudno. Z 30 czerwca na 1 lipca, o ile statystyka zdołała zanotować, zdarzyło się tam 28 wypadków cholery, w ciągu pierwszych dni lipca przybyło 23 chorych. 15 wypadków zakończyło się śmiercią, a pojedyncze tylko osoby rażone epidemią—wyzdrowiały. Astrachan uciepiał znacznie więcej, do czego rozruchy nie mało musiały się przyczynić. Z 30 czerwca na 1 lipca w szpitalach było 185 chorych, zmarło 100, a wyzdrowiało 6 osób. Po za szpitalami skonstatowano 177 wypadków śmierci. W powiatach zanotowano 26 wypadków; szczęśliwie skończyło się 6. Na 5 lipca było 148 chorych, a w dniu 7 lipca zanotowano 182 zmarłych, 50 osób jednak wyzdrowiało. W powiatach ze 165 wypadków skonstatowano 74 śmierci. W Samarze między 5 a 7 lipca, z 24 wypadków, zakończyło się śmiercią 11, wyzdrowiało 5 osób. W Saratowie epidemia groźniej się przedstawia: było chorych 58 na 5 lipca, w ciągu 5-7 lipca przybyło 106, a po za szpitalami zachorowało 80 osób. Przez ten czas zmarły 64 osoby, a wyzdrowiało 7. Jakkolwiek epidemia nie przybiera tu groźniejszych rozmiarów, w każdym jednak razie nie ustaje, dziesiątkami zabierając ofiary codziennie. W Caryeynie ze 106 chorych wyzdrowiało 6 osób; o zmarłych nic pewnego wiadomo. W Baku, o ile można wnosić z bardzo skąpych wiadomości, na 5 lipca było 178 chorych, a w ciągu paru dni przybyło 80; zbyt nieliczne wypadki śmierci zanotowane, bo tylko 21, każą się domyślać, że w obliczeniu zajęć musiały poważne omyłki. W Baku 9 lipca liczono 127 chorych, a w gubernii 216. Z tej liczby zmarło 117 osób, wyzdrowiało 90.

«Sarat. Listok» donosi, że w gub. tambowskiej cholera zjawiała się w kilku miejscowościach, głównie w powiecie tambowskim.

Pomimo bardzo energicznych środków, jakie władze przedsięwzięły przeciwko szerzeniu się epidemii, cholera jednak nie ustaje. Oto są cyfry wykazujące jej wzrost i rozszerzenie się na coraz większych przestrzeniach: W Astrachaniu w dniu 9 lipca zachorowało 189 osób, wyzdrowiało 39, zmarło 100. W reszcie gubernii ze 100 chorych zmarły 53 osoby, a wyzdrowiały 13. W Woroneżu nowych wypadków cholery nie zanotowano, a w powiatach i na stacjach dróg żelaznych zachorowało 25 osób, a zmarło 6. W Wiatce po raz pierwszy cholera ukazała się 5 lipca: w ciągu 5 dni zachorowało 44 osoby, zmarło 19; w Sarapuliu z 88 chorych połowa zmarła. W Kazaniu 10 lipca zachorowało 17, zmarło 7, pozostało chorych 21. W Niżnim-Nowgorodzie w dniu 11 lipca zmarło 3 chorych, a pozostało 23. W Samarze w dniu 10 lipca zachorowało 48 osób, wyzdrowiało 21, zmarły 33. Rachunek ten dotyczy szpitalów. Po domach prywatnych z 40 chorych zmarło 27, wyzdrowiało 3; we wsi Pokrowskoje z 47 chorych zmarło 43; w innych miejscowościach tej gubernii zachorowały 102 osoby, zmarło 47, wyzdrowiało 9. W Saratowie w d. 10 lipca zachorowało 101 osób, zmarło 64. W Symbirsku—20 chorych przybyło, w gubernii—36, a zmarło ogółem 25 osób. W Rostowie i Nachiczewanu nad Donem zmarło 46 osób, wyzdrowiało 16, a nowych wypadków było 78; w Taganrogu i Nowoczerkasku były tylko pojedyncze wypadki, ale natomiast w okolicznych okręgach zachorowało 357 osób, zmarły 163, wyzdrowiało 50. W Temir-chau-Szurze, Petrowsku i Jekaterynodarze—były pojedyncze wypadki. W Taszkencie, według wiadomości z d. 6 lipca, zmarło 108 osób, a w d. 7 lipca—75.

W niewielu miejscowościach—a do tych tylko jeden bodaj Woroneż należy—cholera się nie odnawia, a nigdzie stanowczo nie ustaje.

Emigracja z Astrachania—jak donosi miejscowy «Wiestnik»—nie zmniejsza się: uciekają robotnicy, ucieka i służba domowa. Ceny pracy wzrastają, ale robotników brak.

W ostatnich czasach z Tyflisu, jak donosi miejscowy «Listok», opuściło stolicę Kaukazu około 35,000 osób, które rozjechały się w rozmaite strony.

Z Niżniego-Nowgorodu pod datą 13 lipca donoszą do «Russk. Żyżni», że energiczne antycholeryczne rozporządzenia gubernatora działają na ludność uspakajająco. Dnia 13 lipca osadzony został na trzy miesiące w więzieniu niejaki Sokolow, pełnomocnik moskiewskiego kupca Korowina, za to, że rozkazał przewieźć i rzucić na przeciwnym brzegu Wołgi dwóch robotników, którzy zachorowali na cholere; spełniający ten nieludzki rozkaz zostali zaliczeni do służby szpitala dla cholerycznych, ażeby nauczyli się jak o chorych dbać należy.

Pp. Salow, Golowaczow i Lachtin, jak donosi «Now. Wr.», zostali wydelegowani w celu zarządzenia środków sanitarnych i zaradczych przeciwko cholere: pierwszy na Wołgę (od Rybińska do Niżniego-Nowgorodu), drugi na Dniepr, a ostatni—na Dniestr.

P. Trivus za pośrednictwem listu otwartego, w «Nowostiach» zamieszczonego, zwraca uwagę na kobiety-doktorów, które mogłyby oddać znakomite usługi w walce z epidemią. Lekarzy brak, skoro wzywają do pomocy studentów V i IV kursu medycyny, a kobiety, które ukończyły uniwersytety zagraniczne, a prawa praktyki w Rosji nie posiadają, z pewnością większe do tego posiadają kwalifikacje. Autor twierdzi, że lekarzy-kobiet w Rosji obecnie jest kilkaset.

W Jarosławlu, jak donosi «Now. Wremia», jest szpital, który nieczystości najspokojniej spuszcza do Wołgi powyżej wodociągu. Obecnie też gazeta powtarza za «Now. Obozr.», że należałoby zwrócić uwagę na anty-sanitarny stan domu (w Tyflisie), w którym mieści się zarząd lekarski na Kaukazie, zarówno wojskowy jak cywilny. W gorszym jeszcze stanie znajduje się brzeg Kury, który dotyka tego gmachu.

Z Winnicy donoszą do «Kij. Słowa», że miejscowe Towarzystwo lekarskie obradowało nad środkami, jakie miasto przedsięwziąć powinno ze względu na groźną niebezpieczeństwo cholery. W liczbie lekarzy był i głowa miasta, również lekarz. Narady doprowadziły do wniosku, że należy domy obejrzeć, oczyścić je. Sprawę tę przeniesiono na posiedzenie zarządu miasta, w celu jej zatwierdzenia. Głowa miasta, który w zupełności zgadzał się z lekarzami, nagle wstał i oświadczył, że to wszystko głupstwo. Ztąd skandal, który jednak pomimo opozycji lekarzy, skończył się tryumfem «głowy», gdyż ojcowie miasta zdanie jego podzieliłi.

Dziś, kiedy świat zajmuje się kwestją posuwania się cholery, nie bez interesu będzie wiadomość, iż istnieje w Krymie kącik, do którego ani cholera, ani dżuma, ani żadna inna epidemia nie zajrzała nigdy. Szczęśliwy ten zakątek zwie się Perekopem. Kilkakrotnie już cholera zdążyła tu, to z północy, to z południa, nigdy jednak nie przekroczyła jakby zaczerowanego koła, które otacza Perekop i bliższe jego okolice. W roku 1812 w sąsiednim Symferopolu srożyła się dżuma, ale do Perekopu nie wtargnęła. Na zjeździe lekarzy taurydzkiej gubernii wyjaśniono, że i inne zaraźliwe choroby, nieepidemiczne, lecz silnie grasujące w powiatach nad Dnieprem, nie mogą przedostać się do Perekopu. Lecznice i zdrowotne swoje własności zawdzięcza Perekop, jak się zdaje, oparom jodowym, które napływają od strony Siwasza w znacznej ilości i nasycają powietrze. Ostry zapach jodu dla nieprzyzwyczajonego jest niemiły, ale wkrótce można się z nim oswoić.

### Środki ochronne.

Widmo płynącej z astrachańskich stron cholery—pisze nasz korespondent lwowski—wy-



wolalo już i u nas strach niemal paniczny, a chociaż, wedle jednej z kronik s. p. Lama, w kraju tak «pechownym» jak Galicja nawet cholera udać się nie może, więc nie ma czego jej się obawiać, to jednak krajowe władze sanitarne, wychodząc widocznie z innego stanowiska, że strzegąc się Pan Bóg strzeże—poczynily już energiczne zarządzenia, aby ile możności położyć tamę łatwemu najazdowi straszego gościa, epidemji. Okólnik wezwał wszystkie gminy do asanacji, do tworzenia komitetów zdrowia i przygotowania szpitali; w miastach pogranicznych urzędują z ramienia rządu specjalnie zesłani lekarze; mają oni dokonywać ścisłych rewizyj sanitarnych i podawać przyjezdnych 5-dniowej kwarantannie; na wszystkich stacjach wjazdowych funkcjonują parowe aparaty dezynfekcyjne. Przedwczoraj lwowska rada zdrowia, w mieszanym składzie wojskowo-cywilnym, uchwaliła 15 stałych komisji sanitarnych w 15 rewirach stolicy i nałożyła na nie obowiązek dopilnowania w sposób najbardziej surowy, by właściciele domów dokładnie je oczyścili; zorganizowany zostanie szpital obserwacyjny i epidemiczny za 30,000 złr.; rada odbywać będzie sesje co tydzień; nadto, utworzono sanitarne komisje okręgowe, w skład których wezłali ruchliwsi radni miasta, aby z całą bezwzględnością dopilnować wykonania przez strony prywatne zarządzeń władzy, które, niestety, zbyt często pozostają na papierze, dzięki czemu niektóre dzielnice Lwowa, zwłaszcza zamieszkałe przez galin żydowski, przedstawiają olbrzymie obozy niechlujstwa, brudów i tego wszystkiego, co dla każdej epidemji jest najniebezpieczniejszym żerem, a raczej najwdzięczniejszym czynnikiem rozwoju.

Nota.

O przygotowaniach sanitarnych w Wilnie piszą do nas co następuje: O czem mówić jeżeli nie o przygotowaniach sanitarnych, które wrą jak gdyby gość straszny stał już na progu? Naprawdę, mówić o tem i działać w tym kierunku nigdy nie będzie zawiele. Obawiać się raczej trzeba, że po przejściu paniki opuścimy spokojnie ręce po dawnemu i tylko tyle zostanie korzyści, ile się zrobi podczas dzisiejszej gorączki. Cóż więc zrobiono? Podzielono miasto na 7 cyrkulów sanitarnych z osobnymi inspektorami, wynajęto w każdym lokalu ambulansowe, przy których mają czuwać dyżurni lekarze, fелчерowie, policjanci i dożłki, mają budować baraki czasowe dla chorych na Łukiszkach i na tenże cel przeznaczają w tejsze miejscowości koszary próżnujące, na odpowiednie przerobienie których, w razie zjawienia się epidemji, magistrat przewiduje 5,000 rs. i osobno 1,000 rs. na opatrzenie najuboższej ludności groszem i zdrowymi artykułami żywności. Jednocześnie wprowadza się w zastosowanie Najwyżej zatwierdzona w roku zeszłym uchwała senatu, tycząca się ozdrowotnienia 9 północno- i południowo-zachodnich guberni, na mocy której dla każdej z pomienionych guberni przeznaczona jest na cele sanitarne po 10,000 rs. z resursów ziemskich. Wielka pora po temu! Nasze miasteczka żydowskie i nasze wsie, to typowe szkółki wszelkich epidemji. Ciężkie, ale błogie w skutkach zadanie czeka tych działaczy, na których włożoną zostanie funkcja ozdrowotnienia prowincji naszej, gdzie jedynym dotąd organem dozoru nad zdrowiem publicznym jest starosta sielski. Większe nasze centry, przy energicznej akcji magistratów i pod naciskiem administracyjnym, dzięki Bogu, dochodzą do porządku, chociaż przeoczono taką wołającą o ratunek kwestję, jak np. sposób przewożenia na cmentarz trupów żydowskich w jednej publicznej skrzyni. W razie cholery przepisują palić wszelkie przedmioty będące w zetknięciu z chorym lub trupem cholerycznym, a o tej fatalnej skrzyni żydowskiej, zatłuszczonej tysiącami ciał, które codziennie w niej przewożą, nie pomyślano wcale. W czasie epidemji cholerycznej dość spotkać się z takim okropnym wehikułem i połknąć nieco powietrza od niego zalatującego, a najzdrowszy organizm zatrutym zostanie. I ta zło-wroga skrzynia będzie kursowała po całym mieście, zarażając wszystkie dzielnice, a najgorzej Zarzecz, przez który idzie droga do jedynego w Wilnie cmentarza żydowskiego na Popowszczyźnie! Skrzynie pogrzebowe ży-

dowskie stoją w jakiejś wozowni, zapewne w najgęstszym mrowisku, gdzie na Szklanej ulicy, lub na tak zwanym «Szkolnym dworze», gdzie na jeden sążeń kwadratowy przestrzeni wypada po kilku ludzi zamieszkałych, łatwo więc wyobrazić jakie potworne warunki zarażania miasta wytwarzają się z takich porządków! Przed kilku laty kwestję tę rozpatrywano w radzie miejskiej, wówczas nie było cholery za plecami, a jednak zwracano uwagę na niebezpieczeństwo podobnego wożenia trupów, bo przecież mamy chroniczny tyfus, dyfteryt, szkarlatynę, które doskonale się podtrzymują przez zadżumione skrzynie pogrzebowe żydowskie. Wówczas jednak nasi postępowi lawniczydzi wywlekli na scenę bodaj czy nie przepisy religijne, wzbraniające grzebania ciał w trumnach, sprawę jakoś zepchnięto ze stołu i uciхло zupełnie o tem. Czy nie na dobie wznowić teraz tę kwestję? Jeżeli istotnie grzebanie ciał w trumnach sprzeciwia się zakonowi, to przecież można każdą trumnę, choćby nazwaną inaczej dla oszczędzenia ucha ortodoksalnego, spalić na cmentarzu, nie wracając jej napowrót do miasta. Mówić zaś o kosztach robienia osobnej skrzyni, czy trumny, dla każdego zmarłego, chyba nikt nie odważy się, bo najubożsi chrześcijanie ponoszą ten wydatek konieczny, nie uciekając się do pretekstów ubóstwa. Zresztą, kahał niech to ponosi za swych ubogich członków, a społeczeństwo ma prawo wymagać usunięcia tego co mu zagraża kłeską powszechną. A. R. Z.

Z powodu niebezpieczeństwa przeniesienia się cholery z Rosji do Austrii, otrzymało namiestnictwo lwowskie i rząd bukowiński obszernie instrukcje co do zastosowania środków prewencyjnych. Przybyłszy z Rosji poddawani są w Brodach i Podwołoczyskach szczegółowej dezynfekcji i w tym celu wydelegowani zostali do tych miejsc specjaliści lekarze. W obu tych stacjach urządzono baraki dla kwarantanny i maszyny dezynfekcyjne. Nadto osoby, przybywające z Rosji, poddać się muszą 5 dniowemu nadzorowi lekarsko-policyjnemu, jakkolwiek dozwolona im będzie podróż w dowolnym kierunku. Namiestnictwo lwowskie ma się także zastanowić nad tem, czyby nie należało wstrzymać imigracji żydów ruskich.

Według wiadomości «Neue Fr. Pr.», ministerstwo spraw wewnętrznych rozkazało władzom Galicji i Bukowiny, ażeby zabroniły ludności wiejskiej przekraczać granicę ruską w czasie cholery, a więc uczęszczać na jarmarki ruskie i do miejsc świętych. Postanowiono również wzbronić żydom tłumnych zjazdów do rabinów, słynących za cudotwórców.

### Brodzki zjazd pedagogów.

Rzetelnie zasłużone w dziedzinie oświaty Tow. pedagogiczne, odbyło 20 b. m. doroczny swój, z rzędu dwudziesty szósty zjazd—w Brodach. Ze sprawozdania za rok ubiegły wynika, iż Towarzystwo rozwija się stale, coraz pomyślniej; już to bowiem przybyszą nowe «oddziały», już to dawne energiczniej biorą się do pracy, niemniej wzrasta ilość «kółek» i członków; pierwszych mianowicie jest obecnie już 166, drugich zaś przeszło 3 000. Na zebraniach oddziałów i kółek czytane są rozprawy naukowe, pedagogiczno-dydaktyczne, omawiane dzieła najważniejsze i praktyczne lekcje, i pielęgnowane życie towarzyskie. Główne zabiegi Towarzystwa na zewnątrz, by polepszyć materialny byt nauczycieli ludowych, zostały nareszcie uwieńczone dobrym skutkiem; niemniej szczęśliwie powodzi się tygodnikowi instytucji «Szkoła», który na jałowym i niewdzięcznym gruncie galicyjskiej publicystyki zyskuje coraz znaczącej zastęp prenumeratorów i widocznie wzbudza coraz silniejsze zajęcie w sferach nauczycielstwa, zaspokajającego formalnie redakcję mnóstwem, niezrędko cennych, artykułów. Za rok 1891 wydało Towarzystwo nowych dzieł 17, doprowadzając tym sposobem ogólną ich liczbę do cyfry 275. Dzięki ofiarności obywatelskiej, zebrano na kolonje wakacyjne 2,753 złr., a udzielono 36 zapomóg w kwocie 770 złr. Majątek

instytucji wykazuje teraz 11,627 złr. W bieżącym zjeździe brało udział 200 członków, między nimi wiele kobiet; komisarz rządowy, Teliszewski, podczas powitalnych przemówień zapewnił, iż uczestniczy przedewszystkiem dlatego, by zmanifestować, jak żywo władza zajmuje się pożyteczną tą instytucją... Burmistrz Witosławski złożył jej hołd w języku polskim i rusińskim... Z debat i uchwał podnieść należy rozprawę inspektora Baranowskiego o nowych planach nauki ludowej z uwzględnieniem wybitnem kierunków praktycznych i następujące rezolucje: przymus szkolny winien być wykonywany od 7—14 roku, a dzieci niżej lat 14 nie wolno przyjmować ani do służby ani do terminu; konieczną jest nauka gimnastyki dla dziewcząt, gdyż skutkiem braku jej, w charakterze obowiązkowym, społeczeństwo karłowacieje (wniosek panny Dzikowskiej, nagrodzony oklaskami); wnieść prośbę do sejmu o niższenie lat służby wojskowej do 35; plany normalne na szkoły winny obejmować i plany na budynki gospodarskie; inspektorów okręgowych należy mianować z grona nauczycieli ludowych. W naczelnym zarządzie Towarzystwa zaszyły, po 20 letnich rządach pp. Sawczyńskiego i Gerstmann'a, ważne tym razem zmiany; obaj dotychczasowi kierownicy, ustąpili, w ich miejsce zaś wybrano prezesem ks. Jerzego Czartoryskiego a tegoż zastępcą dyr. sem. Ludwika Dziedzickiego. Nie obeszło się oczywiście bez biesiad, toastów i różnych uprzejmujących momentów, co wszystko jednak w zakres mojej relacji już wejść nie może. Przyszły zjazd gościć będą mury tarnopolskie. T. Z.

### Z TYGODNIA.

Petersburg, 17 lipca.

Swiezo paryzki «Figaro» od «Grażdanina», z powodu artykułu p. t. «Alliance ou flirt», otrzymał ostrą odprawę. Organ ks. Mieszczerskiego, jedyny zresztą z całej prasy ruskiej otwarty przeciwnik sojuszu z Francją, nie zataił i tym razem przed swymi czytelnikami, o co właściwie chodzi francuzom. Oczywiście, zdaniem «Grażdanina», pod zręczną budową frazesów, ukrywa się chęć przyparcia Rosji do muru. Straszenie to jest dwojakie: po pierwsze, dają francuzi uczuć, że teraz dla nas inne już nastały czasy, bo to i nieurodzaj, i upadek kursu, cholera, choroba ministra finansów, trudności wojenne i t. p.; po wtóre, zlekka dają francuzi do zrozumienia, że Francja znajdzie się w konieczności poszukać sobie innych, otwartych sprzymierzeńców. Oczywiście, sprzymierzeńcem tym—chytry Albjon. W ten sposób mówią nam: albo formalne przyznanie Rosji z Francją, pod warunkiem przywrócenia Francji Alzacji i Lotaryngji, albo Rosja pozostanie odosobnioną, wtedy Francja zwącha się z Anglją. Protest ów «Grażdanina», idealizującego politykę «wolnych rąk», zbyt może skwapliwie pochwytyły zagraniczne pisma niemieckie i «Czas» krakowski. Naturalnie więc z kolei zabrał w tej sprawie głos i «Warsz. Dniownik», oskarżając ks. Mieszczerskiego o nietaktowne zachowanie się w tej drażliwej sprawie. Nie wchodząc w meritum całej tej dyskusji, pozwolimy sobie zauważyć, że w krótkiej historii frankoruskich stosunków prasa i jej deklaracje w rzeczy samej odegrały bardzo ważną rolę twórczą. To właśnie nadało specjalne znaczenie polemice «Figara» i «Grażdanina», która może się okazać w skutkach donioślejszą niż narazie mniemaćby można.

Wiadomości urzędowe i prywatne z prowincyj południowo-zachodnich zapowiadają nieurodzaj dotkliwy. Obawiać się powtórzenia klęski głodowej w całej zeszłorocznej grozie, naturalnie, w tym błogosławionym kraju nie należy, że jednak lud wogóle, a zwłaszcza na przednówku cierpieć będzie wielką potrzebę, to zdaje się wątpliwości nie ulegać. Podzielamy przeto w zupełności projekt «Kijewlanina», o wykonaniu spisu zapasów zbożowych i o zjednoczeniu kierownictwa zapomóg udzielanych potrzebującej ludności z magazynów gromadzkich w guberni, a nie w pojedynczych gminach. Bardzo słusznie przytem organ kijowski radzi zwrócić się w tej ważnej sprawie o współudział usiłowaniami rządowym do obywateli ziemskich. Niewątpliwie w gronie ziemian znajdzie rząd gorliwych pomocników, a i na ich własnej inicjatywie i dobrej woli polegać można. Bo niezależnie od obywatelskiego i chrześcijańskiego obowiązku pomocy potrzebującej, samodzielna działalność na tem polu miejscowego społeczeństwa nabiera, wobec niejednokrotnie w prasie poruszanej kwestji o nadaniu instytucji autonomicznych rzeczonym guberniom, specjalnego charakteru egzaminu ze społecznej i politycznej dojrzałości. Mniemamy, że oddawna już społeczeństwo na dobry stopień w tym egzaminie zasługuje, nie należy więc pomijać sposobności udowodnienia swych kwalifikacyj.

Dojrzałość społeczna, tak potrzebna i pożyteczna w sprawie zabezpieczenia ludności prowincyj południowo-zachodnich od niedostatku, tem bardziej okaże się niezbędną wobec strasznego bicia cholery. W specjalnej rubryce znajdą czytelnicy zgromadzone szczegóły o postępach epidemji dość umiarkowanych i o postępach paniki społecznej, zaiste zupełnie nieusprawiedliwionych. Objawia się w tem zaniepokojeniu ciemnych mas, w powszechnym absenteizmie inteligencji, w rozluźnianiu się związków społecznych jakiś niezdrowy powiew moralny, jakiś zniedołężnienie charakterów i niepraktykowany upadek ducha. Pisma ruskie tłómaczą te smutne objawy ciemnotą mas i brakiem związku pomiędzy napływową zazwyczaj inteligencją a ludem miejscowym. Być to może, ale być nie powinno. Łudzić się nadzieją, że cholera da się umiejscowić we wschodnich prowincjach państwa—niepodobna, owszem, prędzej lub później czekać jej należy i w prowincjach zachodnich i w Królestwie, i czekać z gotowością i spokojem. Władze zrobią co od nich będzie zależęć, ale przytem dla społeczeństwa pozostaje ołbrzymie działalności pole, tak w mieście jak i po wsiach. Dwór był zawsze dla ludu pierwszą stacją sanitarną, pierwszym źródłem pomocy lekarskiej. Niechże ta tradycja i dzisiaj utrzyma się wiernie a szczerze. To zadanie wdzięczne, to obowiązek pierwszorzędnny.

W d. 15 lipca w Sofji, o godz. 5 zrana, na podwórzu więziennym powieszono Milarowa, Aleksandra Karagułowa, Popowa i Georgjewa.

Skazani, po spowiedzi, jak donoszą do gazet ruskich, zachowywali się spokojnie, jak przystało na ludzi z pokorą znoszących wyroki losu. Po odczytaniu wyroku, skazującego ich na śmierć, Karagułow zawołał: «Niech żyje Macedonja!» a trzej pozostali: «Niech żyje Bułgarja!» Na egzekucji obecni byli: komendant twierdzy, prokurator wojenny, komisarz sądowy, lekarze, władze i krewni skazanych. Ciała skazanych pochowano na cmentarzu.

Z powodu procesu Belczewa, «Journal de St. Pétersbourg» pisze: «Wiemy jakim jest zwykle rozwiązanie tego rodzaju dramatów, a obecny był przygotowany przez ludzi, którzy uprzednio już zbyt dobrze byli znani ze swych zasad i postępowania. Wstrzymamy się do czasu otrzymania szczegółów wyroku i, jeśli tego zajdzie potrzeba, pomówimy jeszcze o tym epizodzie bratobójczej walki, na ofiarę której oddali Bułgarję jej obecni władcy. Obecnie ograniczymy się tylko na oświadczeniu o bezwzględnej nieprawdziwości niektórych dokumentów w tym procesie, które przypisane zostały rządowi ruskiemu».

W ostatniej chwili dowiadujemy się o śmierci ś. p. Antoniego Jodki-Narkiewicza, ziemianina gub. wołyńskiej, godnego obywatela, opiekuna potrzebujących, gorącego szermierza społecznego obowiązku, miłośnika literatury ojczystej i znanego w naszym piśmiennictwie autora trzytomowego dzieła «Historja sztuki». Nekrolog zamieścimy w N-rze następnym.

## Przegląd prasy ruskiej.

Z powodu ostatnich rozporządzeń, dotyczących zmian w osobistym składzie urzędników na kolejach w Królestwie, «Warsz. Dniew.», odpowiadając na interpretacje i komentarze polskiej prasy zagranicznej, zamieszcza następujący artykuł, którego główne ustępy poniżej podajemy:

«Przedewszystkiem zauważyć należy, iż mianowanie ludzi ruskich na posady kolejowe w kraju naszym, oddawna uważane było za niezbędne. Już w roku 1883 JE. główny naczelnik kraju wskazał konieczność tego środka i te wskazówki powtórzyły się i następnie. Z przejściem kolei terespolskiej na własność skarbu, środek ten otrzymał zastosowanie energiczne».

Zaznaczywszy dalej, że polacy w Galicji również drogi żelazne obsadzili wyłącznie przez swoich rodaków, wyłączywszy rusinów, «Warsz. Dniewnik» tak czyni dalej następujące oświadczenie:

«Nie znaczy to jednak stanowczo, ażeby ktośkolwiek uważał za podejrzaných ludzi wszystkich polaków, służących na kolejach. Jedyne ma to znaczenie takie, iż rząd ruski postanowił ściślej stosować się do swego obowiązku, polegającego na staraniach, ażeby całkiem spokojnie rozporządzać ważnymi drogami, łączącymi środek Rosji z jej granicami».

I. dalej:

«Czas byłoby już zaprzestać polskiej prasie zagranicznej beużytecznie gadać o jakiejś «nienawiści rasowej», jak pisze «Czas», rosjan ku polakom. Takiej nienawiści w rosjanach ku polakom nie ma wcale. Gdyby tak utrzymywać, w takim razie każde postanowienie rządu, mającego prawo i obowiązek, według swoich poglądów, rozporządzać nominacjami na posady, trzeba byłoby objaśniać jakimś uniesieniem, jakąś nieracjonalną dążnością drażnienia podwładnej narodowości. Tylko nienawidzący Rosję mogą przypisywać taką właściwość rządowi ruskiemu. Nie, nie «nienawiść rasowa», uwidoczniła się w tem rozporządzeniu ministerstwa komunikacji pod względem nominacji urzędników ruskich na posady przy niektórych kolejach, lecz poniekąd konieczność państwowa. Wprowadzenie tego środka w wykonanie nastąpiło, być może, trochę pospiesznie, ale to nie jest jeszcze objaw «nienawiści rasowej».

Wreszcie, na zakończenie organ warszawski wypowiada wniosek następujący, który w zupełności dzielimy:

«Nie wiemy, jak zamierza postąpić ministerstwo komunikacji z osobami, zwolnionymi ze służby, życzyć jednak należy, ażeby jeżeli

nie wszystkim, to większości zaproponowane zostały posady równoznaczne na kolejach wewnętrznych Rosji. Byłoby to oczywiście sprawiedliwie i najzupełniej odpowiadałoby korzyści publicznej. Prędkie udzielenie posad osobom, usuwany z kolei naszego kraju, które godnie trzędowały dotychczas, byłoby, powtarzamy, tylko pożądane i zniweczyłoby skargi na krzywdy, jakoby wyrządzane przez Rosję polakom z nienawiści rasowej».

Omawiając nieporządki w Astrachaniu i Saratowie, «Russk. Żyzn» wyraża zdanie, że wszędzie wyłoniło się wzajemne nieporozumienie inteligencji i ludu. Przyczynę niewątpliwie widzą wogóle w tem, że lud jest ciemny. Gazeta jednak na tem tylko wyjaśnieniu poprzestać nie chce.

«Rzeczywiście, jeśli ja—pisze «Russk. Żyzn»—o czem nie wiem, np. jeśli nie wiem nic o astronomji, nie mogę jej niedowierzać. Niedowierzać zaś można temu tylko, kogo się choć cokolwiek zna».

Zle kryje się, zdaniem gazety, w tem stanowisku, upośledzonym w oczach ludu, jakie zajmuje obecnie inteligencja.

«Jak gdyby na kpiny dawnej pańszczyzny, ta inteligencja to jest, w najobszerniejszym znaczeniu tego wyrazu, stanem najemniczym. Usługi osobiste—oto czem handluje inteligencja. Pozbawiona wszelkich tradycyj gromada, której dziadowie przybyli z Kiszyniewa, ojcowie zrodzili się w Kijowie, która sama nie wie gdzie ma kości swoje złożyć—gromada ta wynajmuje się, ażeby uczyć, leczyć, pisać, rachować, słowem stać na czele. Może żona wzbuździć zaufanie?»

Gazeta «Swiet», omawiając sposób postępowania ks. Bismarka w ostatnich czasach, pisze:

«Po za granicami Niemiec zachowanie się ks. Bismarka nie zjednywa mu sympatji. Nikt się nie spodziewa, ażeby do władzy powrócił. Wszyscy wolą raczej ten porządek rzeczy jaki istnieje obecnie, gdyż zapewnia on pokój ogólnoeuropejski. Ani Francja, którą on zniszczył, ani Rosja, którą dotknął na kongresie berlińskim, nie wierzą, ażeby ks. Bismark zyczył im dobrze. Rzecz godna uwagi, że i węgry, którym on właśnie zapewnił niezależność państwową, i oni nawet oświadczają się jednoznacznie przeciwko ks. Bismarkowi».

## WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

### UKAZ IMIENNY

#### Jego Cesarskiej Mości do senatu rządzącego.

Wydana z woli w Bogu spoczywającego Rodzica Naszego ustawa miejska z dnia 16 czerwca 1870 roku, przyniosła w ciągu dwudziestu lat jej stosowania bardzo ważne korzyści. Stan osad miejskich, pod względem porządków, widocznie się podniósł, polepszyły się też liczne warunki życia miejskiego. Wszakże obok tych pomyślnych objawów, organizacja i działalność instytucji miejskich wykazały niedokładności, wymagające ich poprawienia.

Wskutek tego, oraz dla ujednostajnienia sposobu postępowania zarządu gminnego miejskiego z zasadami, określonymi przed niedawnym czasem dla działalności instytucji ziemskich, rozkazaliśmy ministrowi spraw wewnętrznych zarządzić przejrzenie ustawy z r. 1870.

Ułożona, w wykonaniu tego Naszego rozkazu, nowa ustawa miejska roztrząsnęta już została przez radę państwa i przez Nas zatwierdzona. Komunikując ją senatowi rządzącemu, rozkazujemy: 1) ustawę tę wprowadzać w wykonanie stopniowo we wszystkich osadach miejskich Cesarstwa, z wyłączeniem miast w guberniach Królestwa polskiego, kraju turkiestańskiego, prowincji zakaspjskiej i osad miejskich w kraju kaukazkim, do których ustawa z dnia 16 czerwca 1870 roku nie została zastosowana, oraz 2) określenie terminu wprowadzenia nowej ustawy miejskiej w poszczególnych osadach miejskich pozostawić ministrowi spraw wewnętrznych, w miejscowościach zaś, ulegających pod względem administracji ministrowi wojny—temu ostatniemu.

Senat rządzący nie zaniecha wydać odpowiedniego rozporządzenia, celem wprowadzenia tego w wykonanie.

Na oryginalne Własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano

„ALEKSANDER».

W Bernstorffe, w Danji,  
11 czerwca 1892 r.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× «Kijewlanin» dowiaduje się, że hrabiowie Adam i Leon Rzewuscy, oraz ks. Katarzyna Radziwiłł, podali prośbę na imię Najjaśniejszego Pana, o uwolnienie ich od opłaty podatku procentowego (t. zw. kontrybucji). Z tego powodu obecnie zbierają władze odnośne wiadomości o ich majątkach, w gub. kijowskiej położonych, oraz o rozmiarach podatku procentowego, jaki je obciąża.

× Ogłoszoną została nowa organizacja kontroli państwa. Organizacja określa szczegółowo atrybucje tak odnośnej instytucji centralnej, jej departamentów rady i pojedynczych kierowników, oraz atrybucje instytucji miejscowych prowincjonalnych, od centralnego zarządu zależnych. Osoby tak zajmujące urzędy etatowe w tej dykasterji, jak również pracujące za najem, nie mogą uczestniczyć w przedsiębiorstwach wszelkich, których działalność ulega rewizji kontroli państwa. Tak samo tym osobom wzbronionem jest pracować w innych dykasterjach, których rozporządzenia są w podobny sposób weryfikowane. Urzędnicy wydziału kontroli państwa nie mogą być pociągani do odpowiedzialności inaczej, jak za pośrednictwem kontrolera państwa; władze przeto miejscowe, zauważwszy jakie nadużycia, ograniczać się mają na zawiadomieniu tak miejscowych zwierzchników, jak i kontrolera państwa.

× Świeżo opracowany przez ministerstwo skarbu projekt podatku od dochodów, tak się w głównych zarysach przedstawia: opodatkowaniu podlegają wszelkie dochody, poczynając od 1,000 rs. rocznie, w następującym stosunku: od 1,000 do 2,000 rs. — 1<sup>o</sup>%, od 2,000 do 3,000 rs. — 1,1<sup>o</sup>%, od 3,000 do 4,000 rs. — 1,2<sup>o</sup>% i tak dalej aż do 4<sup>o</sup>%. Do sumy dochodów głowy rodziny dołączają się uboczne dochody żony i dzieci. Nie podlegają opodatkowaniu dochody Rodziny Panującej, instytucji stanowych i autonomicznych, dochody kościoła, instytucji dobroczynnych, oraz konsulów zagranicznych, o ile takowi nie są poddany ruskimi, wreszcie pensje oficerów i urzędników wojskowych. Jeżeli suma dochodów składa się li tylko z pensji, ewentualnie z wynagrodzenia za pracę osobistą (profesje wyzwolone) i nie przewyższa 6,000 rs. rocznie, wówczas suma przypadająca na rzecz skarbu wedle powyższego stosunku, zmniejsza się o połowę. Zarząd i pobór podatku w każdej guberni należy do specjalnej dykasterji, pod przewodnictwem prezesa izby skarbowej, z udziałem zarządzającego akcyzą, delegata sądu, banku państwa, instytucji autonomicznych, oraz 6 delegatów od miejscowych mieszkańców z wyboru, ewentualnie (w gub. nieposiadających samorządu) z nominacji p. gubernatora. W powiatach sprawy podatku dochodowego prowadzi inspektor podatkowy.

× Ogłoszoną została nowa ustawa o samorządzie miejskim, obowiązująca w całej Rosji europejskiej z wyjątkiem Królestwa. Kilkakrotnie streszczaliśmy nową ustawę (vide Nr. ...), a znaczenie jej omówimy w specjalnym artykule.

× Wprowadzenie nowej ustawy miejskiej wywołało pewne reformy w departamencie gospodarczym ministerstwa spraw wewnętrznych. Dotąd departament ten był tylko pośrednikiem między instytucjami miejskimi i ziemskimi i wyższymi organami rządu, z wprowadzeniem zaś nowej ustawy stanie się kierownikiem gospodarstw miejskich i ziemskich. W tym celu departament zbiera już odnośne wiadomości. Przy departamencie znajdować się będzie 8 urzędników do szczególnych poruczeń, na które zapraszane będą osoby, znane ze swej działalności na stanowiskach prezydentów miast, prezesów zarządów ziemskich i t. p. Urzędnicy do szczególnych poruczeń będą per-jodycznie delegowani na prowincję.

× Z gub. wołyńskiej donoszą do «Nied. Chron. Wosch.», że w ciągu ostatnich dwóch-trzech tygodni w sprawie rugowania żydów ze wsi zauważyć się daje pewien niejako zastój, a działalność administracji w tym kierunku nie jest już tak intensywną. Zapewniają, że z Petersburga nadeszły instrukcje, które nie nakazują rugować żydów, osiadłych przed 1882 rokiem. Wiadomość ta chyba jest nieprawdziwą, ponieważ świeżo właśnie senat rządzący odrzucił skargę dwóch żydów, wydalonych ze wsi w gub. czernehowskiej i potwierdził w bardzo stanowczej formie instrukcje policyjne co do rugowania żydów.

× Najjaśniejszy Pan zatwierdził rzeczy przepisy, dotyczące opłat od widowisk publicznych i zabaw na rzecz instytucji cesarskiej Marji. Na zasadzie tych przepisów, wszystkie widowiska w Cesarstwie, z wyjątkiem Królestwa polskiego i W. Ks. finlandzkiego, opłacać będą od biletów wejścia niżej 50 kop. — najwyżej 2 kop., od biletów od 50 kop. do 1 rs. — najwyżej 5 kop., a od 1 rs. i wyżej — najwyżej 10 kop. Od biletów zbiorowych (łoże) opłata pobierać się będzie od każdego biletu. Przepisy te obowiązują od 1 października r. b. Dodać należy, że podatek powyższy obowiązuje nie przedsiębiorcę lub właściciela widowiska, teatru, cyrku i t. d., lecz każdego nabywcę biletu.

× Instytucjom prywatnym i rządowym pozwolono przywozić bez cła wszelkie środki dezynfekcyjne z zagranicy, ale z tym warunkiem, ażeby je sprzedawano osobom prywatnym do użytkowania, a nie do handlu.

× Z Petersburga donoszą do «Russk. Wiedom.», że emir bucharski przyjedzie do Rosji dopiero w jesieni. Celem tej wizyty ma być zawarcie ugody co do granicy celnej między Rosją a Bucharą.

× W wyższych sferach rządowych uporczywie utrzymuje się pogłoska, jak donosi «Russk. Żyżń», że wkrótce b. towarzysz ministra spraw wewnętrznych, obecnie senator, jen.-lejt. P. W. Orzewskij, ma być mianowany generał-gubernatorem astrachańskim. O ile mogliśmy się poinformować, pogłoska ta jest bezpodstawną.

× Ministerstwo oświaty wprowadziło pewne zmiany w sposobie prowadzenia egzaminów wstępnych do szkół realnych. Od roku przyszłego egzaminy wstępne do kl. I i IV składać będzie można w końcu roku szkolnego, bez żadnych szczególnych praw pierwszeństwa wobec tych, którzy egzaminy składają na początku roku. Nie zdający egzaminu w końcu roku, traci prawo składania go ponownie po wakacjach.

× W uzupełnieniu przepisów co do żydów zapadło prawo, w moc którego żydzi, osiedlający się nieprawie po za miastami i mia-

steckami, rugowani będą przez policję do miejsc, gdzie wolno żydom stale zamieszkiwać.

× W min. komunikacji: Miłośnicy: inspektor dystansowy dr. żel. warsz.-wied., nadwisl., łódzk. i iwangr.-dąbrowsk., inż. komunikacji Hirszing — członkiem ogólnego kompletu zarządu warsz. okr. komunikacji, zarazem inspektorem dróg bitych w tymże okręgu.

## WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Jenerał-gubernator kijowsko-wołyńskopodolski, jen.-lejt. hr. Ignatjew, miał szczęście przedstawiać się Najjaśniejszej Pani.

## KRONIKA PETERSBURSKA.

= Kongres kolejowy dróg żelaznych w Petersburgu, jak wiadomo, ma się rozpocząć dnia 8 sierpnia r. b. Komitet główny oddziału ruskiego obecnie ogłasza, że wszystkie organy prasy, które zechcą podawać relacje o przebiegu kongresu, mają prawo posiadać swego przedstawiciela. Posiedzenia trzech oddziałów kongresu będą się odbywały w sali klubu szlacheckiego, inne zaś w pomieszczeniu ogólnego zjazdu dróg żelaznych, w domu Żerbina, przy placu Michajłowskim. Na kongres obiecali przybyć, między innymi: belgijski minister rolnictwa i robót publicznych, p. de-Bruyn i znany Leon Say. Otwarcie kongresu nastąpi 8 sierpnia o g. 11 rano.

= Rozkaz dzienny. Z powodu obiegających, zwłaszcza w oddalonych częściach stolicy, pogłosek, jakoby w niektórych sklepach sprzedawano zatrute mięso i kielbasy, p. naczelnik miasta zwraca się do inteligentnej części ludności miasta z prośbą o współdziałanie w zaprzeczeniu tego rodzaju pogłoskom, oraz o wydawanie osób, szerzących je wśród robotników, w ręce policji. P. naczelnik miasta zwraca na to uwagę dlatego, że napływ robotników, w ciągu letnich miesięcy bardzo znaczny, może być przyczyną jakich nieporządków, które uprzedzić jest obowiązkiem każdego obywatela.

= Spis osób, które wyraziły życzenie przyjęcia na siebie obowiązków kuratorów sanitarnych cyrkulowych podają «Wied. Piet. Gradonacz.». «Now. Wremia» z podziwu wyjść nie może, że w spisie tym figurują prawie wyłącznie nazwiska niemieckie i żydowskie, a ruskich bardzo mało. W niektórych cyrkulach nie ma nawet ani jednego rosjanina. Czyż mamy taki ogrom Niemców i żydów — zapytuje «Now. Wr.» — czy też rosjanie wcale o czystość dbać nie chcą.

= Wpływ prasy. Kontroler państwa, jak donosi «Now. Wr.», uznając wpływ i znaczenie prasy w sprawie użycia materiałów do rozmaitych praw i przepisów, rozkazał, ażeby w każdym departamencie kontroli państwa jeden z urzędników pilnie śledził i wyszukiwał artykuły dotyczące kontroli, oraz ażeby o każdym z nich zawiadamiał swego dyrektora.

= Wścigi w Petersburgu. Nowy hipodrom, od lat trzech już budowany, nareszcie w r. b. ostatecznie oddany został do użytku Towarzystwa wścigów. Nowy tor wścigowy mieści się po za Nową-Dierewnią, przy szosie wiodącej do letniej miejscowości, Kołomiagi, tuż przy tem miejscu, gdzie przed laty pojedynkował się Puszkina. Towarzystwu wścigowemu wypadł zaszczyt postawienia na tem miejscu skromnego pomnika i założenia kwietnika na miejscu pojedynku. Główna trybuna dla publiczności odznacza się w budowie smakiem i elegancją, tuż za nią stojąca jest skromniejsza, ale bardzo wygodna. Całość przedstawia się wspaniale, a tor dwuwiorstowy, jakkolwiek nie jest pod każdym względem doskonały, niemniej jednak zadawalnia szczęśliwych, gniewając tylko tych, którzy przegrywają. W ubiegłą niedzielę, po uroczystej ceremonji otwarcia, na pierwszy ogień wyruszyło siedm najlepszych biegunów po znaczną nagrodę, na pamiątkę otwarcia wyznaczoną. Czy «Kadi», czy «Graf Janowski» — takie zadawano sobie pytanie przed wścigiem i przekonano się, że ani «Kadi», ani «Graf Janowski» — tylko «Regina» p. L. Gra-

bowskiego pierwszą przybyła do mety, bijąc na dwuwiorstowym dystansie swych znakomitych współzawodników. Drugi wyścig na pamiętkę otwarcia («panowie jadą sami», 4 wiorsty), z szykiem wygrał p. Listowski («Kalais», (ze stadniny Janowskiej), tuż za sobą mając «Tirarda», dawniej br. Wotowskich, obecnie p. Lichaczewa. Dystans trzywiorstowy od mety do mety przeprowadziła «Złota» barona Szromberga, pod Maczkiem, ustępując drugie miejsce «Kiemliczowi», p. L. Grabowskiego. «Złota» pochodzi ze stajni p. Niemcewicza. W czwartym biegu (2 w. 100 s.) pierwszą była «Kundry» p. Reszkego, bijąc w świetnym *finishu* «Najadę» hr. Bobryńskiego. Z koni naszych hodowców w dniu otwarcia popisała się jeszcze «Duchesse-de-Berry» p. L. Grabowskiego, na dystansie 1½ w., bijąc «Hoynecomb», kobyłę hr. L. Krasieńskiego, która była drugą. Bohaterem tego dnia był nieobecny na torze p. L. Grabowski, którego bieguny przyniosły mu w dniu otwarcia około 8,000 rs. Drugi dzień wyścigów petersburskich przypadł we środę (15 lipca). Największą nagrodę (3,000 rs.) na pamiętkę ks. Gagaryna, na klasycznym dystansie 2 wiorst 133 s., wzięła «Rosi-Nini» p. Lipharda, bijąc przy samym słupie «Bastille» p. Reszkego, która była drugą. «Regina» p. L. Grabowskiego, dzięki zbytniej pewności dosiadającego ją żokeja, musiała zadowolnić się czwartym miejscem, które też było i ostatniem. «Emeryt» (ze stajni hr. A. Potockiego) pobił na wyścigu z przeskodami sześciu swych współzawodników. «Kundry» p. Reszkego i w drugim dniu wyścigów z wielką pewnością wzięła nagrodę «wysp», bijąc «Kielbowa» pana Cristi i «Renomé» p. J. Potockiego. Nagrodę «Murińska» (700 rs.) i nagrodę «Malej-Newki» (1,000 rs.) wygrały bieguny p. L. Grabowskiego: pierwszą «Jarema Wiśniowiecki», drugą «Farsa». Otwarcie nowego toru wzbudziło ogólne zainteresowanie się wyścigami. W pierwszym dniu trybuny były przepelnione i ciekawych na wyścigi zebrało się około 5,000 osób. W Carskiem-Siole trybuny nigdy nie widziały takiego licznego zgromadzenia. Toalety dam przystrajały śliczny budynek trybuny głównej, zbudowanej według projektu akademika p. Benoit, a zewsząd słyszeć się dawały głosy, że obecnie, pod względem elegancji i wygody, nowy tor może iść w zawody o lepsze ze wszystkimi zagranicznymi. H.

## KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 24 lipca.

[Zapisy do szkół. Statystyka szkolna. Oczekiwana reforma. Zakaz utrzymywania stancji dla uczniów. Projekt kasy dla literatów].

+ Rozpoczęły się zapisy szkolne. Jak zwykle, tak i w tym roku będzie zapewne o wiele więcej kandydatów niż miejsc wolnych. Z wykazów, ogłaszanych przez zwierzchność gimnazjalną widzimy, że niższe zwłaszcza klasy są zapelnione zupełnie i tylko parę gimnazjów przyjmować będzie kandydatów do klasy pierwszej. W klasach wyższych szeregi uczniów przerzedzają się znacznie. Dane statystyczne, jakie mieliśmy pod ręką, stwierdzają ten fakt, że stosunek uczniów kończących zakłady naukowe do rozpoczynających wykształcenie szkolne, jest w Królestwie daleko niższy aniżeli w Cesarstwie, a im wyżej się posuwamy po szczeblach drabiny edukacyjnej, tem bardziej stosunek ów się pogorsza.

Zapowiadana od lat kilku reforma, polegająca na utworzeniu całego systemu szkół technicznych i rzemieślniczych, dotąd nie uczyniła ani kroku naprzód. Na zapytanie ministerstwa, debatowano w swoim czasie nad wyborem typu najodpowiedniejszego dla danej miejscowości, wybrano wreszcie owe typy i na tem rzecz cała utknęła. W ustawie normalnej dla szkół tego rodzaju pozostawiono szerokie pole inicjatywie prywatnej: szkoły techniczne urządzone być mogą kosztem miast, towarzystw lub osób prywatnych. Nie słysząc jednak dotąd o staraniach przedsięwziętych w tym kierunku, chociaż wiadomo, że mogłyby one odnieść skutek pomyślny.

Dla stosunków szkolnych w Królestwie jest wiadomość o projektowanym zakazie utrzy-

mywania uczniów «na stancjach» przez osoby nie pozostające względem ucznia w pierwszym stopniu pokrewieństwa.

Ponieważ sprawa weszła już na drogę urzędową, mogę więc potwierdzić wiadomość «Warszawskiego Dniownika», że grono literatów i dziennikarzy warszawskich opracowało i przedstawiło do zatwierdzenia władzy projekt ustawy kasy zaliczkowo-oszczędnościowej. Naczelnik kancelarii jeneral-gubernatora, p. Bożowski, na ręce którego projekt ów złożono, przyjął go przychylnie i obiecał udzielić mu poparcia. Jak niezbędną jest podobna instytucja, wiadomo każdemu, kto bliżej zna nasze stosunki literackie. Literaci i dziennikarze stanowią żywioł najchętniej i najbardziej eksploatawany przez lichwiarzy. Każda niemal redakcja posiada swego nadwórnego lichwiarza, który operuje kieszeniej jej członków. Zwykły procent, pobierany przez pp. «dyskonterów» redakcyjnych, wynosi 5 od sta na miesiąc, to jest 60% rocznie. Kasa literacka, założona przy Towarzystwie dobroczynności z funduszu ofiarowanego przez p. Jana Blocha, funkcjonuje wadliwie z powodu braku należytej organizacji. Kasa Mianowskiego wspomaga tylko ludzi pracujących na polu naukowym. Usiłowania stworzenia instytucji kredytowej dla pracowników pióra czynione były wielokrotnie, ale zamierały w zarodku. Miejmy nadzieję, że podjęte obecnie osiągną skutek pomyślniejszy.

Haro.

Warszawa, 24 lipca.

[Tydzień warszawski].

+ Z mnóstwa dobrodziejstw, jakimi tyłokrotnie wspomniany tu p. Devars zamierzał uszczęśliwić Warszawę, jedno nareszcie przychodzi do skutku. Za zgodą obu stron, to jest zarządu miasta i francuzkiego inżyniera przedsiębiorcy, szpital Dzieciątka Jezus przenosi się na folwark Świętokrzyszki a gmachy po szpitalne obejmują na własność francuzcy kapitaliści. Co z gmachów tych zrobią oni, Bóg to raczy wiedzieć, w projekcie wszakże jest: pasaż, teatr, kawiarnia, hale kwiatowo-owocowe i t. d. Budowa nowego szpitala rozpocznie się już z wiosną roku przyszłego. Pożądaniem byłoby, aby zastosowano przy niej najnowszy system leczenia publicznych, polegający na tem, że chorych nie skupia się pod jednym dachem, ale rozmieszcza w budynkach oddzielnych, których im więcej jest tem lepiej.

W ogólności, dużo w tej chwili burzymy i przetwarzamy. Kilka gmachów publicznych całkowicie przekształca swój wygląd zewnętrzny; inne domy typowe albo już pod oskardem mularskim padły, albo też, na zglądę skazane, kolei swej oczekują. Przeróbki dosięgły nawet bruków miejskich, które w wielu punktach miasta zastępowane są nowymi.

Bruki, to jedna z najsłabszych stron naszej gospodarki miejskiej. Jeżeli mówią o piekle, że wybrukowane jest dobrmi chęciami grzeszników, tedy o bruku warszawskim powiedzieć można, że powstawał w różnych czasach z dobrych chęciami inżynierów i przedsiębiorców. Ale chęć a użytek, to rzeczy różne. W tej chwili miasto, które w ciągu lat kilkunastu potrafiło zedrzedć do szczytu: drzewo, granit, żelazo i asfalt, dostaje tu i owdzie, sposobem ponownej próby: bruk z kostek drewnianych. Tym razem kostki te kładzione są na fundament betonowy, przygotowane zaś zostały z sosny szwedzkiej, która odznaczać się ma podobno wytrzymałością szwedzkich... żołdaków z epoki Gustawa-Adolfa i Karola XII.

Były pałac Staszycza (zbudowany w pierwszej połowie tego wieku na miejscu kościoła ks. dominikanów - obserwantów, w dotychczasowym swym kształcie znika z powierzchni Warszawy. Gruntowna przeróbka korpusu głównego i bocznych skrzydeł, przekształci go do niepoznania. Od lat kilkunastu mieści się w tym gmachu gimnazjum rządowe męskie oraz cerkiew gimnazjalna; poprzednio znajdowały w nim kolejne pomieszczenie: Towarzystwo przyjaciół nauk, akademja medyczna i główny urząd loterji.

Jaki będzie los dawnych zabudowań kościoła i klasztoru pp. brygidek, dotąd jeszcze nie zdecydowano. Tymczasem, opustoszone i zamknięte, sterczą one brzydka rudera w jednym z najruchliwszych punktów miasta.

Pożerczą falą czasu, który, w myśl zasady angielskiej, chce być zawsze i wszędzie «pieniądzem», unosi też z sobą jedną z najbardziej charakterystycznych budowli przy ulicy Marszałkowskiej: dwór parterowy, wzniesiony w zeszłym stuleciu przez Franciszka Bielińskiego, marszałka W. K. Niska, i mało zysków przynosząca budowla ta, nazywana zwykle przez warszawian «domem pod filarkami», ustąpi miejsca wielkiemu «domowi dochodowemu», w stylu odpowiednim epoce i jej potrzebom.

Nietylko jednak bogini Mamonie wznosi wiek nasz gmachy wielopiętrowe; przeznaczają on je też często miłosierdziu i innym cnotom altruistycznym. Jeden z takich gmachów wyrasta w tej chwili jak z pod ziemi na Pradze, mieścić zaś ma w sobie ogólny przytułek noclegowy, zastępujący tymczasowe, po mieście rozrzucone stacje. Ponieważ, jak to zwykle bywa, rzeczywiste koszty budowy przerosły kosztorys anszlagowy, więc dopełniane są obecnie groszem publicznym. W nadchodzący czwartek «cała Warszawa» udaje się do Doliny szwajcarskiej na wielką zabawę muzykalnokwiatową, aby grosz ów do przygotowanej skarboxy składać.

Ogłoszono już program wystawy «skórzanej», jaką z początkiem przyszłego roku urządzi Towarzystwo popierania przemysłu i handlu w salach muzealnych. Wystawa obejmie skóry, futra, oraz wszelkiego rodzaju wyroby skórzane. W charakterze wystawców mogą występować wyłącznie fabrykanci miejscowi; obcy dopuszczani będą tylko *hors concours*.

Mazur.

Warszawa, 25 lipca.

[Gazetka artystyczna].

+ Konkurs dramatyczny «Kurjera Warszawskiego» poczyna budzić coraz większe zajęcie, jakkolwiek dotąd *verus rerum*, to jest wartość nadesłanych nam utworów przedstawia się w kształcie wielkiego znaku zapytania. Na mocy układu, jaki redakcja «Kurjera» zawarła z dyrekcją teatrów rządowych, wszystkie sztuki zalecone przez sędziów konkursowych do grania, zostaną wystawione w jesieni r. b. w teatrze Rozmaitości. Wystawienie to pozwoli sędziom i ogółowi poznać wartość sceniczną odnośnych prac i na tej dopiero zasadzie, w połączeniu z opinią literacką wprzód już nabytą, osnuty będzie wyrok ostateczny. Procedura to niewątpliwie dobra, lecz jakże długa! ach, jakże długa!...

Nie wszyscy mają cierpliwość czekać na owoce aż tak dostate, że same z drzewa lecą. *Festina lente* nie jest hasłem naszego czasu; jest, niem raczej: «aby prędzej!» Z tego to właśnie pospiechu za jakąbądź cenę, narodziło się świeżo nowe towarzystwo dramatyczne, które, nie mając odwagi wystąpić w samej Warszawie, grasuje po latowiskach zamiejskich: Otwocku, Grodzisku, Rudzie Guzowskiej i t. p. W skład jego wchodzi uczniowie i uczennice tak zwanej klasy dykcji i deklamacji, istniejącej przy Towarzystwie muzycznym. Odważając się tak rychło na lot o własnych siłach, zapominają oni widocznie o przestrodze: «wpierw zanim latać, nauczcie się chodzić»...

«Amatorstwo» wszędzie kwitnie dziś u nas w sztuce. Z objawami jego spotykamy się i w literaturze, i w malarstwie i w muzyce. A bywa ono czasem śmiało aż do zuchwalstwa i wdzierające się przed siebie na miejsca najpierwsze. Zle zachodzi nawet w tym kierunku tak daleko, że pożądanymi byłyby w zawodach czysto artystycznych także same listy «majstrów cechowych», jakimi rzemiosła zabezpieczają się przed nadużyciami «fuszerki» i «fuszerów»...

Zgoda wreszcie i na amatorstwo, byle w granicach właściwych zamknięte. Jeżeli naprzykład drużyna włóścian, wyuczonych muzyki, skupia się dokoła swego dyrektora i wytwórcy «kapele», nikt z pewnością dyblentantyzmu nie będzie jej poczytywał za winę. Inna rzecz, gdyby wedrzeć się chciała na poważną estradę koncertową i udawać, że uprawia kult «sztuki wielkiej».

Taka niewinna kapela, z samych chłopków z pod Raciaża uformowana, grywa obecnie w jednej z restauracji ogródkowych, i dobrze

się dzieje gościom z nią a jej z gośćmi. Nie porywa się ona na arje włoskie, nie grywa symfonij i t. p., ale rzuca «od ucha» mazury, kujawiaki i oberki, których ducha rozumie częstokroć lepiej, niż niejeden koncertant firmowy.

Na wystawach naszych pojawiło się kilka pięknych dzieł dłuta, które po wszystkie czasy należały u nas do rzeczy najrzadszych. Na wyróżnienie zasługuje tu przedewszystkiem figura prawie naturalnej wielkości płaczącego chłopcyka (tytuł: «W niewoli»), oraz marmurowy biust rzymlanki, zatytułowany «Poppea». Twórcą pierwszej pracy jest p. Zawiejski, drugiej p. Rygier. Dzieło p. Rygiera jest wprost wspaniałe. Artysta ten trzyma dziś u nas niewątpliwie berło w dziedzinie rzeźby. Z twarzy owej kamiennej bije taka potęga, oczy bez żrenic tak głębokie spojrzenie w duszę widza zatapiają, czło, niezbyt wysokie, taki majestat dumy i siły upornej wyraża, że bez silnego wzruszenia trudno się w rzymlankę ową wpatrywać...

Spokojniejsze o wiele wrażenie budzi praca p. Zawiejskiego, która celuje raczej wdziękiem niż siłą. Jest to rzecz mięka, wytworna, w sam raz do salonu, która byłaby zresztą w swoim rodzaju doskonałą, gdyby artysta, poświęciwszy najwięcej pracy ręką, nogą, ramionem i... koszulce chłopca, nie zapomniał był o równie starannem wykończeniu jego twarzy. Twarz ta, niestety, grymasem dwuznacznym skrzywiona, nie zgola nie wyraża.

Urbanus.

+ Wizyta dyrektora. Dyrektor departamentu górnictwa, p. Skalkowski, bawi obecnie w Królestwie. 17 lipca p. S. bardzo szczegółowo opatrywał kopalnię w Dąbrowie. Na cześć jego właściciele kopalni wydali obiady w Dąbrowie i Sielcach. W mowach jakie wygłaszano, zwrócono uwagę na szybki rozwój rozmaitych gałęzi przemysłu górniczego w Królestwie polskim.

+ Komisja sanitarna. «Warsz. Dniownik» donosi, że pod przewodnictwem p. pomocnika JE. generał-gubernatora warszawskiego, senatora generał-lejtnanta, barona Medema, utworzoną została komisja, celem rozpoznania środków przeciw przeniesieniu cholery do tutejszego kraju. Do składu komisji należą: gubernator warszawski, szambelan, rz. r. st. Andrejew, oberpolicmajster warszawski, generał-major Klejgels, zarządzający warszawską izbą skarbową, rz. r. st. Rudzenko, inspektor urzędu lekarskiego m. Warszawy, dr. Troickij, i referent kancelarji generał-gubernatora, r. m. Popudogło.

+ Magistrat m. Warszawy upoważnionym został do podniesienia opłaty za karty pobytu, wydawane niestałym mieszkańcom tegoż miasta, z kop. 30 do kop. 50 na kwartał, czyli z 1 rs. kop. 20 do 2 rs. rocznie. Osoby, które złożą poświadczenie miejscowego oberpolicmajstra, że opłata powyższa jest dla nich uciążliwa, będą od niej uwalniane.

+ Ludność warszawska. «Warsz. Dniewn.» podaje poniższe cyfry statystyczne, dotyczące ludności Warszawy: ogółem liczy miasto 490,417 głów; w tej liczbie żydów 168,232. Zakładów naukowych ogółem Warszawa posiada 730, a w tej liczbie szkół żydowskich 559, (15 rządowych, 15 prywatnych początkowych i 529 szkół wyznaniowych). We wszystkich zakładach uczy się 34,073 osobników płci męskiej i 14,362 kobiet; w tej liczbie w szkołach żydowskich—27,548 (20,559 chłopców i 6,989 dziewcząt).

+ Zmiany w wydawnictwach. Główny wydział do spraw prasowych, jak donosi «Praw. Wiest.», pozwolił p. Adolfowi Pretzowi, redaktorowi i wydawcy pisma p. t. «Gazeta losowań.», nazwać dodatek do tejże gazety, «Tygodnik Asekuracyjny» — «Przeglądem Asekuracyjnym» i wydawać go raz na miesiąc; nadto, jako drugi redaktor tejże gazety, zatwierdzony został p. Stanisław Czarnowski.

ROZMAITOŚCI.

↓ Paryzka akademja wynalazków przyznała budowniczemu p. Juljanowi Świeciance.

mu medal złoty za wynalazek przyrządów, ułatwiających tanią wentylację mieszkań.

↓ O nowych twierdzeniach pruskich «Piet. Wied.» zamieszczają następujące szczegóły: «Na wschodzie Niemiec zwrócono uwagę na wzmocnienie Grudziądz. Obecnie dokoła miasta pudyją zewnętrzne fortyfikacje i, jak się zdaje, istnieje projekt utworzenia z Grudziądz wielkiego oszańcowanego obozu. Nadto, takiż obóz ma być wzniesiony dokoła Wrocławia. Według zdania osób, które bynajmniej nie są skłonne do przeceniania sił monarchji niemieckiej, z liczby twierdz niemieckich — sześć w zupełności odpowiada współczesnym wymogom: Strasburg, Metz, Kolonja, Poznań, Toruń i Królewiec. Wszystkie te twierdze otoczone są fortami o murach betonowych».

↓ E. Vacano, zmarły niedawno pisarz niemiecki, był znawcą języka polskiego i czytywał dzieła polskie w oryginale. W liście swym do M. A. Szmaczka, autora czeskiego, tak pisze o powieści Sienkiewicza «Ogniem i mieczem»: «Malowniczy, pełen barw romans Sienkiewicza «Ogniem i mieczem» ma tylko jedną wadę najlepszych dzieł polskich, że dlatego, by został całkiem strawionym, wymaga znajomości życia polskiego i dziejów, czego jednak szerszej publiczności niemieckiej nie dostaje».

↓ W Kazaniu zmarł przed tygodniem profesor zwyczaj. uniwersytetu, Walerjan Podwysocki. Zmarły urodził się w gub. kijowskiej w roku 1822; po ukończeniu studiów prawnych na uniwersytecie w Charkowie, ś. p. Podwysocki około 8 lat był urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy kuratorze charkowskim, hr. Gołowniku, poczem podał się do dymisji i osiadł na wsi. W 50 roku życia ś. p. Podwysocki powziął zamiar poświęcenia się medycynie, a szczególnie farmakologii, i w tym celu w 1872 roku wstąpił na uniwersytet dorpacki, który w 1878 r. ze stopniem doktora medycyny ukończył. W roku 1885 został zaproszony na profesora do uniwersytetu kazańskiego.

↓ «Kurier Warsz.» donosi, że w Brazylii zmarli na żółtą febrę dwaj bracia, Czesław i Ludwik Bronikowscy z Warszawy, synowie niezjącego już inżyniera komunikacji. Czesław przebywał w Rio de Janeiro od lat trzech i zajmował tam posadę korespondenta w pierwszorzędym domu bankierskim, zaś Ludwik był aptekarzem w szpitalu miejskim.

↓ W Jekaterynosławiu zmarł ś. p. Lew Dolinski, prezes zarządu górniczego w Rosji południowej. Zmarły poprzednio był inżynierem okręgowym.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Bogusławska Kasylda, ob. ziem. — w Bartochowie (pow. sieradzki, gub. kaliski).  
Fijałkowski Franciszek, 1. 65, mag. farm., właścic. apteki, postać znana w Warszawie — tamże 17 lipca.  
Gaszyński Walery, ob. ziemski — w Kielcach 12 lipca.  
Grzybowski Józef, agent handlowy fabryk Jódzkich — w Astrachaniu 29 czerwca.  
Kowhacki Franciszek, lat przeszło 100, dr. med. — w Złoczowie nad Bugiem.  
Lipnicki Julian, lat 88, ob. ziem., h. rejent — w Komornikach (pow. grójceński, gub. warsz.) 22 lipca.  
Majewski Hilary, 1. 65, budowniczy, akademik architektury ces.-petersb. akad. szt. pięk., — w Łodzi 21 lipca.  
Malewska Marja, 1. 43, zona inż. d. z. warsz.-telersp. — w Warszawie 22 lipca.

De Murat Julian, 1. 41, fabrykant i ob. m. Warszawy — tamże.  
Najmiski Władysław, znany w Warszawie miłośnik muzyki, wiołonczelista — w Paryżu.  
Ortarzewski Jan, naucz. szkół publ. w Warsz. — 20 lipca.  
Podwysocki Walery, 1. 70, dr. med., prof. uniw. w Kazaniu — tamże.  
Strzałkowski Henryk, 1. 55, rad. kol., prezydent m. Piotrkowa — w Obalowicach (gub. piotrk.) 16 lipca.  
Szpakowski Józef, 1. 77, b. urz. b. kom. rząd. spr. wewn. i duch., emeryt — w Warszawie 20 lipca.  
Zering Stanisława — w Odessie 19 lipca.  
Ziebe Józef-Karol, 1. 70, b. zarząd. fabrykami Temiera i Szwedego w Warszawie — tamże 17 lipca.

tego przez ujawnienie tajemnicy cudzej korespondencji, przez rozgłaszanie pozyskanych tą drogą wiadomości, celem ubliżenia czyjemuś honorowi. Samo zaś samowolne otworzenie cudzych listów nie jest wzbronionem przez prawo karne pod groźbą kary. Prawa kryminalne ruskie nie zawierają nawet takich postanowień, któreby mogły być stosowane do samowolnego otworzenia listów, przez analogję, w myśl art. 151 kodeksu kar głównych i poprawczych. (Krym. 24 — 91 Szyllinga).

Prawodawstwo ruskie, wzbraniające urządzania synagóg i żydowskich szkół religijnych, bez specjalnego na to upoważnienia ze strony zwierzchności gubernialnej (art. 1062 t. IX cz. I ustawy spraw duchownych wyznań obcych), nie zawiera postanowień karzących, określających odpowiedzialność za przekroczenie takiego wzbronienia. Władza policyjna, dostrzegłszy przekroczenie tego prawa, obowiązana jest zażądać od przekraczającego je przywrócenia nadwężonego porządku przez zamknięcie nieprawnie otwartej szkoły religijnej i, w razie niespełnienia tego żądania, wytoczyć winnemu sprawę, w myśl art. 29 ustawy o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju. Wytężanie podobnej sprawy bez poprzedniego zażądania zamknięcia szkoły religijnej — jest przedczesnem.

OGOLNE.

◇ Ministerstwo sprawiedliwości przygotowuje przepisy, mające na celu wykerzenie lichwy. Przepisy te karać będą za lichwę więzieniem od 2 miesięcy do 1 roku i 4 miesięcy, jeśli pożyczka była dana z wyraźnym celem wycisku, przez ukrycie nadmiernych procentów w doliczeniu ich do kapitału. Jeśli zaś okoliczności nie były tak jawnie nieprawne, w takim razie winny lichwy mniejszej ulega karze. Procent 12% rocznie nie uważa się za nadmierny.

◇ Senat rządzący orzekł, że usynowienie dzieci przez osoby pochodzenia włościańskiego i mieszczańskiego powinno być dokonywane nie na drodze sądowej, lecz podług przepisów dawnych, to jest przez izby skarbowe, drogą przepisania dzieci usynawianych do rodziny usynawiającego. Wymagania artykułów 2—6, 8, 10 i 13—19 prawa z 12 (24) marca r. 1891, winny być zachowane.

Z SĄDOW.

◇ Następujący stali mieszkańcy Warszawy, jako przebywający dłużej niż 5 lat bez paszportu zagranicą, wzywani są do powrotu pod karą przewidzianą w art. 326 kodeksu karnego: Jan Brochcecki 24 lata, Antoni Bojarski 24 lata, Michał Piotrowski 24 lata, Szymon Baumritter 23 lata, Konstanty Czyżewski 24 lata, Tomasz Zaleski 43 lata, Tadeusz Wiśniewski 24 lata, Karol Mazner 25 lat, Witold Jodko-Narkiewicz 26 lat i Stanisław Przesmycki 58 lat.

◇ Amerykański sędzia, Parker, ogłosił w nowojorskim piśmie prawniczym ciekawe dane o przestępstwach oraz środkach przedsięwziętych dla stłumienia ich w Stanach Zjednoczonych. Liczba doszłych do wiadomości sądów morderstw w r. 1889 wynosiła 3,568, w roku 1890—4,290, w r. 1891—5,906. Cyfra ta, według twierdzenia Parkera, przedstawia zaledwie połowę dokonanych zamachów na życie ludzkie. Z liczby ujawnionych morderstw w r. 1890, w 102 wypadkach skazano sprawców na więzienie, 129 załynchowano. Z liczby 10,190 wykrytych zabójstw w latach 1890 i 1891, 552 postradało życie, lecz 332 nie na drodze legalnej. Sędzia Parker tłómaczy taką bezkarnosc wadliwym zorganizowaniem sądownictwa, przekupstwem świadków, niezdrowym wpływem społecznym i chorobliwą, sentymentalną sympatją, jaką publiczność otacza przestępców. Zdarza się nieraz w Stanach Zjednoczonych, iż skazani na śmierć zbrodniarze nie zostają straceni, lecz oczekują w więzieniu ulaskawienia prezydenta, a przez ten czas tłum, złożony z najlepszych żywiołów mieszczaństwa, oblega więzienie i stosownie do wznieconych zbrodni uczuć, dokonywa sądu doraźnego (najczęściej przez «załynchowanie») lub też wypuszcza na wolność przestępcę.

KURJER KOŚCIELNY.

Wizytacja biskupa.

Dnia 13 lipca, o godz. 11 w nocy, pociągiem kolei nikolajewskiej odjechał z Petersburga na wizytę niektórych kościołów archidiecezji mohylowskiej JE. biskup-sufragan Symon. Najdostojniejszy pasterz zatrzyma się najprzód w Twerze, zkąd zaś uda się do Moskwy, Kalugi, Orła, Kurska, Charkowa, Poltawy i zakończy na Nieżynie. W Kursku, JE.

PRAWNIK.

KASACYJNE DECYZJE SENATU z r. 1891.

Art. 29 ustawy o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju. Odmówienie przez obywatela żadanego od niego przez odpowiednie władze dostarczenia na stacje pocztowe koni, w razie przejazdu Najwyższych osób, w guberniach warszawskiego okręgu sądowego, przewidzianem jest wprost w art. 207 «Zbioru przepisów pocztowych Królestwa polskiego z r. 1861», zawierającym w sobie i określenie kary, jakiej ulega odmawiający spełnienia takiego żądania. Przekroczenie to ulega bezpośredniej kompetencji zwierzchności pocztowej; zastosowanie zaś doń art. 29 ustawy o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju, jest niewłaściwem. (Krym. 3—19 Żmijewskiego).

O samowolnem otworzeniu przez osoby prywatne cudzych listów, kryminalne prawodawstwo ruskie wspomina jedynie w art. 137 ustawy o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju; wszakże, w moc tegoż artykułu, karaniem jest nie samo otworzenie cudzych listów, ale nadużycie

położy węgielny kamień pod budujący się nowy kościół, a w Charkowie dokona konsekracji miejscowego kościoła, który po niedawnym zbudowaniu został poświęcony dnia 15 grudnia st. st. 1891 roku pod wezwaniem «Wniebowzięcia Matki Boskiej». W drodze towarzyszą pasterzowi: ks. Cieplak, profesor tuższej akademii duchownej i sub-djakon Czajewski alumn tejże akademii. Zebrani na dworcu kolei, dla pożegnania swego pasterza, całe niemal zostające latem w stolicy duchowieństwo miejscowe i niektórzy z urzędników cywilnych żegnali JE. szczerem «Szczęść Boże» i «szczęśliwego powrotu». On zaś, odjeżdżając, wszystkich pobłogosławił. Powrót pasterza spodziewany dopiero około 16 sierpnia st. st. Zarząd archidiecezją zostaje przy JE., a papiery, wymagające jego podpisu, stosownie do marszruty, będą wysyłane przez kurję metropolitalną.

### Z WATYKANU.

\*\* Papież Leon XIII wydał encyklikę z powodu uroczystości na cześć **Kolumba**, w której zaznacza wielkie zasługi Kolumba wobec Kościoła, a na d. 12 paźdz., jako na rocznicę odkrycia Ameryki, przepisuje uroczyste nabożeństwa nie tylko w kościołach we Włoszech, Hiszpanii i w Ameryce, ale i w innych krajach. Liczne cytaty służą na poparcie twierdzenia, iż przedsięwzięcie Kolumba nie było zwykłą wycieczką namiętnego turysty lub śmiałego zdobywcy, lecz raczej w szerszym znaczeniu krucjaty. Tak pojęte podróże kolumbowe, dorastają epickich, bohaterkich rozmiarów. Szeroko opowiada encyklika o losach Kolumba, pełnych cierpień, w których jedyną pociechą była duża wiara, «po przodkach odziedziczona». Szczególniejszą siłą odznacza się ustęp następujący: «Cudownym jest Bóg w świętych swoich, atoli i w tych ludziach znać ślad Boży, których umysł i dusza wspaniałością jakąś błyszczą, od Boga bowiem pochodzą i światło geniuszu człowieczego i wielkość duszy». Jest to jak gdyby *Lumen de Coelo* opowiadające o ludziach, którzy byli *lumen de coelo*.

### DJECEZJE

\*\* Cyrkularzem z dnia 8 b. m. JE. ks. biskup Symon rozkazał duchowieństwu archidiecezji dołączać codziennie do mszy św. i modlitwę ze mszału «o odwrócenie zarazy». Każdy również kapłan otrzymał egzemplarz przedrukowanej z «Gońca Urzędowego» rady, «jak się chronić od cholery», z rozkazem, aby tłumaczyć ludowi z ambony i to co w takich razach sztuka medyczna podaje.

\*\* Syndykat katolickiej kaplicy we Włodzimierz gub. komunikuje nam, iż d. 24 czerwca odbyła się ceremonia założenia kamienia węgielnego z poświęceniem miejsca pod budowę kaplicy, pod wezwaniem «Opieki N. Matki Boskiej». W dniu 10 lipca wzniesiono już fundamenty, które, z powodu nieprzewidzianego nieprzewidywanego gruntu, wypadło od 5 do 6 arszynów głębokości zakładać, przez co i rozchód, w porównaniu z kosztorysem, podwoił się. Na wprowadzenie ścian do wysokości okien może i wystarczy jeszcze środków, a dalsza już murówkę wypadnie chyba zawiesić z braku resursów, jeżeli dobrotliwi ofiarodawcy nie pospieszą z pomocą. Podpisano: syndycy: radca stanu Gierwazy Borejsa, inżynier Hieronim Cyuński, radca dworu Janowski. Nadmieniamy, że redakcja «Kraju» jak dotąd, tak i nadal ofiaruje swe pośrednictwo w zbieraniu składek.

\*\* Rozporządzeniem JE. ks. biskupa Symona, ks. Franciszek Piniarowicz został mianowany proboszczem kościoła w Wiborgu, w Finlandji, na miejsce uwolnione, dla braku zdrowia, od tegoż obowiązku ks. Pluro, zaś nowowyświęcony ks. Andrzej Kulikowski — wikariuszem parafji Matnów w gub. witebskiej.

### ZAGRANICZNE.

\*\* JE. ks. biskup Kozłowski d. 9 lipca st. st. przybył do Vichy. P. Gałęzowski, po szczęśliwie dokonanej operacji, widząc ze jego pomoc jest już zbyt słabą, pozwolił arcypasterzowi opuścić Wersal. Przed wyjazdem zaś wybrał mu okulary i zalecił, aby przy czytaniu lub pisaniu koniecznie takich używał. Za kurację i fatygę dr. Gałęzowski od honorarjum wymówił się. W Vichy arcypasterz zamieszkał u d-ra Bicznowskiego, w jego domu. Doktor znalazł zdrowie arcypasterza dobrem, tylko dla wzmocnienia zalecił kąpiele i wody.

\*\* W kołach dyplomatycznych wiedeńskich rozeszła się pogłoska, jak donoszą do «Now. Wr.», że Watykan ma zamiar odwołać z Wiednia nuncjusza Galimbertiego; wskutek ścisłego zbliżenia się z Francją, papież uważa za niewłaściwe, ażeby Galimberti, znany ze swych

sympatyj dla trójprzymierza, dłużej pozostawał przy dworze austriackim, gdzie nuncjusz odgrywa bardzo wydatną rolę polityczną. «Neue Fr. Pr.» twierdzi, że przeciwnie, dyplomacja francuska powinna starać się, ażeby Galimberti pozostał w Wiedniu, gdyż w Rzymie może on być daleko dla Francji niebezpieczniejszym, aniżeli w Wiedniu. Pogłoska jest co najmniej wątpliwa.

\*\* Kurja rzymska — pisze «Dien» — w ostatnich czasach weale nie dwuznacznie stara się przekonać Rosję o konieczności posiadania nuncjusza papieżkiego w Petersburgu. Rząd, jak twierdzi «Dien», zdania tego nie podziela, gdyż kwestja katolickiej nie chce wysuwać na grunt polityczny. «Dien» wątpi nawet, ażeby Rosja kiedykolwiek na coś podobnego się zgodziła. Dla Rosji — pisze «Dien» — papież jest taką samą osobą duchowną, jak na przykład patriarcha konstantynopolitański lub jerozolimski, a jak wiadomo, patriarchowie wschodowi nie przyjmują i nie wysyłają dyplomatycznych pełnomocników, i to jeszcze na prawach prawdziwych posłów. Tylko przez nieuwagę mogła pewna gazeta petersburska zaproponować, na złość królowi Humbertowi i narodowi włoskiemu, ażeby w Petersburgu założono misję dyplomatyczną papieżką.

## KURJER SZKOLNY.

### OGOLNE.

\*\* Synod najświętszy wydał rozporządzenie odradzające zajęcia w szkołach duchownych do 15 września. Z tego powodu «Nowosti» zwracają uwagę, że należałoby to samo zastosować i do innych zakładów naukowych, gdyż zjazd uczniów i nauczycieli w czasie epidemji nie byłby pożądany.

\*\* Wszystkie średnie zakłady naukowe, jak donosi «Now. Wr.», otrzymały instrukcję, ażeby w r. p. pilną zwracały uwagę — w szkołach duchownych na śpiew cerkiewny, a w gimnazjach i szkołach realnych na kaligrafję. To ostatnie rozporządzenie obowiązuje i niższe szkoły ministerstwa oświaty.

### KRAJOWE.

\*\* W Petersburgu powstać ma jeszcze jeden specjalny zakład naukowy, a mianowicie **instytut elektrotechniczny wojenny**. W październiku do instytutu przyjętych być może 50 oficerów, przeważnie tych, którzy pokończyli piechotne szkoły wojskowe.

\*\* Uniwersytet petersburski ogłasza, że zyczący zapisać się w poczet studentów, winni składać prośby i papiery między 15 lipca i 10 sierpnia r. b.

\*\* Ilość kandydatów pragnących wstąpić do instytutu technologicznego w r. b. przewyższa w dwójnasób liczbę wakansów. Znakomita większość pragnących wstąpić do instytutu składa się ze studentów pierwszego kursu uniwersytetu, przeważnie fiz.-mat. fakultetu.

\*\* Dyrekcja szkoły politechnicznej w Rydze ogłasza, że zyczący wstąpić na wydziały: gospodarczy, chemiczny, inżynierski, techniczny, budowniczy i handlowy tej szkoły, zgłosić się winni między 21 a 27 sierpnia r. b. do zarządu szkoły.

\*\* Następujący polacy ukończyli w Kazaniu gimnazja żeńskie: I gimnazjum — Kondratowicz i Nagujewski; — II Walc, Mergel, Obiezierski, Sochacki (złoty medal) i Truszkowski.

\*\* Z uczenie gimnazjów żeńskich w Kijowie, następujące polki otrzymały medale złote: panny: Leokadja Czarnecka, Anna Waniczek, Marja Olecka, Marja i Helena Zwolińskie. M. T.

\*\* Profesor uniw. warsz. Pawiński wydelegowany został w celach naukowych zagranicę. Prof. Nawrocki pozostawiony został na dotychczasowem stanowisku na dalsze pięć lat, t. j. do r. 1897.

## KOLEJNIK.

### ZMIANY OSOBISTE.

\*\* Zarządzającym drogą żelazną zakaspiską, jak donosi «Grażdanin», na miejsce jen.-lejt. Annenkowa, który stanowisko to opuścił, ma być mianowany pułkownik *Kannabich*, dowódca 4 bataljonu dr. zel.

\*\* Mianowani: nac. magazynów dr. z. kurso-chark.-azowski, inż.-technolog *von Meyer* — inż. etat. min. komunikacji i naceln. warsztatów głównych dr. zel. warsz.-terespolsk.; technik przy konstrukcji dr. zel. od Złotousto do Czelabinska, inżyn. komunik. *Sadowski* — inżynierem-nadzorcą nowych robót na dr. zel. syzrano-wiaziemsk.; nacelnik dr. zel. kozłowo-saratowsk., inż. komunik. *von Glasenopp* — nacelnikiem dr. zel. libawo-romeński; dyrektor z ramienia minist. komunikacji

w zarządzie Towarz. drogi zel. nadwiśl. ks. *Chirkow* — nacelnikiem dr. zel. orłowo-griazsk.; nac. dyst. dr. zel. jekateryniński, inż. komun. *Barszczewski* — zawiadującym odnogami kolejowymi, stanowiącymi własność Towarz. berestowo-bogoduchowskiego i przemysłowca pułkownika Rykowskiego, z pozostawieniem przy poprzednich obowiązkach. Dymisjonowany rad. stanu, inżynier górniczy *Podymowski*, mianowany został reprezentantem ministerstwa dóbr państwa przy badaniach drogi zel. środkowo-syberyjskiej.

\*\* Nacelnik wydziału technicznego kolei nadwiślańskiej, inżynier *Hantower*, przejść ma na stanowisko nacelnika ruchu kolei kozłowsko-woroneżkiej.

### OGOLNE.

\*\* P. minister komunikacji, na mocy Najwyższej zatwierdzonego postanowienia o nadaniu zarządzającym kolejami żelaznymi praw i obowiązków służby państwowej, ogłosił specjalną instrukcję, określającą nowe kompetencje zarządzających oraz ich stosunek do rady zarządzającej, reprezentującej akcjonariuszów. Wedle tej instrukcji, zarządzającego linią drogi żelaznej (dyrektora) wyznacza p. minister komunikacji z pomiędzy kandydatów, przedstawionych przez radę. Jest on głównym kierownikiem administracyjnym i technicznym danej kolei i bezpośrednio zwierzchnikiem wszystkich urzędników, wydział zaś gospodarczy podlega mu tylko na mocy specjalnego pełnomocnictwa, udzielonego mu przez radę i w granicach tegoż pełnomocnictwa. Nadto, dyrektor pełnić ma obowiązki dawnych inspektorów kolejowych. W sprawach administracyjnych i technicznych dyrektor znosi się bezpośrednio z panem ministrem komunikacji, do ośnośnych zaś przedstawień rady musi być dołączana opinja dyrektora. Dyrektor kolei porozumiewać się ma przytem osobiście z dyrektorami od rządu zasiadającymi w radzie, starając się o ustanowienie jednolitej poglądów co do rozporządzeń dotyczących eksploatacji drogi, oraz o najprzypadniejsze poinformowanie ich o stanie i zasobach linii. W razach, kiedy dyrektorowi nie przysługuje prawo wydalenia urzędników, może on ich zawieszać w czynnościach, pozostawiając ostateczną decyzję radzie, z komunikowaniem kopji ewentualnych przedstawień p. ministrowi, który decyduje w tych jako i we wszelkich kwestjach spornych pomiędzy radą a dyrektorem. Stosunki z miejscowymi organami władzy dyrektor łączy bezpośrednio z centralnymi za pośrednictwem ministerstwa. Dalsze artykuły instrukcji określają techniczne obowiązki dyrektora przy budowie nowych linii, gmachów i taboru, oraz jego udział w układaniu kosztorysu.

\*\* W najbliższej przyszłości, jak donosi «Russk. Żyziń», na wszystkich drogach żelaznych w Rosji, zarówno rządowych jak i prywatnych, ma się odbyć zbadanie służących w wydziałach ruchu i remontu dróg, ażeby przekonać się o ich kwalifikacjach do pełnienia obowiązków. Stazy i niedołężni mają być usunięci. Wiadomo, że dotąd bardzo ważne miejsca zwrotniczych, stróżów i t. p., zarządy dróg powierzają ludziom starym w rodzaju nagrody.

\*\* Z inicjatywy p. o. dyrektora departamentu dróg zel. ministerstwa finansów, p. Maksimowa, jak donoszą «Nowosti», zwołany został zjazd przedstawicieli prywatnych dróg żelaznych, w którym przyjmą udział urzędnicy ministerstwa komunikacji i kontroli państwa. Zjazd ma na celu wypracowanie szeregu zapobiegawczych środków i sposobów, któreby usuwały wszelkie a częste zdarzające się nieporozumienia przy obrachunku dróg między sobą. Dotychczas zjazd zaproponował, ażeby wszelkie rachunki, z przewozu towarów wynikające, dopełniana droga ostatnia. Przewyższe obradom p. Maksimow.

### NOWE DROGI ŻELAZNE.

\*\* Drogę żelazną między Petersburgiem a Siestoreckiem ministerstwo pozwoliło budować p. Awenariusowi własnym kosztem, bez żadnych zapomóg ze strony rządu. Droga ta dzielić się będzie na cztery części: 1) od Petersburga do Ozierków, 2) od Petersburga do Lachty, 3) od Lachty do Lisiego-Nosa, 4) od tego ostatniego do Siestorecka. Droga ma być zbudowaną w roku 1895.

### DONIESIENIA.

## POLAK,

fachowy kupiec, z wyższem wykształceniem, znający języki: francuski, niemiecki i ruski, poszukuje posady korespondenta, buchaltera lub sekretarza w mieście albo na wsi w Cesarstwie. Łskawe oferty z warunkami przysyłać «Kraj» «Sekretarz».

## EKONOMICZNA.

## Spodziewane plony zbóż.

Według wiadomości otrzymanych w ministerstwie spraw wewnętrznych, częste i zbyt obfite deszcze, jakie przez cały miesiąc czerwca panowały na północy i na północno-zachodzie Cesarstwa, spowodowały nadmiar wilgoci, który nader szkodliwie wpłynął na roślinność w ogólności, a w szczególności na stan zbóż. Z drugiej znowu strony w prowincjach centralnych i południowych Cesarstwa deszcze spadły w niedostatecznej ilości, a przytem były spóźnione, susza bowiem poprzednia już zdołała bezpowrotnie, jeśli nie zgubnie to przynajmniej wielce niekorzystnie na stan pól oddziaływać. Jakkolwiek przesadzanie ostatecznych rezultatów zniw, dziś, kiedy te zaledwie w niektórych okolicach rozpoczęte zostały, jest przedwczesnem, jednakże mniej więcej powiedzieć można, że w pewnych okolicach centralnych i południowych oczekiwać należy plonów niezadawalniających. Niektóre z tych okolic już w roku zeszłym doznały nieurodzaju, jak np. gubernie: woronezka, tulska, orłowska, chersońska i charkowska.

Oziminny przedstawiają się pomyślnie w guberniach: wologodzkiej, petersburskiej, jarosławskiej, kostromskiej, moskiewskiej, smoleńskiej, tambowskiej, niżegorodzkiej, kazańskiej, sybirskiej, orenburskiej, nimskiej, guberniach północno-zachodnich, z wyjątkiem kowieńskiej, oraz w całym Królestwie polskiem.

Po części pomyślnie, a po części miernie, przedstawiają się w guberniach: archangielskiej, wiackiej, permskiej, włodzińskiej, kaluzkiej, penzeńskiej, saratowskiej, taurydzkiej, inflanckiej i wolińskiej; miernie w guberniach: nowgorodzkiej, pskowskiej, twerskiej, riazkańskiej, astrachańskiej, jekaterynosławskiej, kurlandzkiej, kowieńskiej i wileńskiej; po części miernie, a po części lichy — w guberniach: olonieckiej, orłowskiej, samarskiej, czernihowskiej, besarabskiej, kijowskiej i podolskiej; lichy — w guberniach: tulskiej, woronezkiej, kurskiej, charkowskiej, połtawskiej i chersońskiej.

Jarzyny przedstawiają się pomyślnie w guberniach: wologodzkiej, wiackiej, permskiej, nowgorodzkiej, smoleńskiej, penzeńskiej, orenburskiej, nimskiej, astrachańskiej, jekaterynosławskiej, kurlandzkiej, estońskiej, w guberniach północno-zachodnich, z wyjątkiem kowieńskiej, oraz w Królestwie polskiem, z wyjątkiem guberni płockiej i łomżyńskiej; częścią pomyślnie, a częścią miernie w guberniach: archangielskiej, tambowskiej, charkowskiej, kazańskiej, sybirskiej, saratowskiej, samarskiej, taurydzkiej, inflanckiej, płockiej i wolińskiej; miernie w guberniach: petersburskiej, pskowskiej, twerskiej, jarosławskiej, kostromskiej, włodzińskiej, moskiewskiej, kaluzkiej, riazkańskiej, woronezkiej, niżegorodzkiej, besarabskiej, łomżyńskiej i kowieńskiej; częścią miernie, częścią lichy w guberniach: olonieckiej, tulskiej, orłowskiej, kurskiej, czernihowskiej, połtawskiej i chersońskiej; wreszcie lichy w guberniach: kijowskiej i podolskiej.

Otrzymane w ministerstwie skarbu od inspektorów podatkowych doniesienia, mniej więcej zupełnie tak samo stan zbóż w Cesarstwie rysują; akcentują wszakże, iż prawie w całym t. zw. kraju północno-zachodnim spodziewać się można bardzo dobrych, a w Królestwie polskiem nawet obfitych plonów, mianowicie też pod względem ozimin.

## WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Rozkazem Najwyższym z d. 4 lipca r. b. zniesione zostało, wydane w r. z. w interesie wstrzymania wywozu, rozporządzenie o zwrocie akcyzy i premji eksportowej od wywożonego zagranicę spirytusu. Wszystkie transporty spirytusu, które będą opatrzone na komorach po d. 15 lipca r. b., otrzymają zwrot akcyzy oraz premji na zasadzie prawa z d. 27 maja 1891 r., t. j. w stosunku 4%.

— Podwyższenie cen na cukier do 6 rs. 60 kop. za pud, piszą «Birz. Wied.», wyjaśnienie znajduje w mającem wkrótce nastąpić podwyższeniu akcyzy na cukier o 40 k. na pudzie, oraz skupem w znacznej ilości mączki cukrowej, w ce-

lu przerobienia jej na rafinadę. Okazuje się jednak, że skupując w Rosji w tym celu mączkę, właściciele cukrowni jednocześnie cukier w znacznej ilości wywożą zagranicę. W ciągu r. b. przez pięć miesięcy wywieziono już zagranicę o 477,000 pudów mączki więcej, aniżeli w r. z. Według wiadomości komory celnej odeskiej, z Odesy wywieziono zagranicę 1,222,000 pudów mączki i 79,000 pudów rafinady.

— O stanie plantacji buraków cukrowych «Wiestn. Fin.» zamieszcza szczegóły następujące: ogółem pod uprawę buraków w roku bieżącym zajęto 281 tys. dzies. (czyli o 4 tys. mniej niż w r. z.) z tego na prowincje południowo-zachodnie przypada 148 tys., na prowincje centralne 97 tys., na Królestwo 36 tys. Stan plantacji przeważnie na 160 tys. dzies. zaledwie średni, a przeszło 83 tys. bardzo się ale zapowiada, na ogół więc zbiory wypadną w r. b. znacznie gorzej, co może być poniekąd jedną z przyczyn obecnej wyższej cen cukru.

— Rezultaty tegorocznej kampanji gorzelniczej po dzień 1 czerwca wykazują znaczną niżkę, około 3,3 mil. wiader, w porównaniu z kampanją poprzednią (25,3 milionów wiader zamiast 29,3 mil.). Pomimo jednak zmniejszonej produkcji, suma zapasów, obciążających rynek spirytusowy, jest obecnie przeszło o 1,3 mil. wiader większą niż w r. z., skutkiem zawieszenia wywozu. Szczególnie dotkliwe skutki zeszłorocznej klęski dla produkcji gorzelniczej widzimy w Królestwie, gdzie produkcja zmniejszyła się z 3,1 mil. na 1,9 mil. wiader, a pomimo to zapasy większe są niemal o 150 tys. wiader.

— Do ministerstwa dóbr państwa wkrótce ma być przedstawioną ustawa nowego franko-ruskiego Towarzystwa górniczego, które się zawiązuje w celu eksploatacji rud antracytowych i manganowych w Rosji. Kapitał zakładowy tego Towarzystwa wynosi 3 mil. franków.

## KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty ruskiej zagranicą podniósł się dość znacznie w ciągu ubiegłego tygodnia i doszedł był już w Berlinie do 205 przeszło marek za 100 rubli. Jednakże następnie wciąż zauważyć się dało pewne wahanie. Ostatecznie, jak najświeższe (wtorkowe) podają wiadomości, na giełdzie berlińskiej płacono za 100 rubli 204 marki; tę samą cenę płacono i po zamknięciu giełdy. W każdym razie stanowi to blisko 4 marki różnicy na korzyść rubla w porównaniu z kursem poprzedniego tygodnia. Prawdopodobnie pogłoski o mającem nastąpić w bliższej przyszłości pozwoleniu eksportowania żyta zagranicę, dodatnio na kurs oddziaływały. Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 14-go lipca. Pożyczki przemjowe: I em. 235<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. II em. 223<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; pożyczki wschodnie: II em. 104<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. III em. 104<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Akcje banków: dyskontowego 473, międzynarodowego 440, ruskiego 254<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, wileńskiego ziemskiego 570, kijowskiego ziemskiego 790. Listy zastawne: wileńskie 6% 102<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 5% 101, kijowskie 6% 102<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 5% 101<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, charkowskie 6% 102<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 5% 101<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, połtawskie 6% 102<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 5% 101<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, moskiewskie 6% 102<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 5% 101<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Giełda warszawska dnia 26-go lipca. Listy zastawne ziemskie serja I lit. A. 102,30; m. Warszawy serja I 102,50, ser. II 102,00, ser. III 102,00. Akcje banku handlowego 353. Monety. Funt szterling rs. 10 kop. 5, marka 49,34<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop., frank 39,92<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop., gulden 84,25 kop., półimperjal nowego stempla rs. 7 kop. 98, rubel srebrny 108 k., rubel papierowy 62,80 k. w złocie.

## Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKĄ. Usposobienie w międzynarodowym handlu zbożowym, bynajmniej się nie ożywiło; owszem, pod wpływem coraz to mniejszego zapotrzebowania a coraz większej podaży, w związku przytem ze świeżem urzędowem sprawozdaniem biura zbożowego w Waszyngtonie, według którego urodzaje w Stanach Zjednoczonych jeszcze się lepiej zapowiadają niż nawet ostatnio się spodziewano, ruch w handlu ziarnem zmniejszył się niemal do minimum, a w całej Europie niżka cen zbóż wszelkich wyraźnie się zarysowała. Rzecz dziwna, że w Stanach Zjednoczonych, mimo powyższej zanotowanych konjunktur, panowała zwykła tendencja, wprawdzie niemocna. Na całym kontynencie Europy plony dość pomyślnie dotychczas wypadają, a ziarno nowego omlotu dotychczas dobrze się przedstawia. Jednakże w Niemczech, Węgrzech, a po części we Włoszech, zboża w ostatnich dwóch tygodniach mocno ucierpiały, co pewne wahania w handlu zbożowym tych krajów wywołało. Na rynkach zagranicznych płacono: w New-Yorku: pszenicę 107; w Londynie: pszenicę 108—129, owies 95—139, jęczmień 81—99; w Marsylii: pszenicę 129—145, jęczmień 86—92; w Berlinie: pszenicę 94—102, żyto 101—112,

owies 94—110, jęczmień 92—133; w Królewcu: pszenicę 117—126, żyto 125, owies 83—99, jęczmień 75—122; w Gdańsku: pszenicę 132—134, żyto 119—121, owies 98, jęczmień 79—87.

Rynki krajowe mało były czynne, gdyż rolnicy, w niektórych przynajmniej okolicach, zniwami całkowicie są zaprzętnięci, a na omlot, tem bardziej na odstawy, czasu tracić nie mogą; zresztą i popyt na ziarno gotowe wciąż się zmniejsza, nietylko na potrzeby wewnętrzne ale i na eksport. Żąd też i rynki portowe żadnego prawie ruchu nie zarysowały, ogólna zaś tendencja była na nich niżkowa. Wyjątek stanowił w tej mierze owies, którego miejscami małych tylko plonów się spodziewają. Rynek warszawski, mimo szczupłych dowozów, szczególnie słabo był usposobionym; pszenica straciła tam 10 kop. a żyto 60 kop. na koreu. Podobnież mąka znowu spadła w cenie i płacono tam pszenną o kop. 25 a żytnią o kop. 75 taniej niż poprzednio, na worku 5-pudowym. Notowano ceny niższe: w Petersburgu: mąkę żytnią zwyczajną 1200, śrótowną żądano 1350—1375, dawano 1325—1350, przesiewaną żądano 1600—1650, dawano 1550—1600 za 9 pudów. W Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 840—860, żyto wyborowe 560—600, owies 285—350, jęczmień wyborowy 450—480. W Rydze: żyto 105—119, owies 80—96, jęczmień 78—85, siemię lniane (87<sup>1</sup>/<sub>2</sub>%) 142—146, stepowe 157—160. W Libawie: żyto 113—114, owies 77—95, jęczmień 73—78, siemię lniane 144—145, stepowe 152. W Wilnie: pszenicę 120—130, żyto 95—100, owies 70—75, jęczmień 85—90. W Kijowie: pszenicę 105—110, żyto 94—96. W Lipowcu (gub. kijowska): pszenicę 85—90, owies 70—75, jęczmień 70—75. W Odesie: pszenicę 83—106, żyto 82—92, owies 70—80, jęczmień 55—63. W Kamieńcu podolskim: pszenicę 100—110, żyto 90, owies 65, jęczmień 55. Zanotujemy tu jeszcze pogłoski o nastąpić mającem z d. 1 sierpnia pozwoleniu eksportowania żyta zagranicę.

CUKIER. W handlu tym produktem zagranicą od dwóch tygodni najmniej nie ma zmiany. Za to w ciągu tego czasu w handlu wewnętrznym niezwykle nastąpiło ożywienie, spowodowane nader niepomyślnymi wiadomościami o stanie plantacji buraków. Cukier, tak w mączce jak i w rafinadzie, wciąż podnosząc się w cenie, stanął do dziś na poziomie bardzo wysokim, że nie powiemy dawno niepraktykowanym, a Koenig ogłosił zwyżkę aż 50 kop. Prawdopodobnie, jeśli ceny jeszcze się nie podniosą, to przynajmniej na dzisiejszym poziomie się utrzymają, tendencja bowiem zwyżkowa, na ten raz, nie jest niewątpliwie wynikiem spekulacji. Płacono: w Kijowie (mączkę): 415—580; w Warszawie (za kamień): mączkę w pełnych ładunkach 600-pudowych żądano 345, ale nie było reflektantów; w pojedynczych workach cenę powyższą otrzymywano; rafinadę 367<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—375, kostki 380.

F.

## SKRZYŃKA DO LISTÓW.

## OD REDAKCJI.

D-rowsi Fl. w Lublinie. Departament medyczny angażuje lekarzy na służbę do prowincyj dotkniętych przez cholere i przeznacza dla lekarzy, posiadających rangę sztab-oficerską, 450 rs. zgóry na kosztą podróży, po 75 rs. za 1,000 wiorst i 115 rs. pensji miesięcznej; dla lekarzy, posiadających rangę (lub też prawo do rangi) ober-oficerską, rs. 300, rs. 50 i pensji rs. 100; dla felczerów rs. 60, 25 i 43 kop. 75. Dokumenty oraz podania należy przysyłać do departamentu medycznego na imię dyrektora. (Adres: *Medycyński departament min. wnutr. diet.*)

Do dziś. N-ru dołącza się dla wszystkich prenum. 2 ark. dod. powieściowego p. t. «Mimi» W. Mikulicza.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 26 (wraz z okładką), dodatek powieści. (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 42.

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

**ЛЕЧЕБНИЦА Ф. Фишера. Б. Морская**  
118. Спидл. и пакож. болъзни. Еж.  
12—2 и 6—8 ч. веч. Пар. ванны, души,  
электрич. и пр., еб 8 ут. до 10 веч.

**ЛЕК. ZNAKOMCEW** leczy syfilis i chor.  
Uskórné. Elektroter. Znamieńska 11,  
m. 1. Godz. przyj. od 9—1 zrana i od  
7—9 wiecz. (R-1177-52)

**ЛЕК. G. J. DORFMAN** leczy syf., chor. skór-  
ne, org. piciow., nosa i gardła. Codz.  
od 8—12 zr. i 6—10 w. Kob. od 12—  
1 zr. Kirpiczny pier. róg M. Morskiej.

**Choroby gardła, uszu i nosa i soliter.**  
Sadowa 59, m. 20, dr. TICNER. Wtorki,  
czwart. isob. od 9—10 g. rano i codzień  
od 4—7 g. pop. Bezpl. biednych wt.,  
czw. i sob. od 8—9 g. rano. (R-1180)

**ЛЕК. WOLICKI**, Newski 71—1, m. 5. Le-  
czy rak, syfilis, choroby piersiowe i  
elektroterapia (2—3, 6—7 1/2 godz.).

### ЛЕК. HELTMAN,

Włodzimierska, d. Palkina, m. 20. Syfilis,  
chor. kobiece i soliter. Przyjm. od  
10—12 zrana i 4—6 popoł. (R-1242-27)

**РОДОЛЕЧЕБНИЦА СТЕПАНОВА**, д-ра  
Вмед. горяч. сух. ванны, душъ Шарко,  
леч. мѣстн. сух. теплоть: ревмат.,  
меркур., сиф., безсил., нерви. и др.  
бол. Постоян. кровати. 12—2 ч. и  
5—8. Екатерин. кан., 71, кв. 22.

**ГО CZERWCA** 1892 r. lecznica  
zgromadzenia lekarzy-homeopatów  
została przeprowadzoną na Newski  
prosp. № 82. Tamże zostanie otwarta  
w sierpniu apteka homeopatyczna.

**ПОЛИКЛИНИКА** енергичных,  
скórныхъ choróbъ ze statemi lóz-  
kami lek. **USASA**. Kriukow kanał,  
d. 6 m. 73, naprzeciw Litewsk. zanku.  
Przyjmuje od 7 rano do 12 wiecz.

**ЗАКЛАД НАУКОВЫ ДЛА КОБИЕТ**  
**Z KURSAMI ARTYSTYCZNYMI**  
(muzyka w zakresie konserwatorium,  
rysunki, malarstwo i roboty kobiece)  
i pensjonatem  
**M. A. Łochwickiej-Skalon**  
Newski pr., 88.  
(R-1266-26-2)

**PETERSBURSKA SZKOŁA MU-**  
**ZYCZNA**, Newski pr., róg Wiel-  
kiej Morskiej d. 16—7, pod dyrek-  
cją: prof. K. Lütsch, J. Borowka i  
W. Wissenjorfa. (R-1237-52-2)

**PENSJA ŻENSKA** (z pensjonatem)  
księżniczki **W. I. GEDROJC**.  
Wasilewski Ostrow, róg 6 linji  
i wybrzeża Newy, № 25 — 1,  
mieszki. 34. (R-1211-52)

**S. Pruszyński** — kaligraf.  
Nauka pięknego pisania w 10 lek-  
cjach. Newski pr. 20, m. 26. (R-1236-52)

КСІЕГАРНІА

### BR. RYMOWICZ

w Petersburgu

ul. Kazańska № 26,

otrzymała na skład główny

„**OBRAZKI WIEJSKIE**“

d-ra J. TCHÓRZNICKIEGO.

Cena k. 80, z przes. k. 95.

### ANIELA HOENE,

przełożona 6-cioklasowego za-  
kładu naukowego żeńskiego

w Warszawie, przy ul. Mazowiec-  
kiej № 4,

podaje do wiadomości sz. rodzic-  
ów i opiekunów, że zapis ucze-  
nic tak pensjonarek jak i przy-  
chodnich, zaczyna się w dniu  
25 sierpnia. (W-501-3-2)

## Włodzimierza Spasowicza PISMA ZBIOROWE

w 6-ciu tomach w języku polskim.

**Tom I-szy:** Wiadomość o Rudawskim.—O Orzelskim.—O Heiden-  
szteinie.—Władysław Syrokomla.—Wincenty Pol, jako poeta.—Mar-  
cin Matuszewicz, jako pamiętnikarz.—Nasze dzisiejsze sądy polu-  
bowne.—O bajronizmie Mickiewicza.—Konrad Wallenrod.

**Tom II-gi:** Szekspirowska historia tragiczna o księciu duńskim  
Hamlecie.—Byron i niektórzy jego poprzednicy.—Polskie fantazje  
na tematy słowiańskie.—Literacki i polityczny spadek po A.  
Wielopolskim.—Z powodu polemiki prof. Kostomarowa z prof. Alek-  
sandrem Gradowskim.—John Howard.

**Tom III-ci:** Życie i polityka margrabiego Wielopolskiego.—O gminach  
i sądach gminnych w Królestwie polskim.

**Tom IV-ty:** O stosunkach majątkowych między małżonkami, według  
dawnego prawa polskiego.—Teoria włamania się.—Rzecz o tak  
zwanej «Własności literackiej».—O prawie własności w literaturze.—  
Język w sądownictwie.—Rzecz o kodyfikacji ruskiego prawa  
cywilnego.—O towarzyszach akcyjnych. Rozbiór ostatniej pracy  
K. D. Kawelina: «Zadania etyki», 1885.—Najnowsze prądy w nauce  
prawa karnego.—O niektórych zmianach zasztych w 1878 r. w pra-  
wodawstwie karnem w Rosji.

**Tom V-ty:** Rzut oka na literaturę ruską w początkach 1859 r.—Po-  
zytywizm w Rosji.—Z powodu zyciorysu P. D. Kisiełewa.—Mowa  
na obiedzie literackim, danym I. S. Turgieniewowi 13 marca  
1879 r. w Petersburgu.—Artykuł o Aleksandrze Puszkini-  
nie.—Mickiewicz i Puszkini przed pomnikiem Piotra Wielkiego.—  
Bajronizm Puszkini.—Bajronizm Lermontowa.—Rzecz o Puszkini-  
nie.

**Tom VI-ty:** Riećdziesięciolecie uniwersytetu petersburskiego.—Dwa  
tygodnie w Bułgarii.—Jubileusz Kraszewskiego.—Z wędrowki po  
Bośni i Hercegowinie.—Wycieczka do Brukseli.—Luźne kartki.  
Z podróży.—Dwa odcinki z «Kraju».—TeKa Nieczui.—Korespon-  
dencja Turgieniewa.—Lermontow w książce P. Kotłarskiego.—  
Książę P. A. Wiaziemski.

Całość 6 tomów rs. 9, z przes. rs. 10 k. 50.

Cena pojedynczego tomu rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 35.

Prenumerotorowie «Kraju», nadsyłający należność wprost do księ-  
garni Br. Rymowicz, kosztów przesyłki nie ponoszą.

SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni BR. RYMOWICZ, w Petersburgu, Kazańska 26.

WARSZAWA,  
Miodowa № 12.

KIJÓW,  
Kreszczatik № 33.

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

## I. KERNTOPF I SYN

otworzyła w m. KIJOWIE,  
na Kreszczatiku 33.

własny filjalny SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN wła-  
snego wyrobu, zagranicznych i petersburskich. (F-21-24-18)

### TREŚĆ NUMERU:

Art. wstępny: W przededniu cholery, p. J. T. Art. literackie: Botkin o rumunach, p. T. Koniec wieku (wiersz), p. Maryg Konopnicką. Art. i sprawy bieżące: Z nad Sekwany, p. Nemo. Nowe książki. Kronika literacka i naukowa.

Odcinek: W pożarach komuny (dalszy ciąg).

Echa zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): z Berlina p. Konrada, z Gdańska p. Sambora, z Wiednia p. Mariusa, ze Lwowa p. Notę, Ziemię słowiańskie (listy koresp. «Kraju»: z Rusi halickiej, z Czech, z Serbji, z Bułgarii i t. d.).

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Wilna p. Antyfilista i Wajtisa, z Mińska p. Al. Jelskiego, z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Homla p. Korczaka, z Saratowa p. Mrówkę, i t. d.

Z polit. świata, p. X. Wiad. polityczne. Kron. zagran. Epidemja. Zaburzenia w Saratowie. Z Tygodnia. Przegl. prasy. Wiad. urzęd. Wiad. bieżące. Kron. petersburska. Kron. warszawska (listy koresp. «Kraju» i drobne wiadom.). Rozmaitości. Kronika posmiertna. Prawo i sądy. Kur. kościelny. Kur. szkolny. Kolejnik.

Ekonomista. Spodziewane plony zbóż. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. Ogłoszenia.

CENTRALNA APTEKA  
HOMEOPATYCZNA.  
Grochowa № 15. (R-1272)

**ZUBY** istneowne bez  
dęb. plastinok.  
D-ТЬ А. ПОПОВЪ Разъѣ-  
жая, 23.

C. Пет., Невский, 43, на у. Троицкой.

Въ зубооубооныхъ кабинетахъ  
**ИВАНА ИВАН. ХРУЦОВА**

ежедн. производ. веъ зубныя опер.,  
леч., пломбир. и вставл. искусств. зуб.

W kazdym czasie dnia i nocy przyju-  
sta A. SACHS. Woznies. pr., 45—56

(wejscie z Woznies.); Leczenie, ploom-  
bowanie, zęby sztuczne. (R-1279-52)

**DENTYSTA G. F. KOROBCEWSKI** wsta-  
wia zęby szt. na złocie i kauczuku.

Róg Groch. i W. Morskiej № 28—13.  
Gab. otw. od 11-4 w dzień za wyj. świąt.

**Zęby sztuczne.** Plombow. złotem,  
emalją i platyną.

**GABINET DENTYSTYCZNY**

**KLINGELHEFER.**

Newski 13—9, m. 24, róg W. Morskiej.

### ПОМОЩЬ

na ból zębów, od 10 zrana do 6 wie-  
czorem, dla biednych bezpłatnie. Spe-  
cjalna fabrykacja zębów sztucznych  
i plombowanie w dentystycznym ga-  
biniecie **N. SIKSA**. Newski, róg  
Nadieżdinskiej № 94.

Założona w r. 1782

### SZKOŁA MUZYCZNA

**F. I. Rousseau,**

Newski pr. 55. Przy zakład. pensjonat.

FOTOGRAFJA

**Ks. GOLICYNA**

Newski, 82.

Latem atelier w Udielnej: Udielny  
prospekt, № 7. (R-1265-52-1)

Wykończenie artystyczne.

**L. HILKNER**

w Warszawie, Krak.-Przedm. 5.

Najwięk. skład wełocypedów.  
Istnieje od r. 1831.

Cenniki gratis, franko.

**MAJATEK ZIEMSKI** pod Opocznem (Król.)  
12 1/2 włók bez serw. i nieużytk. dobrze  
zagosp., sprzed. się z inwent. Inf.: Pe-  
tersb., Bolszaja Moskowskaja, d. 7 m. 9.

**NAJWYŻSZE ODZNACZENIE**



na ostatniej wystawie w Brukseli  
Za **WINA i KONIAKI**  
otrzymała firma

**Braei Kempnerow**

w Warszawie, Długa, 5.

które poleca w wielkim wyborze i po-  
cenach umiarkowanych. (347-6-8)

**НАСТОЯЩИЕ**  
**ДЖУТОВЫЕ**  
НОСКИ И ЧУЛКИ

безъ шва, незамѣнимой проч-  
ности, въ магазинѣ

**Ю. ГОТЛИБЪ.**

C.-Петербургъ, Владимiрская, д. № 2,  
уголь Невскаго просп.

Цѣна носкамъ 5 р., чулкамъ 7 р. за  
дож. Самые тонкіе носки 6 р., чу-  
лки 9 р. дож., за перес. 1 р. за каж-  
дую дож. Торговецъ уступка. При  
перес. необходима мѣра подошвы.

**ПРЕДОСТЕРЕГАЮ** гг. покупателей, что  
нѣкот. торговцы продаютъ другіе  
сорта за джутовые.



**PRAWDZIWE MYDŁO BENZOESOWE D<sup>RA</sup> LENGIELA W WIEDNIU.**

Nabyć można w składach aptekarskich i perfumeryjnych.

(K-847)

**ZARZĄD**

**Kijowskiego Banku Ziemińskiego**

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, od 2 maja do 29 sierpnia włącznie, wszelkie operacje Banku, w dni sobotnie, będą zawieszane.

(R-1254-11)

**Ubezpieczenia na życie.**

Ubezpieczenia kapitałów pośmiertnych, posagowych, dochodów dożywotnich (rent) etc., z udziałem i bez udziału w zyskach, podług najrozmaitszych kombinacyj, o składkach nader przystępnych. (W-474-4-4)

**ZALOŻONE w 1858 roku.**  
 Posiada agenty we wszystkich gubernialnych i powiatowych miastach.  
**ST.-PETERSB. TOWARZ. UBEZPIECZEŃ OD OGNIA I NA ŻYCIE**  
 Jeneralna Agentura na Królestwo Polskie  
 Warszawa, Zielony Plac, Nr. 13.  
 Kapitał zakładowy rs. 2,400,000, rezerwowy po koniec 1891 roku rs. 7,342,153.

**UBEZPIECZENIA od ognia.**

Ubezpieczenia ruchomości, nieruchomości, towarów i fabryk.

Poszukuje się zdolnych agentów-akwizytorów na korzystnych warunkach.

Bliższych informacji zasięgnąć można w biurze Jeneralnej Agentury.

Wystawa stała

Wejście bezpłatne.

WARSZAWSKI ODDZIAŁ

Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu.

**WYSTAWA STAŁA**

PRÓB I WZORÓW

TOWARÓW WYWOZOWYCH.

Otwarta codzien. od 10 do 6-ej.

Wyroby metalowe, maszyny, narzędzia, aparaty, wyr. z kamienia, gliny, szkła, porcelana, wyr. z drzewa, prz. tkacki, konfekcje, szewstwo, rękawicznictwo, wyr. skórzane, papiernictwo, szczerkotkarstwo, galanterja, przem. chemiczny, środki chirurgiczne i opatrunkowe.

Informacje dotyczące artykułów wystawionych.

Wejście bezpłatne.

Krakowskie-Przedmieście № 68.

(W-300-24)

**БАЛАНСЪ**

**ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНАГО БАНКА**

КЪ 1-МУ ІЮЛЯ 1892 ГОДА.

**АКТИВЪ.**

Наличными деньгами въ кассѣ . . . . .	315,013	82
На текущихъ счетахъ:		
а) въ Виленскомъ Отдѣл. Гос. Банка . . . . .	30,875	20
б) въ Частныхъ Банкахъ . . . . .	187,242	20
	218,117	40
Корреспонденты:		
а) по оплатѣ купоновъ и Тир. Лист. . . . .	1,747,380	51
б) усиленнаго тиража . . . . .	5,106,275	84
в) Уберег.-Вспом. Касса служащихъ . . . . .	10,000	—
	6,863,656	55
Ссуды долгосрочныя:		
а) подъ залогъ земельныхъ имущ. . . . .	50,644,182	56
б) » » городскихъ » . . . . .	11,281,317	44
	61,925,500	—
Ссуды краткосрочныя . . . . .	2,374,400	—
Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ . . . . .	1,513,800	—
Сверхсрочное погашеніе ссудъ Закл. Лист. . . . .	420,600	—
Принадлежащія Банку цѣнныя бумаги ном. 4,804,300		
Въ томъ числѣ: Гос. и Прав. гарант., хран. въ		
Вил. Отд. Гос. Банка (3,729,300) . . . . .	4,750,402	32
Завлад. листы, принадл. Банку и Комиссіон. . . . .	686,505	47
Заемщики:		
а) платежи на льготѣ . . . . .	1,961,577	79
б) разсроченныя . . . . .	55,142	45
в) просроченныя . . . . .	747,447	99
	2,764,168	23
Расходы за счетъ заемщиковъ:		
а) Страховка . . . . .	13,197	33
б) Разныя . . . . .	131,984	56
	145,181	89
Предварительный дивидендъ . . . . .	1,420	—
Государ. 5% сборъ . . . . .	89,694	59
Расходы Банка:		
а) по обзаведенію и устройству . . . . .	5,748	—
б) » содержанію Банка и конверсіи . . . . .	259,356	82
в) » оцѣнкамъ . . . . .	19,181	45
	284,286	27
Домъ для помѣщенія Банка . . . . .	192,941	14
<b>БАЛАНСЪ . . . . .</b>	<b>82,495,687</b>	<b>48</b>

**ПАССИВЪ.**

Складочный капиталъ I—XIV вып. . . . .	5,386,000	—
XV вып. . . . .	364,000	—
Запасный капиталъ . . . . .	1,272,000	—
Резервный » . . . . .	18,193	16
	7,140,193	16
6% закладныя листы, выпущ. въ обращеніе:		
а) на 43 1/2 года . . . . .	6,243,400	—
	,243,400	—
5% закладныя листы выпущ. въ общ.:		
а) » безсрочныя . . . . .	26,462,100	—
б) на 61 г. 8 м. . . . .	24,550,000	—
в) » 48 л. 8 м. . . . .	1,130,000	—
г) » 29 л. 9 м. . . . .	2,420,000	—
д) » 19 л. 11 м. . . . .	1,120,000	—
	55,682,100	—
	61,925,500	—
Закладныя листы, подлежащія выпуску . . . . .	1,513,800	—
Сверхсрочное погашеніе:		
а) Закладными листами . . . . .	420,600	—
б) Наличными деньгами . . . . .	—	—
	420,600	—
Корреспонденты . . . . .	2,570	—
Закл. листы тираж. неперед. къ оплатѣ . . . . .	5,393,700	—
Закл. листы вышедшіе въ усиленный тиражъ (по конверсіи) . . . . .	681,200	—
Купоны закл. лист. подлежащія опл. . . . .	1,820,283	50
Невыданный дивидендъ . . . . .	144,853	70
Процентный фондъ 6% и 5% для опл. куп. на ср. 1/2 93 г. . . . .	1,782,052	29
Погасительный фондъ 6% и 5% для 40-го тиража 1892 г. . . . .	314,150	32
Поступленія въ счетъ будущихъ платежей . . . . .	444	42
Переход. суммы:		
а) разныя . . . . .	158,413	41
б) 5% гос. сборъ подл. упл. въ Казнач. . . . .	88,958	50
в) сум. предст. на оцѣнку . . . . .	34,796	60
	282,168	51
Фондъ дивиденда на составл. запаснаго капитала и проч. . . . .	626,743	40
Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ . . . . .	120,327	82
Пеней . . . . .	79,286	85
0% по 0%-нымъ бумагамъ . . . . .	39,781	19
Разныя проценты . . . . .	42,888	37
	909,027	63
Фондъ погашенія цѣнности дома для помѣщенія Банка . . . . .	60,000	—
Фондъ ссудо-сберегательной вспом. кассы . . . . .	105,143	95
<b>БАЛАНСЪ . . . . .</b>	<b>82,495,687</b>	<b>48</b>

Примѣчаніе. Сверхъ показанныхъ по сему балансу оборотовъ, въ Виленскомъ Банку къ 1-му Іюля 1892 г. состоитъ на храненіи Акцій и Закл. листовъ на 6,662,000 р.

Do nabycia we wszystkich księgar-  
niach:

## PODRECZNIK techniczny

DLA UŻYTKU

inżynierów, budowniczych,  
geometrów, techników i prze-  
mysłowców,

ułożył

**Aleksander Kuczyński,**  
INŻYNIER.

Wydanie drugie przerobione i pomno-  
żone, ze 160 figurami w tekście.

Cena rs. 3 k. 50, z przesyłką rs. 3  
k. 75.

Skład główny w księgarni Gebeth-  
nera i Wolffa. (W-505-3-2)

**W poprawnym wyd. polskim!**

Nakładem **M. Wołowskiego i  
J. Guranowskiego**

32. Senatorska 32.

Świeżo opuściło prasę:

**„MOJE LECZENIE WODĄ”**

**Ks. Seb. KNEIPPA.**

Cena rs. 1 k. 30, z przes. poczt.  
rs. 1 k. 55. (R-1301-4)

Wysyła się i za zaliczką pocztową.

**MAGAZYN MEBLI  
NOWYCH I UŻYWANYCH  
ZAŁĘSKIEGO i S-ka**  
w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wy-  
kwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje  
zamówienia i urządza apartamenty pod-  
ług rysunków. 3) Dział tapic.-dekor.  
odpowiada wszel. wymag. 4) Kupuje,  
sprzedaje i wynajmuje mało używane.  
Ceny D. umiarkowane ale stałe.

## Ogrodnik

wykształcony, który służył długo  
w magnackich ogrodach, poszukuje  
miejsca. Świadectwa wyborne. Adres:  
Warszawa, Leszno 48, W-mu Burmano-  
wi dla Wiśniewskiego. (W-508-1)

## WARSZAWSKA SZKOŁA DENTYSTYCZNA,

WARSZAWA,

róg Krakowskiego-Przedmieścia i  
Królewskiej,

rozpoczęła już przyjmowanie zapi-  
sów kandydatów. (500-3 3)

**Cement, Cegła ogniotrwała,  
Glinka i Gips.** Największe  
w Warsza-  
wie składy w firmie **Z. A. Krajew-  
ski.** Kantor: Bielańska 9 (Hotel Pa-  
ryzki). Wysyłka za zaliczeniem ko-  
lejowem. (W-486-15-5)

Pierwsze w Galicji 8-klasowe gim-  
nazjum żeńskie

**M. SERWATOWSKIEJ**

w Krakowie,

ul. Dolnych Młynów lit. 3.

Plan nauk ten sam, jak w gimna-  
zjach męskich. Do pierwszej klasy  
gimnazjalnej przyjmuje się uczenie  
z ukończoną szkołą ludową, lub też  
z prywatnej nauki, jeśli złożą od-  
powiedni egzamin. Wiek ukończo-  
nych lat 10. Kurs nauk rozpoczyna  
się z d. 3 września r. b. (W-507-3-1)

# TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, 4, Miodowa, 4,

**JAKO WYŁĄCZNI REPREZENTANCI**

POLECAJĄ

z fabryki **RUD. SACKA** w Plagwitz

**PŁUGI** piętrowe samochody, oraz dwu, trzy i czteroskibowe.  
**SIEWNIKI** rzędowe nowej ulepszonej konstrukcji.

Z fabryki **RUSTON, PROCTOR & Comp.** w Lincoln  
**LOKOMOBILE** i **MŁOCARNIE** parowe.

Z fabryki **CLAYTON i SCHATTLEWORTH** w Wiedniu  
**MŁOCARNIE** sztyftowe stałe i przewoźne.

ORAZ

**SIEWNIKI** rzutowe oryg. Eckerta i „PATENT” Beermana.

**TRYEURY** i **SORTOWNIKI** oryginalne Mayera.

**WIALNIE** oryg. Bakera, Claytona № 5, Ideal i inne.

**SIECZKARNIE** ręczne i manewrowe Bentalla.

**CENTRYFUGI** ręczne systemu d-ra Brauna, z patentowanym szyb-  
komierzem znanej prostoty, konstrukcji i trwałości,  
oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze z renomowanych fabryk.

**Cenniki wysyłamy na żądanie.** (W-476-8-6)

## UZNANE ZA NAJLEPSZE I NAJTRWALSZE Grabie konne „TIGER”

oryginalne amerykańskie z fabryki

**Y. W. Stoddard & C<sup>o</sup>—Dayton.**

## Zniwiarki i Kosiarki

przeważnie ze stali i kuto-lanego odlewu zbudowane, oraz

## ŻNIWIARKI SAMOWIĄZĄCE

nowej ulepszonej konstrukcji

Z FABRYKI

## WALTER A. WOOD

w Hoosickfalls—Ameryka.

POLECAJĄ

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

# TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA, 4. (W-463-8-8)